Numer dzisiejszy poświęcony Międzyn. Targom w Poznaniu

Dziś 20 stron Cena numeru 15 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 99 Ł Rok 65 Poniedziałek, 29 kwietnia 1935



W maju rozwiązanie parlamentu?

Wybory odbędą się na końcu sierpnia lub w pierwszych dniach września

Warszawa, 27. 4. W kołach politycznych informują, że wybory do Sejmu i Senatu odbędą się zaraz po żniwach, a więc z końcem lata. Za prowizorycznie ustalony termin wyborów przyjęto koniec sierpnia lub pierwsze dni września.

Planowane pierwotnie odbycie wyborów przed żniwami okazało się niemożliwe do zrealizowania. Zasady nowej ordynacji wyborczej uchodzą już za uzgodnione. Obecnie odbywa się praca nad wykrojeniem okręgów wyborczych, dostosowanych do zmniejszonej przez nową ordynację liczby posłów sejmowych. Utrzymuje się przekonanie, iż wkrótce po sesji nadzwyczajnej w maju r. b. nastąpi rozwiązanie obecnego parlamentu. (w)

Nowe zaskoczenie świata przez Niemcy

Zapowiadają rozbudowę floty wojennej i przystępują do budowy 12 łodzi podwodnych

Londyn (PAT). Agencja Reutera donosi: Brytyjski attache wojskowy w Berlinie został powiadomiony o zamiarze Niemiec przystąpienia do budowy 12-tu łodzi podwodnych o pojemności 250 tonn każda. Rząd brytyjski rozpatrzy, jaki wpływ fakt ten wywrze na rozmowy morskie angielsko-niemieckie, które mają się odbyć w maju w Londyne. Posunięcie Niemiec stanowi zupełną niespodziankę dla brytyjskich kół ministerjalnych zważywszy, że wstępne rozmowy były przygotowane na przyszły miesiąc.

Japoński samolot runął na ziemię

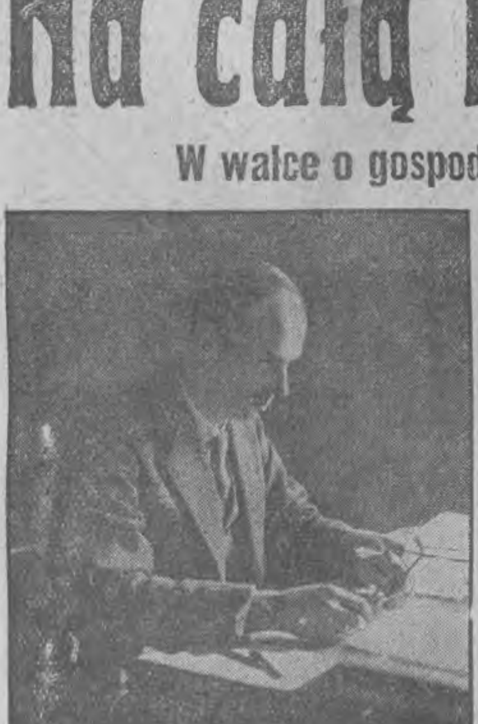
Tokio. (PAT). U brzegów Koeri spadł samolot pocztowy. Lotnik i mechanik zginęli w katastrofie.

Przyjazd posła węgierskiego do Warszawy

Warszawa (Tel. wł.) W dniu 28. b. m. w godzinach wieczornych przyjeżdża do Warszawy nowomianowany poseł Węgier w Polsce minister Andrzej Hory. Pan poseł Hory złoży w najbliższych dniach swe listy uwierzytelniające Panu Prezydentowi Rzplitej. (w)

Na całą Polskę idzie zew z Poznania

W walce o gospodarcze i polityczne odrodzenie kraju Wielkopolska niech będzie nam wzorem



Prof. Stefan ROPP
Dyrektor Targów Poznańskich

Poznań, 27 kwietnia.

Z okazji otwarcia Międzynarodowych Targów w Poznaniu oczy całej Polski zwracają się ku Wielkopolsce, której realizm gospodarczy i polityczny długo jeszcze będzie przykładem dla nas Polaków z innych dzielnic.

Realizm Wielkopolan zaznaczył się w trzymaniu się kurczowem ziemi, w imaniu się łokcia i wagi, w tworzeniu warsztatów rzemieślniczych, organizowaniu życia spółdzielczego tam, gdzie jednostce trudno było walczyć z przemożnym naporem gospodarczej zaborczości germańskiej i z kapitałem żydowskim.

Przedstawicielami tego realizmu byli wielkopolscy Jackowscy, Samarzewscy, Wawrzyniakowie, dla których Karol Marcinkowski stworzył twierdzę polskości w „Bazarze".

Ci ludzie, tworząc wartości materjalne, mieli niezłomną wiarę, że pracują dla Polski. Ich wysiłkowi zawdzięcza Wielkopolska wyzwolenie, a dzisiejszy ich realizm prowadzi przez te znamiona ducha i duszy, które w walce z najniebezpieczniejszym zaborcą wyrobiły się



Miecz. Krzyżankiewicz.
Dyrektor Targów Poznańskich

w ludzie wielkopolskim, do prawdziwej Polski mocarstwowej.

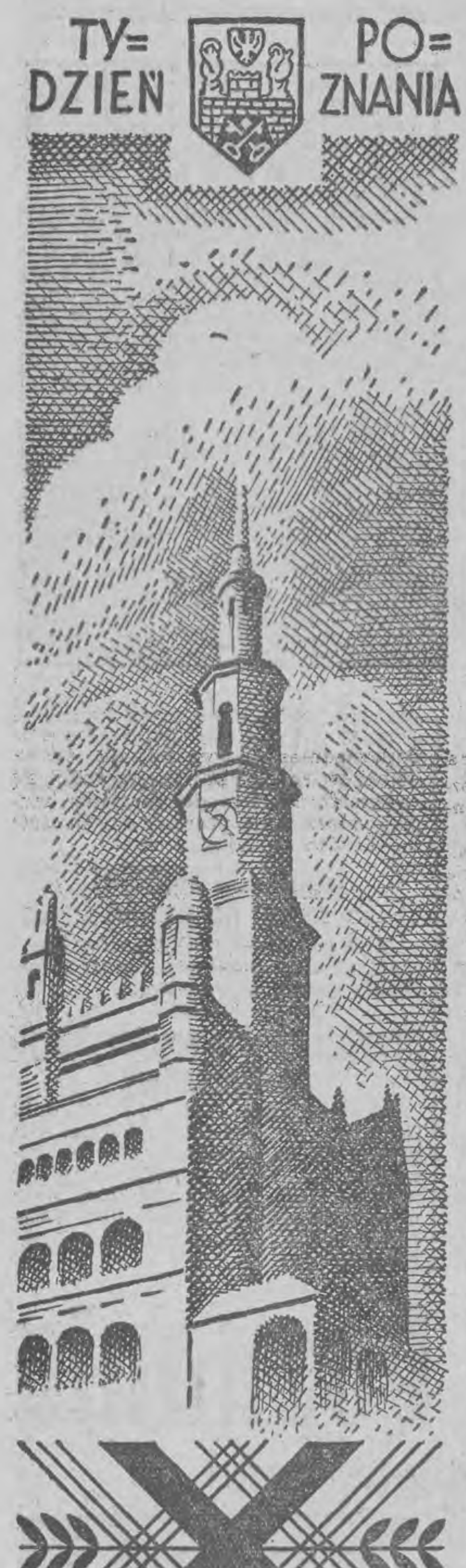
Zdrowo pojęty materjalizm, kroczenie silną stopą po twardym gruncie, przy równoczesnem gorącem umiłowaniu najwyższych ideałów narodowych i przy gotowości wszelkich dla tych ideałów ofiar — te przymioty duszy wielkopolskiej stworzyły fakt, że dziś w Poznaniu ministrowie polscy otwierają Targi, na gmachach publicznych łopocą wesoło narodowe barwy, że Poznań jest miastem w całej pełni polskiem o obliczu, na którem nie znać rasowych cech wschodu.

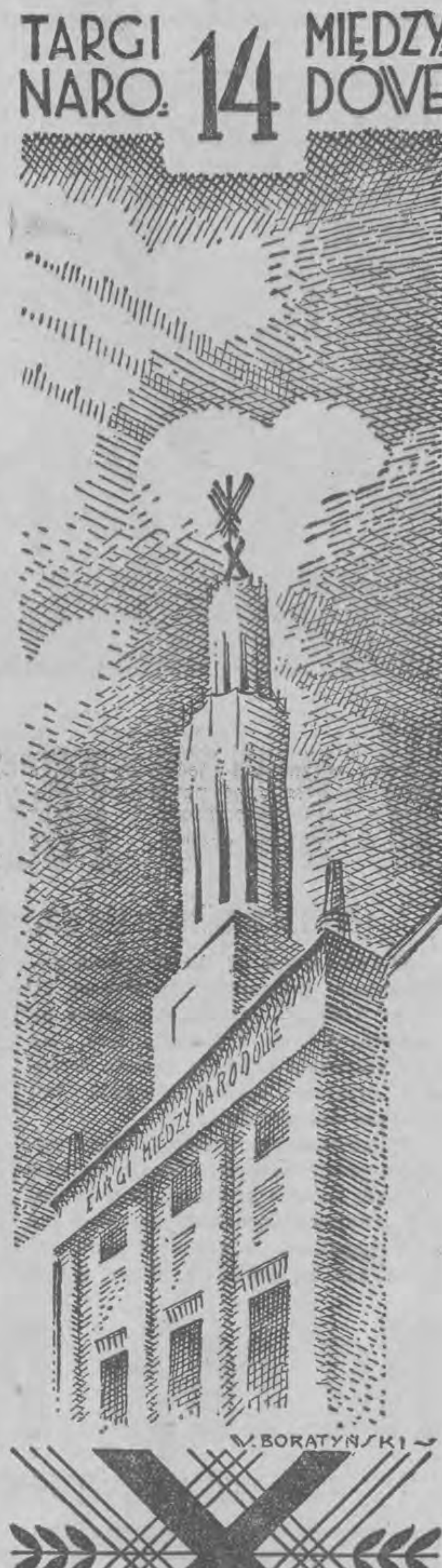
I ten Poznań, ta Wielkopolska, świadoma swych wartości, — wie, jaką jest jej misja w Polsce. Dziś już śmiało stawia swe pierwsze kroki, by misję swą wykonać. Wykona ją jednak przy współudziale i wybitnej pomocy wszystkich sił narodowych całej Polski. Dziś już za jej przykładem budzą się narodowe dusze, czego wspaniałym dowodem narodowa robotnicza Łódź.

Niech duch narodowy, bijący od grobu Bolesława Chrobrego, idzie na całą Polskę. Ducha tego, przejawiającego się zarówno w trwaniu przy dawnych ideałach, jak w realnem ich ujęciu, w organizacji Targów Poznańskich, niech odczują te tysiące zarówno swoich, którzy przybędą z innych dzielnic Polski, jak i obcy, którym zaimponować można jedynie pokazem woli, życia i rozwoju.



POZNAŃ Zbergo. (Muzeum m. Poznania) według sztychu Braun - Hogen ROKU 1618





WIELKOPOLSKA PRZYKŁADEM

Żyjemy pod obuchem bezprzykładnego w rozmiarach kryzysu gospodarczego. A równocześnie świat cały targany jest od lat paroksyzmami kryzysu moralnego i ideowego. Odbywa się na wielką skalę przewartościowanie pojęć, wierzeń i dążeń. Duszę ludzką ogarnął niepokój, co znajduje wyraz w płynności i zmienności stosunków społecznych, politycznych i gospodarczych.

Usiłowania, zmierzające do wprowadzenia pewnego ładu do pogmatwanej sytuacji, powiększają często panujący już chaos. Cały szereg państw wszedł na drogę eksperymentów gospodarczych. W innych zaś krajach pełnię władzy państwowej wzięli w swe ręce dyktatorzy, którzy społeczeństwu narzucają ryzykowny nieraz ustrój społeczno-gospodarczy. Oto jest obraz współczesnego świata, malowany barwami skłóconemi.

Czy jednak w tych zmaganiach się, w tych konwulsjach świata współczesnego nie znajdą się jakieś punkty oparcia dla stworzenia nowego, ale zdrowego i trwałego porządku rzeczy, dla uratowania cywilizacji zachodniej od zagłady?

Płaci się dzisiaj bolesne koszty za zmaterjalizowanie i za odstępstwo od wskazań ideologji narodowej. Wszak cały świat od początków ubiegłego wieku przepojony był duchem materjalistycznym, nie znającą granic żądzą zysków. A równocześnie poddał się działającym z ukrycia rządom międzynarodówki masońskiej, w której rej wodzili Żydzi.

Odradzający się w wielu krajach nacjonalizm zmierza do uwolnienia narodów od wpływów rozkładowych żydostwa i do oparcia życia narodowego na zasadach etyki chrześcijańskiej. Po tej linji idzie wyraźnie ruch narodowy w Polsce.

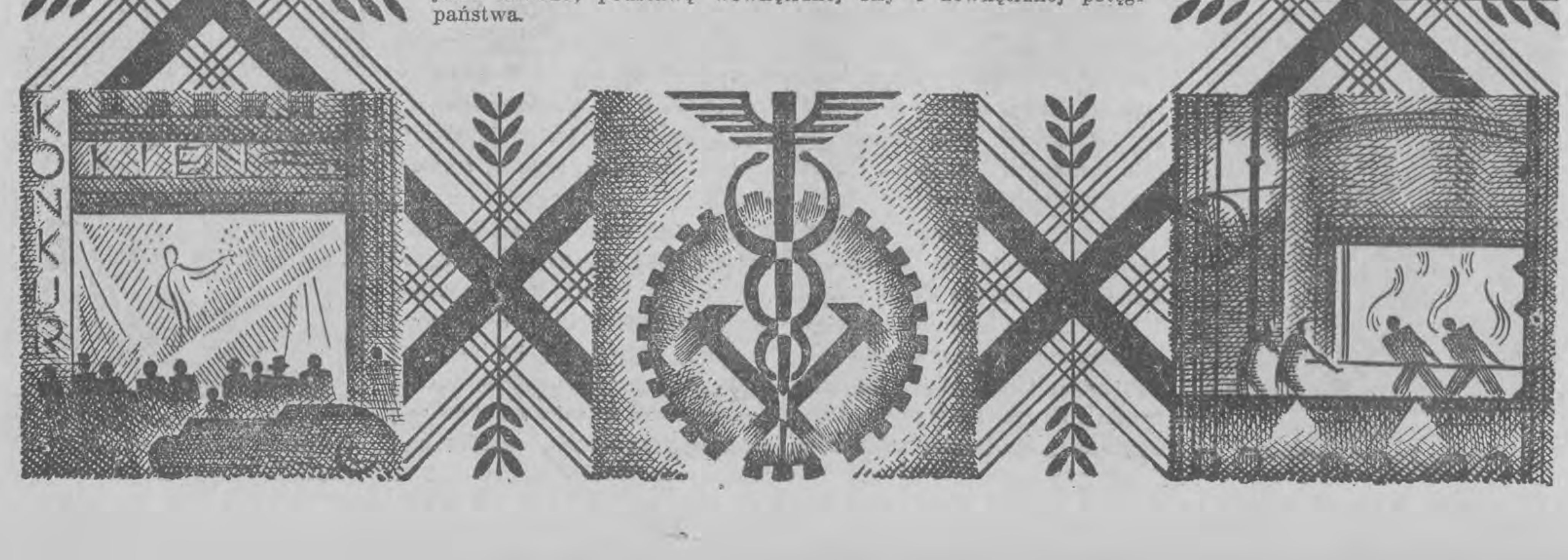
Ten to duch, budujący na społecznej sprawiedliwości i równowadze, na obywatelskiej świadomości i inicjatywie, na zdecydowanem kierowaniu się dobrem własnego narodu przy poszanowaniu jednak słusznego interesu narodów innych, — duch ten nie jest wynalazkiem nowym w życiu Wielkopolski.

Temu to duchowi społeczeństwo wielkopolskie zawdzięcza, że wyszło zwycięsko, jako zwarta siła narodowa, z terminów najcięższych i okresów całych, grożących mu eksterminacją.

Ten to duch sprawił, że Wielkopolska, nim zdołała zrzucić jarzmo pruskie, załatwiła się z niewolą żydowską, gniotącą społeczeństwo nasze wyzyskiem swym pasorzytniczym nie wiele mniej, niż ludność polską w innych dzielnicach, i że w ten sposób wyrósł tutaj rdzennie polski, zdrowy stan średni, ostoja polskich miast naszych i naszych miasteczek.

Dzięki duchowi temu Wielkopolska była i pozostała — mimo najcięższych obecnie warunków — przykładem dla całej Polski realnego a twórczego myślenia i działania.

Dzisiaj, na progu Tygodnia Poznania i 14 Międzynarodowych Targów Poznańskich, dajemy Czytelnikom rzut oka na wysiłek i dorobek gospodarczy społeczeństwa wielkopolskiego. Z wysiłku tego i dorobku Polska cała czerpać może i powinna otuchę, wiarę i zapał do męskiego zmagania się z przeciwnościami i zaporami o lepsze jutro narodu, podstawę wewnętrznej siły i zewnętrznej potęgi państwa.





Jak Wielkopolska pokonała Niemców i Żydów



Ruch zawodowy źródłem zwycięskiej walki o prawa ludu



SKRZYNIA CECHU MŁYNARSKO - PIEKARSKIEGO W KÓRNIKU
(Muzeum m. Poznania).

Walka dwóch żywiołów

Walka dwóch żywiołów: polskiego z niemieckim potęgowała się w okresie niewoli z każdem nowem dziesięcioleciem. Nie było ani miejsca, ani instytucji, któreby w zaborze pruskim były z tej walki wyłączone. Toczono ją w kościele, w urzędzie, w szkole, w gminie, w parlamencie, w wojsku, w sądzie, w mieście i na wsi, w architekturze i w sztuce, w publicystyce i w literaturze, toczono ją o każdy dom, o każdy hektar ziemi, o każdą duszę, o każdą nazwę. Sytuacja była jasna, wyraźna i zdecydowana.

Po jednej stronie frontu było zmobilizowane wszystko, co myślało i pragnęło, co politykowało po prusku, a więc dom panujący, rząd, parlament, administracja, armja, junkrzy i koloniści, banki i kapitały, część kleru niemieckiego i nauczycielstwo, przymus i prawa wyjątkowe, wszystkie z otwartą przyłbicą i pruską dokładnością w planowej walce.

Po drugiej stronie tego frontu stali pozornie mali i szarzy ludzie Polacy, pozbawieni wszelkich innych środków obrony poza własnym charakterem, własną wytrwałością i zdolnością do pracy, opancerzeni tą resztą prawa, która nie była specjalnie dla nich przykrojona, jako wyjątkowe prawo antypolskie, zbici w jedną, wielką gromadę. Tu stał obok chłopa ziemianin, obok kupca lub rzemieślnika ksiądz, obok inteligenta robotnik, obok starego młody, obok mężczyzn kobiety. W obliczu frontu pruskiego wszyscy wyznawali jedną wiarę, a wiarą tą była chęć pozostania Polakami i wola niepoddania się, choćby najpotężniejszemu naciskowi pruskiemu.

50 lat temu wydano ustawę kolonizacyjną...

O walce tej, szczególnie na odcinku gospodarczym frontu polsko-niemieckiego, pragniemy dzisiaj przypomnieć, w dniu święta gospodarczego Poznania, które zbiega się niemal z 50-letnim „jubileuszem" smutnej sławy — ustawy kolonizacyjnej, uchwalonej przez sejm pruski w celu wykupna ziemi wielkopolskiej z rąk jej prawowitych posiadaczy-Polaków.

O wynarodowieniu się Polaków na rzecz żywiołu niemieckiego decydować miało ekonomiczne pokonanie żywiołu polskiego. W walce ekonomicznej, w krajach agrarnych, najsilniejszą jest ludność wiejska, ona bowiem dostarcza odbiorców i klientów ludności miejskiej, z niej to przeważnie rekrutuje się zarówno stan rękodzielniczy i kupiecki, jak i inteligencja miejska. W tych stosunkach, głównym czynnikiem germanizującym musiało być liczne i dobrze rozsiedlone włościaństwo niemieckie i oto dlaczego przedewszystkiem walka o ziemię miała zadecydować o narodowej przyszłości zaboru pruskiego.

Wobec tego znaczenia walki o ziemię nie będzie od rzeczy pokrótce przedstawić czytelnikowi jej przebieg Dzieli się ona na dwa stadja: od r. 1815—1896 trwa era strat polskiego stanu posiadania, zaś od r. 1897 do czasów wojny światowej trwa era zdobyczy polskich w walce o ziemię.

Era strat w walce o ziemię: 1815—1896

Przed r. 1815 o narodowym charakterze ziemi decydowała wyłącznie narodowość właściciele dominjalnego. Właściciele ci byli do roku 1815 niemal wyłącznie narodowości polskiej. Szlachta poznańska zubożała wskutek wojen napoleońskich i ofiar, złożonych na ołtarzu ojczyzny za czasów Księstwa Warszawskiego, i popadła w długi, groźne dla jej stanu posiadania. Wystarczy zaznaczyć, iż, długi większej własności ziemskiej w Poznańskiem (w ówczesnem W. Księstwie) wynosiły w r. 1815 sześć miljonów talarów, iż od r. 1806—1815 procentów od pożyczek hipotecznych przeważnie nie płacono, iż po r. 1815 mieli wierzyciele (głównie bankierzy berlińscy) możliwość egzekwowania sum pożyczonych i zaległych procentów, a pojmiemy, że po r. 1815 szła w Poznańskiem subhasta po subhaście, powodując przechodzenie licznych dóbr polskich w ręce niemieckie. Proces ten trwał dziesiątki lat...

I tak wynosił obszar wielkiej własności w Księstwie w roku 1848 — 1.553.693 ha, z tego do Polaków należało 948.191 ha (czyli już tylko 61 procent), do Niemców zaś 605.502 ha (czyli 39 procent). A w r. 1860 własność polska wynosiła już tylko 825.000 ha, gdy własność niemiecka 730.000 ha.

Napływający do zaboru pruskiego wielcy właściciele Niemcy sprowadzali ze sobą niemieckich zarządców, oficjalistów i kwalifikowanych robotników, niekiedy nawet prostych robotników Niemców. Rosła więc liczba Niemców po wsiach. Niejeden z tych niemieckich przybyszów zakupił polską posiadłość włościańską. Nie było to dla niego rzeczą trudną, polskie bowiem osady włościańskie stały nisko w cenie; tak np. płacono za hektar gospodarstwa włościańskiego w dziesięcioleciu 1861/70 — 438 marek, zaś za hektar gospodarstwa folwarcznego — 550 marek.

Przyczyną tak poważnej różnicy między ceną ziemi wielkiej i drobnej własności był niższy stan kultury rolnej tej ostatniej. Uwłaszczony na ciężkich warunkach (w r. 1815) chłop wielkopolski, nie umiejący zwykle ani czytać, ani pisać, gospodarował na swej roli w zacofany sposób, popadając w długi i stając się pastwą lichwiarzy.

Stawał się chłop wielkopolski również i pastwą niemieckich agrarjuszy, którzy — korzystając z taniości ziemi włościańskiej — wykupywali jedno gospodarstwo za drugiem (od r. 1860 do 1880 liczba sprzężajnych gospodarstw włościańskich w Poznańskiem zmniejszyła się o 8.604!).

Cofanie się polskiego stanu posiadania ziemi trwało aż do lat 90-tych. W latach tych dokonał się głęboki przewrót stosunków społeczno-ekonomicznych zaboru pruskiego, który to przewrót wyraził się przedewszystkiem w uaktywnieniu roli włościaństwa wielkopolskiego.

Era zdobyczy w walce o ziemię: 1896—1914

Ów decydujący o wyniku walki narodowościowej przewrót w stosunkach społeczno-ekonomicznych zaboru pruskiego polega na rozpoczynającej się w r. 1886 przewadze własności włościańskiej nad własnością folwarczną. Tak! Odwróciły się role... W latach 1891/94 cena ziemi włościańskiej (1 ha — 770 marek) jest wyższa od ceny ziemi folwarcznej (1 ha — 632 mk). A więc odwrotnie, jak przed 20—25 laty!

Przyczyny uaktywnienia roli włościaństwa wielkopolskiego były następujące:

a) Sprzyjająca konjunktura

Od drugiej połowy lat 70-tych rozpoczęła się w Niemczech wskutek konkurencji państw zagranicznych, pomimo nakładania coraz to wyższych ceł, zniżka cen zbożowych. Równocześnie podniosły się wskutek wzrostu ludności ceny bydła, co zwiększyło znakomicie dochody gospodarstw włościańskich, opierających się głównie na chowie bydła.

b) Parcelacja większej własności

Podczas, gdy zniżka cen zboża zmniejszyła dochód gospodarstw folwarcznych, wzrosły znacznie ich wydatki eksploatacyjne, bowiem (wskutek uprzemysławiania Rzeszy) podniosły się koszty robocizny. Dochód czysty większej własności spadł bardzo poważnie, co zapoczątkowało (około r. 1886) parcelację gospodarstw folwarcznych. Według obliczeń „Kurjera Poznańskiego" w r. 1898 obszar wielkiej własności polskiej zmniejszył się do 602.340 ha. Natomiast zaczął rosnąć stan posiadania włościaństwa, zasilony wpływami z nowego źródła, mianowicie z emigracji.

c) Emigracja

Smutny stan ekonomiczny włościaństwa wielkopolskiego w poprzedniej epoce wywołał zjawisko masowej emigracji. Przewyżka emigracji nad immigracją w Wielkopolsce w latach 1861—1900 wyniosła okrągło 675.000 osób. Ważną jest tutaj data 1893 r., w którym to roku ustała tłumna emigracja do Stanów Zjednoczonych, natomiast rozpoczęło się wychodztwo do Westfalji. Emigranci westfalscy, utrzymując bliski kontakt z krajem ojczystym, wzmacniali niesłychanie zarobkami swemi siłę ekonomiczną Wielkopolski. Również „obieżysasi" przyczynili się walnie do finansowego wzmocnienia żywiołu polskiego. Wszak oblicza Kärger, że oszczędności roczne „obieżysasów" wielkopolsko-pomorskich wynosiły około 15.000.000 marek! Pieniądze te szły w pierwszej linji na zakup ziemi i podniesienie gospodarstw. Pomagały naszym włościanom w dziele usamodzielnienia się.

d) Kółka rolnicze

Zorganizowanie ekonomiczne włościaństwa polskiego w Księstwie Poznańskiem jest trwałą zasługą patrona ich, Maksymiljana Jackowskiego. Pierwsze kółka założono w Poznańskiem już po r. 1865, nie miały one jednak narazie większego znaczenia. Dopiero, gdy w roku 1873 Centralne Towarzystwo Rolnicze na wniosek Maksymiljana Jackowskiego postanowiło przystąpić planowo do organizowania włościaństwa polskiego, rozpoczęły kółka rolnicze rozwijać coraz to wydatniejszą działalność. Pod koniec niewoli w Poznańskiem istniało zgórą 300 kółek rolniczych, prowadzonych wzorowo, a liczących ponad 13.000 członków.

Od lat 80-tych wstępują włościanie w myśl ogólnie przyjętego w kółkach hasła coraz to liczniej do polskich stowarzyszeń kredytowych, w których składają swe oszczędności i — nadwrót — uzyskują pomoc finansową w razie potrzeby. Dłużnik udawał się sam lub posyłał synów i córki w świat, na zarobek, i po kilku latach uiszczał się z długu.

Zyski Polaków w latach 1896—1906 nagrodziły w zupełności straty poniesione w latach 1886—1895. W r. 1906 obszar ziemi polskiej w Wielkopolsce był już nieco większy, niż w r. 1886. Do tego należy dodać jeszcze dalsze zyski o ogromnej doniosłości: a) w walce padło to wszystko, co było słabe, niepewne, a pozostały elementy zdrowe, zahartowane; b) ziemia z rąk szlachty urzeszła w dużej części w ręce włościan, a więc dokonała się zdrowa reforma rolna i poprawa struktury społecznej; c) wreszcie — ludność rolnicza uzyskała możność odpowiedniego wyposażania takich członków rodzin, którzy przenosili się ze wsi do miast — do rzemiosł i handlu, przez co wzmocnił się poważnie polski stan średni w miastach.

Barbarzyńska kontrakcja Prusaków i mimowolne jej usługi oddane sprawie polskiej

Sukcesy elementu polskiego, oczywiście kłuły w oczy przedstawicieli „Herrrenvolku", doprowadzając ich do pasji. Zabrano się do metodycznego wcielania w czyn hasła eksterminacyjnego. Na cele kolonizacji popłynęły setki miljonów marek. Do r. 1914-go wydano ogółem miljard marek na tworzenie wsi niemieckich i budowę szkół oraz kościołów ewangelickich. Kolonje niemieckie zabezpieczono przed przejściem w ręce polskie.

Dla wzmocnienia akcji antypolskiej zostały wprowadzone do walki trzy nowe czynniki. Rugowaniu Polaków z ziemi nadano charakter przymusu prawnego, język niemiecki wtłaczano pod „twarde czaszki słowiańskie" przymusem fizycznym, wreszcie zakazano Polakom stawiania nowych domów na zakupionym gruncie. Te metody zastosował rząd skrajnie konserwatywny, wyznający aż do zaślepienia doktrynę nienaruszalności własności prywatnej; ale w stosunku do żywiołu polskiego nie obowiązywała żadna zasada, ani moralna ani prawna, ani polityczna...

Jakkolwiek barbarzyńska była akcja eksterminacyjna Prusaków, nie można zaprzeczyć, iż mimowoli oddała ona żywiołowi polskiemu poważne usługi. Nie demoralizowała go tak, jak Austrja, lecz zmusiła go do organizacji i twardego wysiłku pracy gospodarczej i społecznej; nauczyła go dyscypliny i karności w wysiłku zbiorowym. Zyskały na tem również dalsze dziedziny życia gospodarczego, przemysł, rzemiosło i handel. O nich to teraz będzie mowa.

Spółki zarobkowe i gospodarcze

Dopiero po rewolucji r. 1848 Wielkopolska znalazła podatny teren do stawiania pierwszych samodzielnych kroków na polu kupiectwa i przemysłu. Inicjatywa wyszła od Karola Mar-



PUHAR CECHOWY
ze Sulmierzyc. (Muzeum m. Poznania).

cinkowskiego, Macieja Mielżyńskiego, Hipolita Cegielskiego i innych wybitnych mężów owego czasu. Powstał „Bazar" w Poznaniu, fabryka H. Cegielski i kilkanaście firm kupieckich.

Wielką pomocą stało się stworzenie instytucyj spółdzielczych, uznanych powszechnie za najdzielniejszą dźwignię postępu ekonomicznego i najskuteczniejszą broń stanu średniego przeciwko lichwie. Wzorując się na przykładzie niemieckim, grono obywateli w r. 1861 powołało do życia pierwszą spółdzielnię p. f. Towarzystwo Pożyczkowe Przemysłowców miasta Poznania, późniejszy Bank Przemysłowców.

Spółki gospodarcze i zarobkowe przez dłuższy okres czasu rozwijały się u nas leniwie. Świadczą o tem cyfry następujące: powstało spółek:

od r. 1861—70 . . . 29
„ 1871—80 . . . 38
„ 1881—90 . . . 8
„ 1891—1900 . . 49
„ 1901—1911 . .155

279 spółek

A załem przeszło połowa spółek zarobkowych i gospodarczych powstała w ostatniem dziesięcioleciu przed wojną światową. Ślad to niezmordowanej działalności genjalnego inicjatora, jakim był X. prałat Wawrzyniak, patron spółek polskich, twórca ogromnej ilości spółek pożyczkowych, „Rolników", spółek parcelacyjnych, spółek handlowych „Kupiec", spółek surowcowych i rękodzielniczych.

Nie tutaj miejsce na choćby fragmentaryczne streszczenie ogromnych zasług X. patrona Wawrzyniaka i Zw. Spółek Zarobkowych około dzieła stworzenia polskiego włościaństwa, przemysłu, handlu i rzemiosła w Wielkopolsce. Niechaj wystarczą słowa angielskiego ekonomisty Wolffa, który o spółkach wielkopolskich wyraził się w r. 1910, że „zdziałały cuda, mając pełne zaufanie i umiejąc utrzymać skrupulatnie czystość w interesach".

I jedno jeszcze stwierdzenie — dla zobrazowania znaczenia spółek w naszem życiu ekonomicznem. Oto, jak wzrosły kapitały obrotowe w spółkach wielkopolskich. Rozporządzały one:

W r. 1873 kapitałem 3,3 miljn. marek
„ „ 1909 „ 210,1 „ „
„ „ 1911 „ 270,5 „ „

Cyfry powyższe uwidoczniają najlepiej przeogromne znaczenie, jakie dla naszej gospodarki narodowej miały spółki zarobkowe i gospodarcze.

Niedorozwój przemysłu wynikiem warunków historyczno-społecznych a nie ekonomicznych

Zwykło się powtarzać komunał, że Księstwo Poznańskie dlatego miało słabo rozwinięty przemysł, ponieważ wchodziło w skład Rzeszy, a więc kraju o wysoko rozwiniętym przemyśle. Rzeczywistość inne miała podłoże. Oto warunki historyczno-społeczne, a nie ekonomiczne sprawiły, że w zaraniu ery kapitalistycznej przemysł nie rozwinął się w Wielkopolsce.

W czasie bowiem, kiedy przemysł wymagał ludzi i kapitału, kapitały były w rękach warstwy szlacheckiej, która nie miała ani zdolności promowania przemysłu, ani też potrzeby. Tymczasem przemysł mógł rozwijać się tylko tam, gdzie dominujące stanowisko szlachty zostało zachwiane, gdzie lud był wolny (Francja, Szwajcarja, zachodnie dzielnice Niemiec i t. d.). W naszej zaś dzielnicy uwłaszczenie ludności rolnej nastąpiło stosunkowo późno i to właśnie było przedewszystkiem czynnikiem decydującym, dlaczego przemysł nie mógł się u nas rozwinąć należycie.

Z chwilą jednak, gdy lud stał się czynnikiem aktywnym w życiu gospodarczem, także i stosunki przemysłowo-handlowe zaczęły się u nas poprawiać. Ciekawy w tym względzie obraz daje nam statystyka ludnościowa z lat 1882 i 1895. W ciągu względnie krótkiego, bo tylko trzynastoletniego okresu liczba ludności zatrudnionej w przemyśle i handlu Księstwa i Prus Zachodnich (Pomorza) wzrosła z 272 242 na 344 870. Oznaczało to przyrost o przeszło 30 proc., ponieważ zaś ludność wzrosła w tymże okresie o 6,6 proc., mamy więc — rzecz jasna — przed sobą zjawisko wzrastającego uprzemysłowienia i komercjalizacji kraju.

W roku 1908 T-wo Przemysłowe w Poznaniu, obchodząc 60 rocznicę swego istnienia, urządziło w Poznaniu polską wystawę przemysłową, która dała pogląd na to, co zdziałano w trudnych warunkach przez pół wieku. Wówczas to — z okazji wystawy — Seweryn Samulski stwierdził, że „produkcja wszystkich naszych fabryk razem nie pokrywa ani 10 części rzeczywistego zapotrzebowania naszego społeczeństwa".

W kilka lat później — w r. 1911 — założono Związek Fabrykantów w celu podniesienia przemysłu krajowego, a jeszcze wcześniej, w r. 1907 założono Związek Towarzystw Kupieckich.

Handel Polski zwyciężył Żydów i Niemców

Handel wielkopolski zawdzięcza swoje powstanie i swój rozwój dwom czynnikom: odpływowi Żydów z Wielkopolski oraz reakcji na politykę eksterminacyjną Prusaków.

Zygmunt Zalewski pisze, że „pierwszy krok do wzmocnienia handlu polskiego uczynił Poznań wtedy, gdy zmniejszył siłę liczebną Żydów. Ludność żydowska utrzymywała się do r. 1849 w sile 20 proc. ogólnej ludności. Od tego czasu zaczyna się spadek ilości Żydów w Wielkopolsce. Odpływ Żydów szedł w ślad za rozwojem wielkiego przemysłu i handlu na zachodzie Niemiec, który osobnikom przedsiębiorczym rokował dobre powodzenie. Żydzi, opuszczając Wiekopolskę, ustępowali miejsca Polakom.

Aliści Niemcy przeciwdziałali swobodnemu rozwojowi handlu polskiego. Akcja kolonizacyjna zmierzała nietylko do wyrugowania Polaków ze ziemi i zmuszenia robotników polskich do emigracji, ale mierzyła równocześnie także przeciwko handlowi i przemysłowi polskiemu w miastach: Niemcy zdążali do okrążenia kolonjami miast polskich, co im się udało w okolicy Gniezna, Mogilna oraz Krotoszyna. Wypierali Niemcy kupców polskich z miast, zdanych na okalające je wsie pod względem handlowym.

Społeczeństwo polskie na te i wszystkie inne kroki ekonomiczne antypolskie Niemców odpowiedziało bezwzględnym bojkotem wszystkich przedsiębiorstw niemieckich i żydowskich i stosowaniem hasła: „swój do swego". To wsparło kupiectwo polskie więcej, niż mu zaszkodzić mogły działania rządu.

Handel rozwijał się żywo, oparty o polską spółdzielczość kredytową. Spółdzielczość ta objęła gęstą siecią miasta wielkopolskie. „Rolniki" w stosunkowo niedługim okresie czasu stworzyły silny wyłom w żydowskim monopolu handlu ziemiopłodami i w niektórych powiatach wyrugowały zbożowców-Żydów. W spółkach tych wychowywali się nasi najinteligentniejsi pracownicy bankowi i zbożowi.

Przytem handel polski sięgał coraz dalszych branż. Byliśmy już przy końcu okresu niewoli tak bardzo wzmocnieni gospodarczo, że w handlu i finansowości mogliśmy stać o własnych siłach.

Jak rzemiosło polskie prześcignęło niemieckie

Także i w historji rzemiosła wielkopolskiego lata 90 ub. stulecia zapisały się jako pamiętny okres zwrotny. W latach tych zaczął się niebywały w swem nasileniu rozwój rodzimego rzemiosła, na co zwrócić raczył uwagę sam kanclerz Rzeszy v. Buelow w mowie z 13 1. 1902 r. Stwierdził on, że jeszcze w r. 1890 w prowincji poznańskiej, z wyjątkiem szewstwa, rzemiosło było przeważnie w rękach niemieckich. Za to już w r. 1901 liczba rzemieślników polskich równała się liczbie rzemieślników niemieckich. Co więcej: rzemiosło niemieckie nie miało już wystarczającej liczby młodzieży rękodzielniczej!

I tak był w mieście Poznaniu — jeszcze około 1890 r. — przemysł budowlany przeważnie w rękach niemieckich, natomiast już w r. 1901 liczono w tym przemyśle:

	majstrów,	czeladników,	uczniów
Niemców:	133	508	131
Polaków:	137	1.212	309

A w innych przemysłach liczono w Poznaniu:

	majstrów,	czeladzi i uczniów
Niemców:	715	1.528
Polaków:	1.365	3.686

Jak więc widzimy, na przełomie stuleci, rzemiosło polskie prześcignęło liczebnie rzemiosło niemieckie na terenie Wielkopolski i tej swojej wyższości cyfrowej nie postradało już do końca niewoli.

Społeczno - polityczna podstawa tężyzny gospodarczej

Wzrostu siły gospodarczej żywiołu polskiego w zaborze pruskim, a szczególnie rozkwitu jego miejskiego i wiejskiego stanu średniego *nie zrozumie*, kto nie uwzględni prądu społeczno-politycznego, jaki wówczas ożywił i do pracy i walki powołał warstwy średnie społeczeństwa naszego.

W ostatnich lat dziesiątkach minionego wieku doszedł w dzielnicy naszej do głosu i wpływu t. zw. ruch ludowy, który był właściwie ruchem stanu średniego. Przeciwstawiając politycznemu wobec tronu i rządu pruskiego lojalizmowi konserwatywnych ugodowców („dworusów") stanowisko zbyt zasadniczo legalistyczne, budujące na prawach i obowiązkach, wypływających z konstytucyj Prus i Rzeszy, ruch ludowy oddał jednak sprawie narodowej bardzo wielką usługę, wyrabiając i ugruntowując w miejskich i wiejskich warstwach średnich społeczną i narodową świadomość obywatelską, poczucie obowiązku czynnego udziału w życiu publicznem i w walce obronnej z systemem pruskim i żywiołem niemieckim.

Ruch ludowy rozpłynął się w początkach bieżącego wieku we wszechpolskim ruchu demokratyczno-narodowym (dzisiejszym obozie narodowym), który napięcie skutecznej walki narodowej z polityką eksterminacyjną *zaborcy doprowadził do maximum woli i energji działania.*

Walce z agentami pruskiej Komisji Kolonizacyjnej oraz z Polakami, otwartymi i zakapturzonymi sprzedawczykami, jako też wogóle z charakterami słabemi, ulegającemi naciskowi systemu, ruch demokratyczno-narodowy nadał cechę twardą, bezwzględną, ścigając ich niemiłosiernie, często z osobistem danych czynników narażeniem się. Na tak samo twarde i bezwzględne tory ruch demokratyczno-narodowy skierował zmaganie się z żydostwem w imię hasła „Swój do swego!"

Nie krępując się względami na legalność wobec władz pruskich, ruch demokratyczno-narodowy poszerzył i pogłębił twórczy wysiłek narodowy we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego, tak, że społeczeństwo polskie w okresie, poprzedzającym wojnę światową, czuło się już w państwie pruskiem duchowo niepodległem państwem polskiem.

Targi Poznańskie instrumentem naprawy gospodarczej

Na płaszczyźnie konstruktywnej szukają dróg rozwiązania kryzysu w Polsce

Napisał Stefan Ropp, dyrektor międzynarodowych Targów w Poznaniu

Poznań, 27 kwietnia

Wielkie kryzysy strukturalne ludzkość przezwyciężała pracą myśli głównie w dziedzinie nowych wynalazków. Np. kryzys w początku ubiegłego wieku przezwyciężyło wynalezienie maszyny parowej i warsztatu tkackiego, który tak rozszerzył produkcję fabryczną, że pochłonął masy bezrobotnych. W obecnym kryzysie mnożą się objawy, że postęp techniczny również rozwiąże zagadnienie bezrobocia. Np. pokazany na krótko na Wystawie w Berlinie, a później wycofany popularny samochód na 4 osoby 4-cylindrowy z zamykaną karoserją za 850 marek t. j. około 1 800 złotych, w tak niesłychany sposób powiększyłby zatrudnienie tej branży, że mógłby, o ile chodzi o Polskę, np. w ciągu jednego roku zatrudnić połowę bezrobotnych. To samo dotyczy popularnego radja lampowego w U. S. A. za 48,— zł, telewizji, nadchodzącej ery taniego a bezpiecznego samolotu o typie wirowca, nowych nieznanych jeszcze form budownictwa, jakie obecnie próbują w Ameryce, a która umożliwia wybudowanie ze standaryzowanych elementów domów 4 pokojowych z łazienką i kuchnią gazową za 700 dolarów t. j. 3 500 zł itd.

Na tej właśnie płaszczyźnie konstruktywnej trzeba szukać rozwiązania kryzysu, albowiem oszczędzanie i wstrzymywanie się od zakupu nie stworzy dla innych pracy, a skupi jedynie ogromne kapitały nieproduktywnie w bankach. Niema instytucji, którąby w tym stopniu, co Targi, służyła rozpowszechnieniu nowych tematów pracy. Niema miejsca, gdzieby fabrykant widział to wszystko, co myśl ludzka stworzyła nowego w każdej dziedzinie produkcji w tak potężnem skupieniu. Jeśli transakcje targowe wynosiły na ostatnich Targach Poznańskich 28½ miljonów złotych, to bynajmniej na tem nie kończy się zasięg ich wpływów. Wiele bardzo fabryk na Targach decyduje o zmianie typu produkcji, zaprzęga do roboty inżynierów lub zakupuje wynalazki, widzi cudze ulepszenia i stwarza nowe własne, jako doskonalsze i w ten sposób o pewien znaczny kąt odchyla produkcję ubiegłego roku w kierunku modernizacji. Któż obliczy rynkową wartość tej modernizacji, wyrażoną w zwiększonym popycie na towary wszystkich fabryk, jakie w tej kumulacji myśli ludzkiej, jaką Targi stanowią, zaczerpnęły treść swej produkcji? Na tegorocznych Targach niektóre nowe zagadnienia treści targowej po raz pierwszej znajdą swoje rozwiązanie.

Przedewszystkiem dwa działy poświęcono wyłącznie nowym tematom pracy dla fabryk. Są niemi dział wynalazków, zawierający modele, plany, opisy itp. oraz dział bezpieczeństwa pracy, w którym marnotrawstwo, jakiemu ciągle jeszcze hołdujemy, wypłacając rocznie 100 miljonów odszkodowań za nieszczęśliwe wypadki, będzie zwalczane ze strony konstruktywnej. Te 100 miljonów rocznie, to

przecie ogromny gotowy rynek, czekający na wykorzystanie w formie fabrykacji przyrządów, zabezpieczających pracę, które pozwolą na zmniejszenie wydatków na odszkodowania.

W dziedzinie przemysłu ludowego starają się Targi o nastawienie, któreby z gospodarczej strony pomogło wytwórcom wiejskim do przezwyciężania kryzysu. Dział reklamy na Targach zobrazuje po raz pierwszy jej rentowność oddzielnie dla każdego typu użytkowca, a więc dla producenta, hurtownika i detalisty; wskaże na nowe metody rentownej reklamy i przekona użytkowca, że reklama nie jest złem koniecznem, lecz częstokroć najrentowniejszą inwestycją kapitału, jaka mu się nadarza.

Na szóstym Kongresie Międzynarodowym Targów, który się odbył w 1934 r. w Utrechcie i Hadze, została powzięta uchwała, z którą dyrektor Targów Poznańskich jako jedyny nie zgodził się. Treścią uchwały jest twierdzenie, że targi nie nadają się jako instrument kompensaty handlowej. Tegoroczne Targi udowodnią po raz pierwszy w historji Targów na całym świecie, że odpowiednio przygotowana kompensata handlowa pomiędzy dwoma targami może być użyta dla zrealizowania kompensaty. Kompensata taka w ostatnich 7 miesiącach została przygotowana pomiędzy Polską a Niemcami zapomocą Targów Poznańskich i Targów Wrocławskich. Objekt ten, który wyniesie ca. 5 miljonów złotych, będzie wyraźnym dowodem, że Targi mogą być użyte w sposób racjonalny nietylko jako instrument importu, lecz równocześnie jako instrument eksportu.

Każdy zakup na Targach towaru obcego da polskiej pracy równej wartości zarobek. Od tej chwili dopiero rozpocznie się istotna użyteczność gospodarcza Targów Międzynarodowych jako instrumentu eksportu. To, że w Targach biorą udział 22 państwa, w tem 9 oficjalnie, dowodzi, że zasięg wpływów Targów Poznańskich wyszedł daleko poza granice kraju, że są one znane nietylko swoim lecz i obcym jako poważny i skuteczny instrument handlu.



Gdy się zważy, że 60 proc. wszystkich producentów zagranicznych, ubiegających się o polski rynek, przeszło przez tę bramę gospodarczą, jaką stanowią Targi Poznańskie, wówczas jasnem się stanie, że te kilkadziesiąt miljonów złotych transakcyj bezpośrednich, jakie wystawcy notują, to tylko ułamek tego znaczenia gospodarczego, jakie w życiu polskiego przemysłu i handlu sprawuje ta placówka na zysk nieobliczona, która w roku bieżącym po raz 14 otworzy swoje podwoje, zapraszając w nie Polskę całą.

Dotychczas największemi były Targi w 1928 r. Obecne zajmą o 14.000 m. kw. powierzchni pod dachem więcej, niż Targi w roku 1928. Nie jest przypadkowem zjawiskiem gospodarczem, że Targi w okresie kryzysu wyrosły ponad miarę przedkryzysową, bowiem rola ich, wskazana na wstępie niniejszych uwag, dotyka najgłębiej i najbardziej bezpośrednio metod naprawy. Stąd należy im się opieka całego społeczeństwa, poparcie zrzeszeń gospodarczych i władz, albowiem są one najistotniej związane z tworzeniem pracy polskiej.

„Orędownik" na Międzynarodowych Targach w Poznaniu

Rola Drukarni Polskiej S. A. w życiu społeczno-gospodarczem Polski

Poznań, 27 kwietnia

W przekroju życia gospodarczego Polski, jakim są zawsze, a w roku bieżącym w szczególności, Targi Poznańskie, nie mogło zabraknąć Drukarni Polskiej S. A., jej zakładów oraz wydawnictw: „Kurjera Poznańskiego", „Orędownika", „Ilustracji Polskiej", „Wielkopolanina", „Pomorzanina" i „Nowin Poświątecznych". Drukarnia Polska zajęła poczesne miejsce w Pałacu Targowym (pawilon nr. 17), we własnem stoisku. W stoisku tem zobrazowana jest pozycja i rok Drukarni Polskiej jako placówki społeczno-gospodarczej. Temu samemu celowi służy wydany z okazji Targów nakładem Drukarni Polskiej i wykonany całkowicie w jej zakładach graficznych „Album Drukarni Polskiej S. A. 1935 r."

„Wielkopolska z Poznaniem na czele — czytamy w „Albumie" — zawsze dawała Polsce dobry przykład i dobre wzory. Jej zdrowa struktura społeczna, jej systematyczna, wytrwała i niezłomna praca gospodarcza, jej nieustępliwość w urzeczywistnianiu haseł narodowych, oto wartości, które wnosi w życie Polski. Drukarnia Polska S. A. — można to stwierdzić bez przesady — jest klasycznym przykładem tych twórczych wartości organizacyjnych społeczeństwa wielkopolskiego. Stanowi ona dowód widomy, iż w Polsce można budować wielkie placówki gospodarcze, kulturalne i społeczne własną zapobiegliwością, bez uciekania się do obcej pomocy czyjejkolwiek, z wewnątrz czy z zewnątrz kraju. Wyrosła z polskich potrzeb, dźwigana wysiłkiem polskich mózgów i rąk, oparta na kapitale czysto polskim, stanowi ośrodek pracy i myśli wciąż żywej."

Rola Drukarni Polskiej w życiu społeczno-gospodarczem Polski, a ziem zachodnich w szczególności, jest dwojaka: pośrednia i bezpośrednia. Pośrednia polega na tem głównie, że wszystkie wydawnictwa Drukarni Polskiej wraz z „Kurjerem Poznańskim" na czele zarówno w swojej części redakcyjnej, jak i ogłoszeniowo-reklamowej tworzą od lat kilkudziesięciu pomost rzetelny między rodzimą wytwórczością i handlem a światem konsumenta.

W sposób plastyczny zobrazowana jest ta właśnie pośrednia rola społeczno-gospodarcza wydawnictw Drukarni Polskiej w poszczególnych partjach stoiska targowego. Na tle map świetlnych, ilustrujących w sposób barwny zasięg wpływów sześciu wydawnictw Drukarni Polskiej, promieniuje hasło, które jest podstawą działalności społeczno-gospodarczej Drukarni Polskiej: „Od Poznania ku całej Polsce".

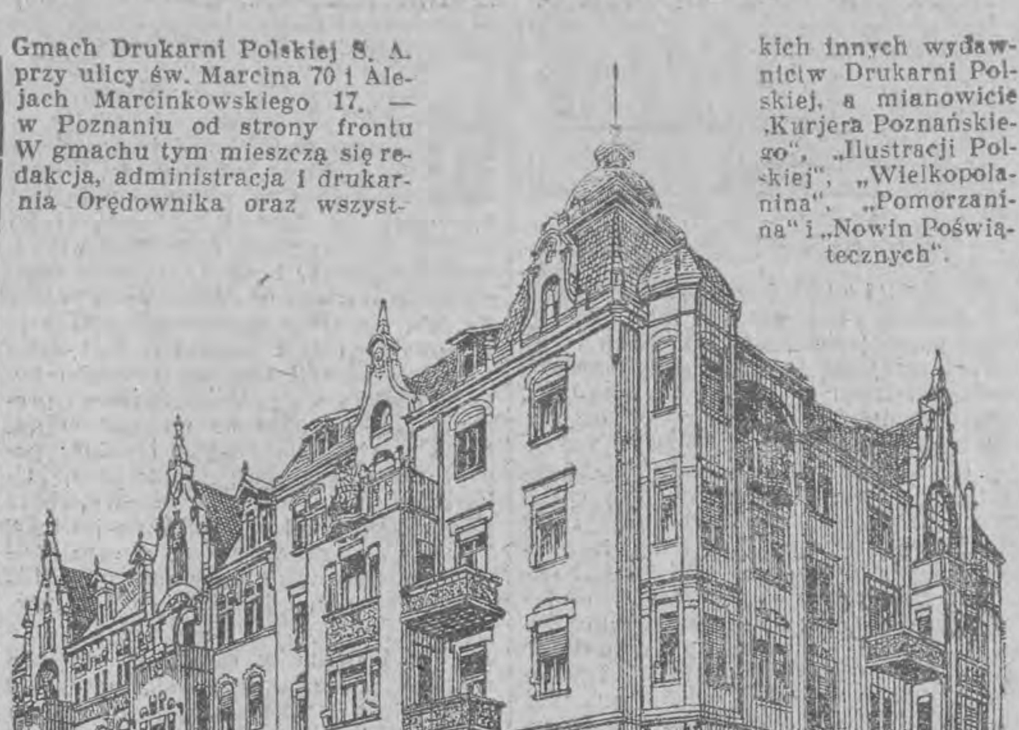
Drukarnia Polska, jak zaznaczono, jest żywym przykładem, że myśl przewodnia tego hasła, t. j. walka o polskość naszej gospodarki narodowej, a przeciw opanowywaniu jej przez czynniki obce, może być wygrana. W polskiej gospodarce prasowo-wydawniczej Drukarnia Polska jest jedną z nielicznych niestety placówek wielkich, które nie są opanowane — poprzez ludzi czy kapitał — przez Żydów. Dlatego też śmiało, z odwagą i z wielką skutecznością wydawnictwa Drukarni Polskiej bronić mogą utrzymania czysto-polskiego charakteru gospodarki ziem zachodnich.

Wielka i odpowiedzialna jest rola bezpośrednia Drukarni Polskiej jako placówki gospodarczej. Wśród kominów, z których wiele niestety przestało dymić, wśród nielicznych już większych placówek gospodarczych Wielkopolski, jeszcze czynnych, Drukarnia Polska pracuje bez przerwy, dzień i noc. Ściśle przestrzegana zasada gospodarki oszczędnej i sprawiedliwej pozwala na zatrudnienie i danie chleba kilkuset rodzinom. W chwili obecnej na pracowników, zatrudnionych stale w działach redakcyjnych, administracyjnych i technicznych Drukarni Polskiej oraz ubezpieczonych w Ubezpieczalniach Społecznych, przypada 357 ludzi. Na resztę składają się: korespondenci krajowi i zagraniczni oraz 532 właścicieli większych agentur i ekspozytur, rozsianych po całym kraju. Z tytułu świadczeń socjalnych Drukarnia Polska i jej stali pracownicy zapłacili w r. 1934 kwotę 137 996,46 złotych.

Prócz zobrazowania w rzutach ogólnych roli gospodarczej Drukarni Polskiej stoisko na Targach oraz wspomniane „Album" umożliwiają szerszemu ogółowi zapoznanie się z produkcją techniczną Drukarni Polskiej w zakresie produkcji gazetowej oraz produkcji graficznej i artystycznej. Na uwagę zasługują wykonane pierwszorzędną i najbardziej nowoczesną techniką druki wielobarwne. Specjalnością działu akcydensowego Drukarni Polskiej są znane w całym kraju papiery wartościowe, akcje, polisy, bony, dyplomy, czeki i t. p. Wzory z tej dziedziny produkcji Drukarni Polskiej znajdą zainteresowani w stoisku oraz w „Albumie", w którem reprodukowano sposobem cynkograficznym kilka druków, wykonanych w zakładach graficznych Drukarni Polskiej.

W chwili obecnej produkcję Drukarni Polskiej obsługują: dwie gazetowe maszyny rotacyjne 32-stronicowe, jedna rotacyjna maszyna ilustracyjna 40-stronicowa, 12 linotypów, kilka maszyn pospiesznych, własne zakłady chemigraficzne, wyposażone m. in. w trzy nowoczesne aparaty reprodukcyjne, własne zakłady introligatorskie i t. d.

Roczne zużycie papieru wykonanego całkowicie w fabrykach polskich, wynosi około 1 320 000 kg czyli 88 wagonów.



Gmach Drukarni Polskiej S. A. przy ulicy św. Marcina 70 i Alejach Marcinkowskiego 17. — w Poznaniu od strony frontu W gmachu tym mieszczą się redakcja, administracja i drukarnia Orędownika oraz wszystkich innych wydawnictw Drukarni Polskiej, a mianowicie „Kurjera Poznańskiego", „Ilustracji Polskiej", „Wielkopolanina", „Pomorzanina" i „Nowin Poświątecznych".

Co zobaczymy na Targach?

Poznań, 27 kwietnia

Tegoroczne Targi Poznańskie uderzają odmiennym zupełnie wyglądem od zeszłorocznych. Znacznie więcej jest dużych zbiorowych stoisk o bogatej i gustownej architekturze dekoracyjnej. Poszczególne działy i stoiska przedstawiają się b. okazale zarówno w dziedzinie wartości oryginalnych i ciekawych eksponatów, jak i w dziedzinie celowego i dekoracyjnego ich rozmieszczenia

W lotnictwie wspaniale prezentuje się ogromny dział lotnictwa polskiego, grupujący przeszło 40 wystawców i obrazujący całokształt polskiej produkcji lotniczej zarówno w dziedzinie samolotów jak też i przemysłów pomocniczych. M. in. są wystawione Balon Kościuszko, który zdobył światowy rekord długości lotów w zawodach o puhar Benneta, oraz zwycięzca Challengu płatowiec R. W. D. 9. Osobny dział poświęcony jest szybowcom. Francja wystawiła bojowy aparat Devoitine oraz drugi najszybszy lądowy aparat świata, rozwijający szybkość do 505 km na godzinę.

Dział radjowy zgrupował aparaty radjowe o najnowszej konstrukcji i znacznie obniżonych cenach.

W dziale spożywczym po raz pierwszy zorganizowano dział nasiennictwa eksportowego. Pozatem szereg nowych firm z działu konserw, kondensowanych zup, wreszcie importerzy herbaty, kawy, kakao i ogromny dział win (m. in. francuskie wina wystawiane bezpośrednio przez najbardziej znane francuskie firmy).

W dziale chemicznym należy stwierdzić znacznie bardziej różnorodny pokaz niż w r ub.

Bardzo ciekawie przedstawia się wystawiony po raz pierwszy dział bezpieczeństwa pracy. Wyroby pokazywane są zaczątkiem polskiego przemysłu tego działu; modele zagraniczne będą stanowiły niewątpliwie szereg nowych tematów pracy dla naszego przemysłu.

Dział konfekcji, galanterji i tekstyljów 3 razy większy niż w r. ub. Szczególnie bogato są reprezentowane urządzenia wnętrz. Ogromna hala jest szczelnie wypełniona stoiskami i wygląda imponująco.

Ogólno-polskie targi rzemiosła dzielą się na 65 sekcyj, co samo wskazuje już na ich rozmiar i znaczenie dla rzemiosła polskiego. Zobaczymy tam rzeczy niezwykle piękne, a przytem niesłychanie wprost tanie, zaczynając od mebli, a kończąc na obuwiu.

W dziale państw zagranicznych na pierwszy plan występuje ogromne stoisko Rzeszy Niemieckiej, na którym 43 firmy reprezentują szczytową produkcję Niemiec i to w działach, które niewątpliwie w Niemczech są najbardziej rozwinięte, jak np. niektóre elektrotechniczne wyroby optyka, farby, barwniki, niektóre maszyny, maszyny biurowe, porcelana itd. Stoisko jest bardzo pięknie i bogato dekorowane i stanowi niezwykle estetyczną całość. Ponadto ciekawe eksponaty wystawiają Włochy, Hiszpanja, Jugosławja, Turcja, Brazylja, Indje Brytyjskie i Palestyna. Obok są stoiska senatu Gdańskiego oraz polskich portów Gdyni i Gdańska.

Dział budownictwa przedstawia wszelkie materjały budowlane oraz najnowsze pod tym względem wynalazki.

W następnej hali rzuca się w oczy ogromna rozmaitość porcelany i szkła. Firmy niemieckie, czeskie, austrjackie walczą o pierwszeństwo z polską wytwórczością, która prawie na całej linji już dopędziła wytwórnie zagraniczne.

Dział metalowy na Targach Poznańskich przedstawia się wyjątkowo imponująco. Dział ten zgromadził przeszło 200 firm, przewyższając bogactwem obesłania nawet Powsz. Wystawę Krajową. Przeważają tutaj stoiska zbiorowe producentów narzędzi., producentów rowerów, związku hut itp. Uderza rozmaitość i powaga stoisk, obrabiarek polskich, maszyn dla przemysłu drzewnego. Fabryki niemieckie wystawiły w Polsce nieprodukowane maszyny rzemieślnicze specjalne maszyny do obróbki drzewa i in.

W Wieży Górnośląskiej znajduje się bogato obesłany salon samochodowy.

Dział urządzeń biurowych i papierniczy, z którym się łączy po raz pierwszy na Tragach organizowany dział reklamy, zwraca ogólną uwagę. Dydaktyka reklamy jest ujęta nad wyraz ciekawie; naprzód jako rzut historyczny, następnie rozwój całej gamy środków reklamowych i ich użycie zarówno dla przemysłowca, jak i dla kupca hurtownika oraz dla detalisty. Próbne kalkulacje i kosztorysy nadają temu działowi wybitne piętno targowe, pomagając kupcowi i przemysłowcowi w jego pracy. W dziale reklamy widzimy szereg firm artykułów reklamowych, firm graficznych, prasy, reklamy neonowej, urządzeń okien wystawowych, czcionek, farb drukarskich itp. które składają się na ciekawą i pouczającą całość.



Plac św. Marka na Targach Poznańskich.

W dziale wynalazków przeszło 120 wynalazców wystawia swoje wynalazki w znacznej części już opatentowane, inne zastrzeżone

Bardzo bogaty i piękny dział przemysłu ludowego reprezentuje wytwórczość ludową ze wszystkich nieomal środowisk.

Dział fabryczny mebli dla niejednego będzie rewelacją cen i gustu. Na I piętrze pałacu targowego znajduje się sprzedaż detaliczna nowości patentowych, próbek towarów wystawionych gdzieindziej na stoiskach. Oprócz tego tamże znajduje się jeden z najciekawszych wynalazków, a mianowicie kino trójwymiarowe..

Całość Targów Poznańskich przedstawia zatem, jak widzimy z powyższego pobieżnego zresztą przeglądu, ogromne bogactwo polskiej twórczości technicznej i gospodarczej.

Z wędrówek po zabytkach przeszłości

Piotrków Trybunalski, miasto pamiątek historycznych

Podanie mówi o założeniu Piotrkowa — Elekcje królów polskich — Najstarsze części miasta — Od 500 lat — Tam, gdzie ukrywał się Łokietek — Piotrków Trybunalski wczoraj i dziś



Wieża kościoła Fary w Piotrkowie, w której ukrywał się król Władysław Łokietek.

Piotrków, d. 26 kwietnia.

Jednem z najstarszych miast w Polsce, poza Krakowem, Gnieznem i Poznaniem jest Piotrków Trybunalski, zwany tak od trybunałów koronnych, jakie w nim odbywały się od czasów Stefana Batorego.

Data powstania miasta sięga zamierzchłej przeszłości. Według podania, Piotrków miał założyć Piotr Włast, zwany Duninem i od jego to imienia miasto otrzymało swoją nazwę. Że Piotrków jest miastem niezmiernie starem, świadczą o tem najstarsze nadanie pewnych posiadłości na rzecz klasztorów w Witowie i Sulejowie, które datowane są w latach 1224 do 1241 w rezydencji książęcej w Piotrkowie. W czasach późniejszych Łokietek buduje tu zamek, istniejący po dziś dzień i klasztor Dominikanów, a syn jego Kazimierz wznosi ratusz i otacza miasto murami wysokiemi „na półtorej kopji husarskiej".

W Piotrkowie odbyły się elekcje królów polskich Olbrachta, Aleksandra, Zygmunta I i Zygmunta Augusta. Ostatni sejm w Piotrkowie odbył się w roku 1567. Dłużej, bo od roku 1455 do 1628 odbywały się tam synody duchowieństwa katolickiego, a było ich wszystkich 29. Opuszczony przez sejmy Piotrków, ożywiły znów ustanowione przez Batorego trybunały koronne, które przez 214 lat co roku odbywały tam swoje 6-miesięczne kadencje. Rozwojem miasta zachwiały dwukrotne najazdy Szwedów (1656 i 1702). Dopiero przeprowadzenie kolei żelaznej, ożywiło przemysł, a utworzenie gubernji w roku 1867, wzmogło przyrost ludności.

Obecnie Piotrków pozbawiony na rzecz Łodzi władz wojewódzkich, widzi swoją przyszłość jedynie w rozwoju przemysłu fabrycznego.

Najstarszą część Piotrkowa stanowi czworoboczny, Stary Rynek (Plac Trybunalski). Rynek ten i przyległe doń ulice i domy, były do niedawna otoczone warownym murem, który dopiero w roku 1868 został zburzony na rozkaz gubernatora Kochanowa. Szczątki murów ocalały tylko tam, gdzie wznoszą się na nich domy mieszkalne. W obrębie tych murów, do których prowadziły trzy bramy: Krakowska, Wolborska i Sieradzka, — osiadły w mieście najstarsze kościoły, gmachy publiczne i domy patrycjuszów. Najstarszym kościołem w Piotrkowie jest bezsprzecznie Fara, gdyż początki jej sięgają historycznej daty XII wieku. Pierwotna część kościoła, to prostokątna nawa o nisko umieszczonych półkolistych oknach, znamionujących styl romański. Gdy z czasem ze zwiększeniem się parafji wynikła potrzeba powiększenia świątyni, dobudowano prezbyterjum zakończone na sposób gotycki ośmiokątną absydą i całość pokryto ostrołukowem sklepieniem. Ukoronowaniem tej przebudowy, było dodanie potężnej czworobocznej wieży. Wieża, ta, najwyższa z wszystkich wież miejscowych kościołów ma 183 stóp wysokości i składa się z 4 kondygnacyj.

Nad kruchtą w sklepionej izdebce według podania miał się ukrywać Władysław Łokietek, przed swymi wrogami. Z wieży farnej co wieczór po oddzwonieniu na Anioł Pański, odzywa się 9-cio krotne poważne uderzenie dzwonu, przypominając bez przerwy od 500 lat, poległych pod Warną w obronie chrześcijaństwa rycerzy i polecając ich modłom wiernych. Wewnątrz kościoła znajduje się prześliczna rzeźba nagrobkowa, dłuta ucznia Canovy — Faustyna Cenglera.

Najdawniejszym po Farze, jest kościół Dominikanów, ufundowany przez Łokietka w 1319 roku. Tam odbyła się uroczystość konsekracji na biskupa krakowskiego królewicza Fryderyka



Ogólny widok Piotrkowa z lotu ptak

Jagiellończyka (1488). Jest to świątynia trzynawowa, niegdyś o równej wysokości sklepień, dopiero po pożarze w 1640 roku, odbudowana w stylu barokowym.

Dalej idą również stare kościoły Pijarów, Jezuitów i klasztor Dominikanek. Poza kościołami najbardziej godnym uwagi jest Stary Rynek (Plac Trybunalski). Czworokątny ten plac zabudowany jest piętrowemi domami o wąskim, niejednokrotnie jednookiennym frontonie, co jest charakterystyczną cechą budowli średniowiecznych, gdy mało było miejsca w obrębie murów, a każdy chciał posiadać dom w centrum miasta.

Na największą uwagę ze starych kamienic rynkowych zasługuje kamienica narożna od ulicy Łaziennej-Mokrej, która zdaniem architektów jest najstarszą w Piotrkowie i sięga niewątpliwie XV wieku. Do niedawna w narożniku tej kamienicy wmurowana była stara żelazna armata wałowa.

Do rynku przylegają stare ulice: Rwańska, Sieradzka, Rycerska, Łazienna-Mokra, Łazienna-Sucha i Grodzka.

Poza dawnemi murami miejskiemi i rzeką Strawą na przedmieściu wolborskiem, rozciągała się Jurydyka, tak zw. od „Jus Capitanealis" czyli prawa starościńskiego, któremu podlegała. — Na miejscu obronnem z natury, gdyż wśród bagien błotnistej rzeki i jeziora Bugaja, stał zamek dźwignięty przez króla Łokietka, z cegły i cisów w stylu gotyckim. Była to niezwykła budowla, wystawiona w czworobok, bez podwórza, pierwotnie na wysokość trzech piątr, pozbawiona okien na parterze. Dla swego wysokiego kształtu i grubości murów dochodzących do 2 i pół metra, zamek zwany był wieżą. Głębokie fosy i wały sięgające I piętra oraz most zwodzony, stanowiły niedostępność zamczyska. W zamku tym u stóp Kazimierza Jagiellończyka odbył się pierwszy w dziejach Polski hołd pruski.

Dziś, po różnych pożarach i przebudowach, zamek ten znajduje się w posiadaniu miejscowego Towarzystwa Krajoznawczego, którego prezesem jest znany działacz społeczny i autor licznych prac naukowych — Michał Rawita-Witanowski.

Dziś Piotrków z dawnego potężnego grodu trybunalskiego stał się zaledwie powiatowem miastem o 42 tysiącach ludności. Że dawniej tu było inaczej, świadczą tylko mury starych pomników świetnej przeszłości tego miasta.

Z łódzkiego samorządu

Żydzi zerwali posiedzenie Rady miejskiej

Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej w Łodzi — Prowokacyjne wystąpienie Żyda r. Mincberga

Łódź, 27. 4. Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej było widownią bezprzykładnych prowokacyjnych wystąpień ze strony Żydów. Jeszcze raz postępowan. swojem dowiedli oni, że nie zależy im absolutnie na uchwaleniu budżetu, a jedynie na ordynarnych i oszczerczych napaściach na Obóz Narodowy.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 20.30 w obecności 65 radnych. Na wstępie oczekiwała radnych sensacja. Komisarz Wojewódzki oświadczył, że radny Piątkowski, który należał do klubu B. B. wystąpił z tego klubu i nie przystąpił do żadnej frakcji radzieckiej. Tym razem radny Piątkowski zjawił się na posiedzeniu i był nawet w bardzo dobrym humorze.

Zkolei przystąpiono do porządku obrad. Przy wyborze dwóch członków do komisji limitacyjnej, wyniknął spór pomiędzy Klubem Narodowym a komisarzem. Radni narodowi domagali się dwóch członków, podczas gdy komisarz twierdził, że wybory są proporcjonalne. Zdecydowanie przeciwko takiemu postawieniu sprawy wystąpili radni mec. Kowalski i Kapczyński, który stwierdził, że komisarz postępuje wbrew regulaminowi.

W wyniku zarządzonego głosowania, do komisji limitacyjnej z Klubu Narodowego weszli prof. Podgórski, a z BB. radny Trawkowski. Następnie przystąpiono do wyboru czterech członków i czterech zastępców do komisji poborowej. Prof. Podgórski zgłosił w imieniu Obozu Narodowego czterech kandydatów i czterech zastępców; kandydatury również zgłosiło BB. i Żydzi.

W chwili przystąpienia do głosowania, adwokat Kowalski zwraca się do przewodniczącego z uwagą, że nie zarządził dyskusji. Komisarz rządowy zaczyna się głośno śmiać i wyraża wielkie zdziwienie, że przy wyborach do komisji można dyskutować. W odpowiedzi na to adwokat Kowalski protestuje przeciw kandydaturom Żydów i wzywa wszystkich chrześcijan, aby nie pozwolili wybrać Żydów do komisji poborowej.

Oświadczenie adw. Kowalskiego wywołuje wielką wrzawę na ławach żydowskich. Wstaje radny żydowski Wajsman i oświadcza, że to, czego domaga się radny Kowalski jest sprzeczne z konstytucją, bo konstytucja broni Żydów. Przystąpiono do głosowania. — Klub Narodowy uzyskał dwa mandaty, przyczem wybrani zostali radni Miller i Stolarek, oraz jako zastępcy Gałązka i Adamiec.

Wreszcie przystąpiono do budżetu. Jako pierwszy wchodzi na mównicę radny B. B. żydowski poseł Mincberg, który odczytuje oświadczenie. Już pierwsze słowa oświadczenia pełne prowokacyj i zniewag pod adresem narodowców, wywołują wrzawę na ławach narodowych i na galerji. Kiedy w pewnym momencie Mincberg oświadcza, że Obóz Narodowy uprawia karczemne awantury, powstaje groźna burza.

Radni narodowi głośno protestują, stwierdzając, że nie dadzą prowokować się przez Żydów. Komisarz Wojewódzki w pewnej chwili naraził się nawet socjalistom, którzy głośno wykrzykują: „Precz z komisarzem Wojewódzkim! Pan jest bezsilny! My tu też mamy nasze prawa!"

Komisarz, nie mogąc opanować sytuacji, zarządza 10-minutową przerwę. Po przerwie radny Mincberg usiłował deklarację swoją odczytywać dalej, jednakże narodowi radni oświadczyli, że nie dopuszczą go do głosu, dopóki Żydzi nie przeproszą narodowców. — Wobec odmowy Żydów, przewodniczący komisarz Wojewódzki zamknął posiedzenie, nie załatwiwszy nic z projektowanych spraw budżetowych. Postępowanie Żydów, jak wynika z powyższego, wyraźnie zmierzało do tego, aby nie dopuścić do uchwalenia budżetu.

Szalapin chory

Londyn (PAT). Do Londynu nadeszła wiadomość z Havru o ciężkiej chorobie Szalapina, którego z pokładu parowca „Paris" przewieziono do szpitala.

Wbrew narodowemu instynktowi

Gorzkie słowa prawdy — Dziwna nierówność praw — Wybory gdańskie — Polsce potrzeba pracy własnym trudem zdobytych zamierzeń

Poznań, 27 kwietnia.

Trzydzieści lat temu napisał Roman Dmowski w „Myślach nowoczesnego Polaka", że „nasza moralność narodowa, przy pewnym jałowym sentymentalizmie, dziś polega przeważnie na braku zupełnym czynnej miłości ojczyzny, a poglądy polityczne naszego oświeconego ogółu tem się niezwykle, tem się różnią od polityki innych narodów, że brak im podstawy wszelkiej zdrowej polityki, mianowicie — **narodowego instynktu samozachowawczego**".

Dużo lat upłynęło od chwili, gdy Polacy usłyszeli te gorzkie słowa prawdy.

Dużo zmieniło się w świecie i w Polsce. W wyniku wojny światowej powołane zostały narody do samostanowienia o własnym losie.

Dzięki mądrej polityce ruchu narodowego z Romanem Dmowskim na czele, Polska stanęła do podpisania traktatu wersalskiego jako państwo niepodległe z wolnym dostępem do morza.

Mamy więc własne państwo, jesteśmy panami na własnej ziemi, ale...

Ale pomimo, że w kraju naszym ruch narodowy dotarł już wszędzie, pomimo, że jest dzisiaj wyrazicielem prawie całej zdrowo myślącej Polski, to jednak jej obecni rządcy ciągle jeszcze nie wykazują narodowego instynktu samozachowawczego.

Ostatnie czasy przyniosły nam dużo faktów, które w całości potwierdzają taki stan rzeczy.

Władze niemieckie odmówiły praw publiczności jedynemu, na przeszło miljon polskiej ludności, gimnazjum polskiemu w Niemczech. Zostali więc Polacy w Rzeszy bez własnej średniej szkoły, co może przynieść naszemu narodowi duże szkody.

Tymczasem u nas ludność niemiecka, o wiele mniej liczna, posiada 29 szkół średnich z językiem wykładowym niemieckim, na które rząd polski, niezwykle przychylnie usposobiony do zachodniego sąsiada, łoży znaczne sumy.

Kiedy się porówna położenie Polaków w Niemczech, oraz Niemców w Polsce uderza dziwna nierówność praw, która wywołuje mniemanie, iż wyniki powołane nie wykazują zupełnie umiejętności bronienia praw rodaków, przebywających poza granicami Rzeczypospolitej.

Ostatnie wybory do przedstawicielstwa gdańskiego unaoczniły, iż dla polskich interesów nad morzem Bałtyckiem wytworzyło się położenie niezwykłe i wielce niebezpieczne.

Doszło bowiem już do tego, że władze wolnego miasta są posłusznymi wykonawcami kierownictwa niemieckiej partji narodowo-socjalistycznej. Wybory, jak to było zupełnie wyraźnie widać, przeprowadzali Göring, Goebbels i inni odkomenderowani do tej roboty przez Hitlera.

Prowadzi do tego, że Gdańsk zaczyna coraz dalej odchodzić od Polski, co w zupełności marnuje owoce trudów położonych około związania Gdańska z Macierzą, w pierwszych latach niepodległości. Wobec tego wszystkiego, wytwarza się przekonanie, iż układ polsko-niemiecki, normujący nasze stosunki z sąsiadem zachodnim, został zrozumiany prawdopodobnie przez czynniki rządzące, jako poniechanie obrony interesów polskich wobec Niemców.

Nie widać bowiem **zupełnie** żadnych energicznych wystąpień z naszej strony celem przeszkodzenia nadmiernemu wzrostowi i panoszeniu się wpływów niemieckich w Polsce z jednej strony, a z drugiej strony brak obrony praw naszych rodaków w Rzeszy.

Państwo niemieckie, które nie zawahało się złamać postanowienia traktatu wersalskiego, wprowadzając u siebie obowiązek powszechnej służby wojskowej, nie zawaha się również przed wyciągnięciem ręki po **Gdańsk, Wielkopolskę i Pomorze.**

Ułatwianie Niemcom tego, przez tolerowanie ich poczynań jest wyraźnym brakiem narodowego instynktu samozachowawczego.

Ginie on w powodzi objawów „jałowego sentymentalizmu", na jaki cierpimy bardzo dokuczliwie.

Wszelkie troski i niepowodzenia kryje się i głuszy gwarem zbytecznych manifestacyj, których każdy prawie dzień przynosi nam coraz więcej.

Od wielkich świąt narodowych, dla których każdy szczery Polak głęboki szacunek w sercu nosi, przeszliśmy już do obchodzenia familijnych uroczystości, które urastają do wielkości „świąt państwowych". A przecież Polsce, jest teraz bardziej potrzeba pracy, któraby dała w wyniku moc i siłę gospodarczą wątłemu obecnie krajowi. Potrzeba pracy, któraby zawiodła ojczyznę naszą do znaczenia i potęgi nie drogą wątpliwych, a często zgubnych nawet porozumień i konszachtów, lecz zasłużonych, własnym trudem i wysiłkiem zdobytych zamierzeń.

I potrzeba Polsce także, by zapanował w niej wreszcie narodowy instynkt samozachowawczy, który będzie najlepszym stróżem naszej niezależności.

Przestaniemy być wówczas krajem, w którym najżywotniejsze interesy jego nie są uwzględniane, a poczniemy iść ku tej promiennej przyszłości, jaka się Polsce należy

Obrazki wyborcze z Francji

Polityka pociąga i kobiety...

Tradycyjne „panneaux" — Mozaika polityczna — Głupota międzynarodowych „ukazów" — Kombinacje i kombinacyjki — Czy rozejm partyjny — Feministki prowadzą „kampanję wyborczą"

Od własnego korespondenta „Orędownika"

Paryż, 26 kwietnia.

Dnia 5 maja jedenaście i pół miljona Francuzów wypowie się w wyborach gminnych, które odbędą się w całym kraju, dla obrania 450.000 radnych. Z tego 90 radnych przypada na Paryż.

We wszystkich dzielnicach stolicy ukazały się już tradycyjne „panneaux". Są to cztery, najzwyklej zbite deski, na drewnianych nogach, zupełnie podobne do tablic szkolnych. Opiera się zaś je poprostu o drzewa, jedną z każdej strony. Nie można powiedzieć, żeby tablice te stanowiły estetyczną dekorację miasta. Wylepiona na nich literatura wyborcza jest najczęściej jeszcze mniej estetyczna, a to przedewszystkiem z punktu widzenia moralnego i społecznego, gdy chodzi o kandydatów komunistycznych i socjalistycznych.

Przypatrzmy się bliżej tej różnorodnej mozaice politycznej. Trzeba przyznać, że najbardziej rzucają się w oczy proklamacje bolszewickie: biją wszystkie rekordy ohydą rysunków i głupotą tekstów. I tak spacerem wyborczym zebrałam kilka „kwiatków" czerwonej prozy: „Gdzie należy znaleźć pieniądze? — U bogatych". „Faszyzm oznacza bezrobocie, nędzę, wojnę". „Związek Sowietów jest krajem, w którym niema kryzysów, niema bezrobocia; człowiek nie jest w nim eksploatowany jeden przez drugiego; kraj ten stanowi przedmurze pokoju dla świata"! Wobec takich obwieszczeń, inny afisz głosi postulat utworzenia rządu sowietów we Francji, a przynajmniej przejęcie przez komunistów jak najliczniejszych merostw, zanim... zapanuje w niej niepodzielnie dyktatura proletarjatu. Komunistom wtórują, oczywiście, ich pobratymcy socjaliści, dążący również do władzy. Jedni i drudzy zieją nienawiścią międzynarodową do Francji narodowej. Nie potrzeba podkreślać, że afisze ilustrowane są w duchu czerwonym; przedstawiają szubienice, śmierć, krew...

Przechodnie, należący do najrozmaitszych warstw społecznych, zatrzymują się przed owemi „panneaux", czytają i komentują żywo te prowokacyjne proklamacje. Oburzenie licznych narodowych wyborców objawiło się w tym roku w sposób dosyć oryginalny. Na afiszach komunistycznych i socjalistycznych nalepiono małe, białe kartki, piętnujące w kilku dosadnych słowach głupotę międzynarodowych „ukazów". Czytamy np. te ironiczne słowa: „Zaaprobowane, 16 Inny kredowy napis brzmi: „Niech żyje triumwirat Hitler—Blum—Cachin!" i t. d.

Jak wobec tej jawnej koalicji rewolucyjnej, zwanej „wspólnym frontem", ustosunkowały się inne partje polityczne? Należy, niestety, stwierdzić, że panują przedewszystkiem najprzeróżniejsze kombinacje i kombinacyjki. Trzeba bowiem wiedzieć, że jeżeli wybory miejskie mają zasadniczo znaczenie lokalne i administratywne, to w tym roku nie są one pozbawione i politycznego charakteru. W październiku odbędą się bowiem częściowe wybory do senatu, a na kandydatów do tego wysokiego zgromadzenia głosują właśnie radni miejscy. A wreszcie trzeci powód, dla którego przywiązuje się tutaj specjalną wagę do majowych wyborów miejskich, to fakt, że poprzedzają one przyszłoroczne wybory powszechne, czyli, że stanowią poniekąd przygrywkę polityczną.

Otóż można było mniemać, że właśnie ze względu na powagę sytuacji utworzy się w całym kraju coś w rodzaju rozejmu partyjnego, jaki, w zasadzie przynajmniej, panuje w parlamencie i rządzie. Tak tymczasem nie jest. Były wprawdzie próby, jak np. w mieście Bordeaux — merem jest tam poseł Marquet, były minister, należący do grupy „Socjalistów Francji" — zjednoczenia pod sztandarem narodowym wszystkich sił patrjotycznych. Wspólnego ... kandydata ... tak znanym posłem, jakim jest p. Filip Henriot (z grupy p. Marina), a p. Marquet było ustalona. Pokrzyżowały jednak te plany inne ugrupowania, a przedewszystkiem „Alliance Démocratique" (partja premjera Flandina). Ta bowiem nietylko w Bordeaux, ale podobno i w bardzo licznych innych miejscowościach idzie ręka w rękę z... radykałami! Wiadomo zaś, że pozostają oni pomimo wszystko zwolennikami kartelu, czyli współdziałania radykałów i socjalistów. W tych warunkach, zrozumieć łatwo, że to imbroglio wyborcze może wyjść tylko na korzyść partjom nieładu, a na złe partjom porządku. Te pierwsze zaś miały dotąd znaczną nawet przewagę w wielkich miastach Francji — za wyjątkiem stolicy. — Dzisiaj ich dążeniem jest zdobycie tej twierdzy narodowej, a mianowicie zapomocą nowo uchwalonego prawa, które zmieniło liczbę i dzielnicowe rozmieszczenie radnych miejskich Paryża.

W tym roku Francja oprócz kandydatów oficjalnych posiada i... kandydatki nieoficjalne. Feministki bowiem postanowiły na własną rękę prowadzić „kampanję wyborczą", a nawet kandydować „na próbę". I tak w Paryżu zawładnęły one tablicami wyborczemi niektórych przeciwników płci męskiej; organizują meetingi, grupują ewentualnych wyborców. Podobne eksperymenty mają miejsce i w innych miastach, a mianowicie w Nancy, przedewszystkiem zaś w Villeurbanne, obok Lyonu. Tu zresztą przybrały one charakter nawet poważny.

Mer Villeurbanne, poseł doktór Goujon sprawił, że w tem wielkiem centrum przemysłowem ustalono półoficjalną listę, na której figurują panie: Jolly, inspektorka szkół dziecięcych, Bonneuil, zajmująca się handlem, Lafont, chemiczka, Guillet, prezydentka Ligi Organizacyj Życia Domowego. W razie, gdyby te kandydatki zostały wybrane, to przyznanoby im charakter radnych miejskich prywatnych, mogących brać udział w komisjach, z głosem doradczym, a ewentualnie powierzonoby im i pewne misje. Dodajmy wreszcie, że powyższe kandydatki nie zamierzają prowadzić żadnej polityki, ale przedewszystkiem zajmować się kwestjami społecznemi z życiem i pracą kobiet związanemi.

Wiadomo jednak, że polityka pociąga i kobiety, i że zawsze tylko „c'est le premier pas qui coûte". Eksperyment w Villeurbanne może dla przyszłych praw niewieścich stanowić decydujący precedens. I. B.



„PANNEAU" WYBORCZE NA ULICY PARYSKIEJ.

„Ziemia niemiecka pod obcem panowaniem"

Tak nazywają Szwajcarję narodowo-socjalistyczni emisarjusze

Berno (PAT). Liga Obrony Szwajcarji (Schweitz Schutzbund) ogłosiła odezwę, która zwraca uwagę na propagandę emisarjuszy narodowo-socjalistycznych wśród studentów szwajcarskich. Odezwa stwierdza, iż szereg studentów niemieckich wyjeżdża do Szwajcarji nie celem pobierania nauki, lecz celem szerzenia propagandy w interesie Rzeszy Niemieckiej. W propagandzie tej Szwajcarja nazywana jest „ziemią niemiecką pod obcem panowaniem". Odezwa Ligi Obrony Szwajcarskiej zwraca uwagę na tę propagandę i nawołuje do czynności, podkreślających odrębności kulturalne, polityczne i polityczne Szwajcarji, która nie jest krajem niemieckim.

Jeszcze o zajścia pod Jasną Górą

Częstochowa, 27. 4. Na marginesie procesu o zajścia pod Jasną Górą, warto dodać, że dnia 6 maja odbędzie się druga rozprawa sądowa o te same zajścia w stosunku do czterech narodowców z prezesem A. Czernikiem z Łodzi na czele.

Niezmiernie charakterystyczne światło na zajścia pod Jasną Górą rzuci też i rozprawa, jaka się odbędzie w Częstochowie dnia 27 maja b r. przeciwko policjantowi Piance, oskarżonemu o usiłowanie zabójstwa Piotra Jasińskiego, właśnie podczas zajść pod Jasną Górą na uroczystości poświęcenia sztandaru.

Watykan zaprotestuje

Paryż. (PAT). Agencja Havasa donosi z Rzymu: Przypuszczają, że Watykan uczyni oficjalną demarche w Berlinie w sprawie nowej ustawy niemieckiej, zmierzającej do likwidacji dzienników o charakterze religijnym katolickim lub protestanckim.

Japonja skonfiskowała statek duński

Tokio. (PAT). Kapitan holenderskiego parowca-cysterny „Juno" (o wyporności 2345 tonn), który odpowiadał przed sądem w Takao na Formozie za pogwałcenie przepisów nawigacyjnych, został skazany na karę 2000 jen. Parowiec został skonfiskowany. „Juno", który wpłynął 9 b. m. do ufortyfikowanej strefy w Makao (Formoza) bez pozwolenia, był zatrzymany przez władze japońskie i odprowadzony do Takao. Kapitan statku tłumaczył się, iż zawinął do najbliższego portu, uciekając przed burzą.

20 bandytów obrabowało wieś

Simla. (PAT). Dwudziestu uzbrojonych bandytów obrabowało wieś Paurvala w pobliżu Vehradum. Bandyci, przebrani za policjantów, zabrali mieszkańcom wsi pieniądze i kosztowności, poczem zbiegli, zmyliwszy ślady.

Z narodowego ugoru

Krzak zapomnianej wierzbiny

Pabjanice, 27 kwietnia.

Pod fabrycznym murem wyrasta krzak wierzbiny. Złociste gałązki pną się ku słońcu, okryte siwemi, podłużnemi liśćmi. Biedny wierzbowy krzaczek wyrasta z pod grubej warstwy szlaki, kamieni i gruzów, pnie się ku słońcu — a słońce świeci dalekim polom i lasom — a nie jemu...

Górą ponad dachami szarych, smutnych kamienic, ponad lasami smukłych kominów snują się dymy... dymy, a chmury, więcej nic. Czasem jeno zaświeci słoń-



„— Ten krząk jest symbolem..."

ce, jako uśmiech wśród łez... czasem jeno od pól i lasów, z dali bezmiernej wiatru tchnienie zaleci, przynosząc samotnemu krzakowi pozdrowienie od tamtych wierzb, rosnących ponad brzegami rzek i jezior... czasem jeno, haj czasem...

Wtedy krzak listkami zaszeleści, otrząśnie z siebie warstwę kamieni, sadzy i pyłu, korzeniami krytemi w ziemi odepchnie szlakę przesiąkniętą oliwą — i rośnie, rośnie... walcząc nieustępliwie o swoje istnienie na tym malutkim skrawku ziemi, poza kotłownią.

Kiedyś Żyd, właściciel fabryki, spotkawszy nocnego stróża, wskazał mu krzak wierzbiny i rzekł:

— Niech Mordęga weźmie kilof i wyrąbie ten krzak. On ma takie mocne korzenie! On mi mury rozkruszy!

— Dobrze, panie dyrektorze — mruknął stróż — już się robi.

A po cichu zaklął:

— Niedoczekanie twoje, parchu, żebym ja polską wierzbinę miał wycinać. Pierwej ty stygniesz, a krzak będzie stojał! Na swojej on rośnie ziemi!

Tak krzak rósł, wbrew woli Żyda. Mordęga jeszcze zasłonił go skrzynką od szpulek, żeby go Żyd po raz drugi ślepiami kaprawemi nie dojrzał.

— Panie Mordęga, co tam słychać na mieście — zagadnął stróża maszynista przed samem świtaniem, paląc ogień pod kotłem. — Jak tam z radą miejską? Podobno mają ją rozwiązać, słyszał pan?

— Mogą rozwiązać... sznurówkę Kowalskiemu od buta — warknął zajadle stróż — a wojtki żydowskie psiakrew zapałki sprzedali Szwedom, sól i cukier kartelom, Polskę Żydom. Ale Łodzi to im się przehandryczyć nie da, ho, ho. Zęby se połamią na radnych narodowcach!... Wszystko będzie w porządku!...

— Ale bo to pozwolą na to?

— A dadzą, bo muszą dać, narodowców jest większość i niema co gadać. Mają milczeć i słuchać! — jak Belka powiada.

— A kim jest ten Belka?

— Ot, zwyczajny człowiek = robotnik inwalida, a cięty jak osa. Bodaj się tacy na kamieniu rodzili! Powiadają, że on jest chory na gruźlicę, bo chodzi jak połamany, a w twarzy to niema ani jednej kropli krwi... bo wszystka mu zbiegła do serca — gorąco wybuchnął stróż. — A żeby go pan widział na radzie, jak przemawia — to jaki na ulicy lichy i niepozorny, taki tam olbrzym. Takim ci jest ten Belka!

— A innych pan zna?

— Znam ich wszystkich i cześć dla nich odczuwam największą!

— Za co?

— Za wiarę w słuszność narodowej sprawy! Za walkę nieustępliwą, nieugiętą! Oni są na terenie Łodzi, jak pierwsi chrześcijanie w dawnym, zmurszałym Rzymie!

— Co pan powie?

— A tak! Oni są przykładem dla całej Polski. Oni są jak ten krzak wierzbowy za kotłownią.

Maszynista spojrzał uważniej na mówiącego.

— Jaki krzak?

— No ten za kotłownią, przywalony gruzami. Nie widział go pan?

— Nie.

— No to chodźmy, pokażę go panu.

Wyszli.

— O, widzi pan — ciągnął dalej stróż — ten zapomniany krzak jest symbolem wojującej polskości. Sto razy go wycinano, sto razy jeszcze go wytną, zaleją oliwą, zasypią gruzami, — a krzak rośnie, niszczycielom na złość, ochraniającym go na pociechę i zniszczyć się nie da, taka tkwi w nim potęga i moc! Widzi pan ten cały fabryczny teren?

— Widzę — I cóż z tego?

— Otóż przed pięciu laty był tu ładny kawałek łąki. Co wiosnę kwitły tu stokrotki i złote kaczeńce. Rosły wierzby, takie sobie pochylone, bezpańskie. Żyd zakupił cały plac prawie zadarmo, pobudował fabrykę i dzisiaj jest panem, a głupie goje robią na niego!...

Maszynista uśmiechnął się gorzko: — I robić będą...

— Nie! Czasy panowania Żydów w Polsce przeminęły! „Ziemia Obiecana" usuwa im się z pod nóg. Patrz pan, ten krzak jest symbolem wojującej polskości. Z pod stosu kamieni i gruzów, zielone pędy puszcza, pnie się ku słońcu, a soki czerpie z ziemi, z dawno zapomnianego podglebia. Tak jest i z naszym polskim narodem... Na wierzchu to on chropowaty, kamienisty i nieużyty — ba, nawet przegniły! Ale jak kto uprzątnie gruz, kamienie, zeskrobie zgniliznę, to dokopie się do właściwej gleby! Kopanie Podgórskich, Grzegorzaków, Kowalskich nie poszło na marne! Nadspodziewane owoce przyniosło, a jakie jeszcze przyniesie... ho, ho, zobaczy pan! Ja, stróż, to panu mówię!

— No, dobrze, a jak rozwiążą radę, to kopanie pewno ustanie?

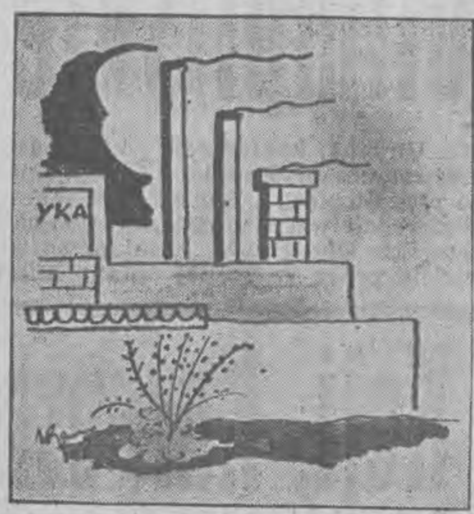
— Nigdy! Rozpoczną kopać jeszcze głębiej, aż tam, do samych drzemiących wulkanów! Bo siła w narodzie jest wielka, jeno trzeba ją umieć wyzyskać i do narodowego zaprzągnąć rydwanu. Ale trudności będą nadludzkie. Już są. Nasz fabrykant z racji ostatnich burzliwych posiedzeń rady dał stempel wszystkim robotnikom Polakom. Na ich miejsce przyjęci będą Żydzi. No, a my, ja i pan? My będziemy pracować, bo na stróża nie reflektuje żaden Żyd, na maszynistę również z powodu niebezpieczeństwa utraty życia...

Maszynista zamyślił się ponuro.

— Nie przejmuj się pan tem zbytnio — wesoło zawołał stróż. — Potyczkę możemy przegrać niejedną — jak powiada pan kapitan Grzegorzak, ale ostatnia rozgrywka, ostatnia decydująca bitwa — musi się zakończyć naszą wygraną, inaczej nie może być i nie będzie. Zobaczy pan! A krzaka zapomnianej wierzbiny z łódzkich terenów nie wyrwie żadna moc! Takiej siły na świecie niema, jest jeno jedna siła, jest nią Naród, a korzenie tego krzaka tkwią w sercach i duszach narodu. Tedy, kto go jest zdolny wyrwać?

— Nikt, nikt — powtórzył z zapałem maszynista.

— Więc puszczaj pan maszynę, bo robotnicy czekają już przed bramą. Jeszcze



Pod murem wyrastał krzak wierzbowy...

jeno 14 dni będę ja im otwierał, a później Żydom. Ale to nic. Przetrwamy jeszcze niejedno, zobaczy pan, że krzak zapomnianej wierzbiny na terenie żydowskiej fabryki zamieni się jeszcze w olbrzymią rosochatą wierzbę, a z pod jej stóp, z pod stosu kamieni i gruzów, złote zakwitną kaczeńce... Zobaczy pan...

— Tak, tak — dokończył w zamyśleniu maszynista.

— Tak, tak — powtórzył jak echo stróż, zdążając szybkim krokiem w stronę bramy, gdzie już poczęli się niecierpliwić robotnicy.

STANISŁAW STATKIEWICZ

TOŃ

Noc...
Księżyc z krzykiem przeorał firmament
i zwisł bezsilny nad bezmiarem głębi.
Gorący opar snuje się i kłębi
nad taflą toni czarnej jak atrament...

Wybiegam nagi na skalne urwisko —
schylam się drżący do bezdennych ciemni,
gdzie poza siatką nenufarów ślisko,
drzemie splot kłębny odwiecznych tajemnic...

O... jak kołyszą monotonne pluski
rytmem dalekim, pierwotnym i prostym...
Pełzają zwolna lepkie wodorosty,
muśnięte świateł mieniących się łuską.

Wyjrzały z głębin wszystkie me tęsknice,
bielą ciał krągłych, wiotkich i urodnych.
Do lśniących włosów wplótszy lilje wodne,
tańczą w poświacie sny me — topielice.

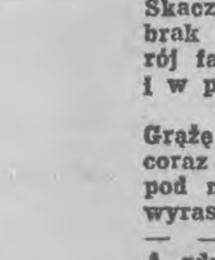
Gorąco... parno... każdy fibr mej jaźni,
zapłonął ogniem i drga, jak membrany,
a toń tak kusi, tak pręży się, drażni...
ciągnąc w czeluści zaklęte sezamy.

Idę już, idę...
Skaczę — strumień trysnął,
brak tchu... rozkoszy! Bo pęknie mi łono,
rój fal mnie chwycił czeredą szaloną
i w pocałunkach do ust mi się cisnął.

Grążę się zwolna przez gąszcze splątane,
coraz to niżej, harmonijnie, lekko —
pod mą rozwartą ekstazą powieką
wyrasta nagle z odmętów Nieznane...
— — — — — — — — — —
A gdy się słońce wbrylantach rozzłoci,
zaiskrzy blaskiem wśród śnieżnych gór złomów —
odnajdę siebie wśród wilgnych paproci,
Dźwignę się zwolna i pójdę... do domu.

Lecz wiem, gdy mrok znów zapadnie dokoła,
niebo rozkwitnie w jarzacych gwiazd krocie,
znów się nie oprę mej wiecznej tęsknocie,
gdy cichym zewem toń na mnie zawoła.

K. DOBRZYŃSKI, Łódź.



Co przeżyłem i widziałem w Sowietach

pamiętniki polskiego robotnika

VI.

Te oczy uporczywie patrzyły we mnie nawet wtedy, gdym przez maleńkie, zakratowane okienko wyglądał na świat... nawet wtedy, gdym znużony i zmęczony ułożył się pod ścianą i zasnął.

Ciężki miałem sen. W pewnej chwili zdawało mi się, że człowiek-goryl, mój współlokator celi, włochatemi łapami chwyta mnie za gardło i zaczyna dusić.

Spocony i drżący zbudziłem się.

Był już ranek. Nademną stał krasnoarmiejec. Przyprowadziłem szybko swoją garderobę do porządku i udałem się za nim. Odesłano mnie do Piszczowy, gdzie mieściło się dowództwo bataljonu straży granicznej GPU. Do miejscowości tej dzieliło nas około 5 km. W czasie, gdyśmy sporym krokiem maszerowali przed siebie, zaskoczył nas deszcz. Aby schronić się przed nim, weszliśmy do najbliższego domu. Sień pełna była ludzi — mieszkańców domu, którzy coś ze sobą uradzali. Chciałem nawiązać z nimi rozmowę, jednakże krasnoarmieńcy rozkazali wszystkim wrócić do mieszkań. Tak więc okazja do zorjentowania się w miejscowych stosunkach minęła niewykorzystana.

Znalazłem się w Piszczowie. Oczywiście, że nie obeszło się bez rewizji, po której na nowo umieszczono mnie w areszcie. Cela, w której się znalazłem, wilgotna była i ciemna. Na ok-



Autor drukowanego przez nas pamiętnika p. t. „Co przeżyłem i widziałem w Sowietach, p. Józef Wydrzyński z Ozorkowa.

nie zawieszony był kosz, który nie wpuszczał nic światła do środka.

Od dozorcy dostałem trochę machorki i kawałek gazety zamiast bibułki. Ten prymitywny papieros uprzyjemniał mi pobyt w stęchłej, dusznej celi. Dużo dosyć rozmawiałem z dozorcą. M. i. mówiliśmy na temat papierosów.

„— Jakie papierosy lepsze, polskie czy sowieckie? — zapytał mnie dozorca.

„— No, w Polsce mamy wiele gatunków papierosów — odparłem wymijająco. — Są lepsze i gorsze od tych.

„— A w Sowietach wszystkie są jednakowe — zauważył dozorca triumfująco.

Tak upłynęło kilka dni. Postanowiono wysłać mnie dalej, jednakże przedtem musiałem poddać się nowym badaniom. Pytano mnie znowu, skąd pochodzę, w którem miejscu przekroczyłem granicę; raz jeszcze musiałem podawać swój życiorys itd.

Gdy skończyłem, sędzia, przesłuchujący mnie, rzucił nagle pod moim adresem zimnym, groźnym tonem:

„— Nasz kontrwywiad z Polski przysłał nam depeszę z waszą fotografją. Wy jesteście szpiegiem, wysłanym z Polski!

Z natężeniem wpatrywało się we mnie w tej chwili kilka par oczu. Zrobiło mi się zimno. A gdy uprą się przy tem twierdzeniu... Opanowałem się jednakże i odparłem spokojnie:

„— Nic mnie nie obchodzi ta depesza. Nie jestem żadnym szpiegiem. W Polsce było mi źle, bo nie miałem ani pracy, ani chleba. Uciekłem do was, bo wszędzie mówią, że u was niema bezrobocia. Przyjechałem tu za pracą.

To spokojne oświadczenie wywarło na nim wrażenie. Przez chwilę jeszcze unosił się gniewem, krzyczał, że kłamię, mówił, że każe mnie zamknąć do turmy, — ja jednak nie zmieniłem swego stanowiska i swego oświadczenia ani na jotę. Sumienie miałem czyste i nie bałem się.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPORT

Prace przedolimpijskie Z. Z. Sport.

W piątek wieczorem odbyła się w Warszawie w lokalu Związku Polskich Związków Sportowych konferencja prasowa na zaproszenie ZZ. i Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Ze względu na nieobecność prezesa ZZ., płk. Ulrycha, konferencję poprowadził przewodniczący Komitetu Olimpijskiego płk. Glabisz. Z ramienia PUWF w konferencji wziął udział mjr. Wojciechowski. Obecni byli liczni przedstawiciele prasy stołecznej oraz kilku dziennikarzy, przybyłych z prowincji. Konferencja dotyczyła szeregu spraw aktualnych w związku z reorganizacją sportu polskiego. Płk. Glabisz referował przedewszystkiem sprawę reform w sporcie polskim, podkreślając dotychczasowe braki w strukturze organizacyjnej sportu polskiego, a szczególnie brak jednolitości i planowości w działaniu istniejących związków sportowych. Szczególny nacisk przewodniczący konferencji położył na brak dostatecznej egzekutywy ze strony ZZ. Obecnie po reorganizacji sportu polskiego przed zarządem ZZ stają zwiększone zadania, co pociągnie niewątpliwie za sobą powiększenie składu zarządu ZZ.

Następnie płk. Glabisz streścił dotychczasowe prace Kom. Ol., kładąc główny nacisk na utworzone już w siedmiu działach sportu drużyny olimpijskie. W końcu przyszłego tygodnia szef departamentu kawalerji wystawi skład drużyny jeździeckiej. Wreszcie referent zapowiedział, że jeżeli w najbliższym czasie Polski Związek Narciarski nie zgłosi nazwisk kandydatów do olimpijskiej drużyny narciarskiej, drużyna taka wogóle nie będzie sformowana. Omawiając sprawy finansowe Polskiego Kom. Ol., płk. Glabisz oświadczył, że wkrótce już rozpoczęta zostanie akcja zbiórkowa na rzecz funduszu olimpijskiego. Akcja ta prowadzona będzie w drodze wydania specjalnych nalepek na biletach wstępu, wypuszczenie złotej księgi ofiarodawców, wydania przez ministra poczt specjalnych znaczków olimpijskich, wreszcie nastąpi zbiórka za pośrednictwem prasy, odezw i t. d. W terenie utworzone zostaną regionalne komitety olimpijskie. Komitetowi brakuje obecnie ok. 120 tys. zł. Prawdopodobny koszt ekspedycji olimpijskiej wyniesie 90 tys. zł. Z tego zimowa ekspedycja pochłonie 30 tys., a letnia około 60 tys. Przygotowania przedolimpijskie, prowadzone przez Polski Kom. Ol., wymagać będą w roku bież. jeszcze kwoty ok. 30 tys. zł. Zatem Komitet musi zebrać jeszcze przeszło 100 tys. zł. (Pat) .



Kusociński i Petkiewicz na trasie biegu „Kurjera Poznańskiego" w roku 1929. Bieg wygrał wówczas Petkiewicz, który na fotografji biegnie jako drugi.

Hartlik, Fiałka, Noji, Kurpesa

W dniu dzisiejszym sportowy Poznań będzie świadkiem pojedynku naszych najlepszych długodystansowców, którzy za wyjątkiem jedynie Kusocińskiego dają sobie rendez-vouz na tradycyjnym biegu „Kurjera Poznańskiego". W roku bieżącym bieg ten odbywa się po raz piętnasty i po raz pierwszy w konkurencji senjorów i młodzików. Tem samem wydawnictwo „Kurjera Poznańskiego", które biegiem tym zapoczątkowało rozwój lekkiej atletyki w Poznaniu i propagandą swoją walnie przyczyniło się do obecnego rozmachu lekkiej atletyki w Poznaniu, jak to zresztą przyznają sami kierownicy Pozn. Okr. Zw. Lekkoatletycznego i osoby miarodajne w tej dziedzinie sportu, nie szczędzi w dalszym ciągu wydatków i starań w kierunku popularyzacji tego sportu.

W ostatnich latach bieg ten odbywał się stale w ramach dorocznych zawodów lekkoatletycznych z udziałem czołowych lekkoatletów Polski. W roku ubiegłym zawody te miały charakter międzynarodowy i odbyły się poza tem z udziałem naszych rekordzistek świata Walasiewiczówny i Wajsówny. W bieżącym roku na starcie znajdzie się godna stawka zawodników. Zaproszeni zostali bowiem wszyscy olimpijczycy, którzy spotkają się z okazji tego najstarszego biegu naprzełaj w Polsce, na otwarcie sezonu lekkoaletycznego w Poznaniu.

Do biegu senjorów zgłosiło się ogółem 79 zawodników. U senjorów rozgrywka nastąpi pomiędzy Fiałką (Cracovia), Hartlikiem (Stadjon — Chorzów), Nojim i Kurpessą z Łodzi. Z innych zawodników, mogących sprawić wymienionej czwórce zawodników niespodziankę, wymienić należy jeszcze Gałuszkę z Częstochowy, Jakubowskiego (Sokół — Poznań), Janowskiego, Robińskiego i Grygołowicza z „Warty" poznańskiej oraz Klugego i innych. Nazwiska powyższe dają rękojmię, że walka o pierwsze miejsca będzie bardzo zacięta, bowiem każdy z wyżej wymienionych zawodników dołoży niewątpliwie starań, aby zająć jak najlepsze miejsce.

Do odbywającego się w tym roku po raz pierwszy biegu junjorów o nagrodę „Kurjera Poznańskiego" zgłosiło się 80 zawodników. Niewątpliwie i ten bieg będzie bardzo ciekawy, bowiem na starcie znajdzie się młodzież, po większej części niestowarzyszona i może właśnie w tych szeregach znajdą się przyszłe „asy" przełajowców, dla których niedzielny bieg „Kurjera Poznańskiego" będzie pierwszą próbą.

Oba biegi poprzedzą ogólno-polskie zawody lekkoatletyczne z udziałem czołowych zawodników krajowych, wyznaczonych do obozu przedolimpijskiego. I tu spodziewać się należy zaciętej walki o każdy centymetr, wzgl. ułamek sekundy.

W poszczególnych konkurencjach startować będą:

kula: Heljasz i Hoffmann (Warta), Siedlecki (Legja — Warsz.), Pławczyk (AZS — Warsz.), Kotowicz (AZS-Pozn.);

dysk: Siedlecki (Legja-Warsz.), Heljasz i Hoffmann (Warta), Pławczyk (AZS-Warsz.), Kotowicz (AZS-Poznań); oszczep: Lokajski (Warszawianka), Turczyk, Świetlik i Szmidt (Warta); tyczka: Kluk (Legja-Warszawa), Hoffmann (Warta), Gniot (AZS-Pozn.), Szmidt (Warta); 100 m: Biniakowski i Jasiewicz (Warta), Szymański (Sokół-Leszno), Koźlicki (AZS-Warszawa), Łada (LegjaWarsz.), Czyż (Chorzów), Ciesielski (AZS-Poznań); 400 m: Biniakowski, Iwański i Marciniec (Warta), Pujanek (Sokół-Leszno), Koźlicki (AZS-Warsz.); 800 m: Kucharski (Jagiellonia-Białystok), Kostrzewski (AZS-Warszawa), Lesicki (Warta), Pawlak (W.), Siuda (AZS-Pozn.), Kubś (KPW-Poznań).



Dwukrotn. zwycięscy w biegu „K. Pozn". Hartlikowi, depcze po piętach Noji, rewelacja wśród długodystansowców, który wypłynął na naszym biegu **przed dwoma laty.**

Mistrzostwa lekkoatletyczne Bydgoszczy

Doroczne mistrzostwa miasta w lekkiej atletyce odbędą się i w tym roku 3 maja na stadjonie miejskim. Przewidziane są następujące konkurencje:

Panie: biegi 60, 100 × 75 m. oraz 80 m. przez płotki; skoki wdal i w wyż z rozbiegiem; rzuty dyskiem i oszczepem oraz pchnięcie kulą.

Panowie: biegi 100, 200, 400, 800 i 1.500 m, sztafeta 4 × 100 oraz 110 m przez płotki; skoki w wyż, wdal i o tyczce; rzuty dyskiem i oszczepem oraz pchnięcie kulą.

Ponieważ dnia 3 maja odbędzie się w Bydgoszczy bieg narodowy na przełaj, w którym wezmą udział wszyscy najwybitniejsi długodystansowcy naszej dzielnicy, projektowane jest urządzenie dłuższych biegów o mistrzostwa dla panów już w nadchodzącą niedzielę 28 kwietnia. Mianowicie w niedzielę odbędą się finały biegów na 800 i 1.500 m.

Zgłoszenia do zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwa oraz do narodowego biegu na przełaj przyjmuje miejski komitet W. F. przy ul. Libelta 5. Tam też udziela się wszelkich bliższych informacyj.

Piętnastolecie „Gwiazdy" bydgoskiej

W nadchodzącą niedzielę najstarszy bydgoski klub piłkarski przy S. M. P. „Gwiazda" obchodzi piętnastolecie swojego istnienia. Na uroczystość tę sprowadza „Gwiazda" doskonały zespół ligowy warszawskiej „Legji", z którym rozegra propagandowy mecz na stadjonie miejskim. W zespole „Legji" przybędą do Bydgoszczy znani gracze reprezentacyjni Polski, Martyna i Nawrot. Drużyna „Gwiazdy" będzie wzmocniona przez kilku wybitnych graczy z innych klubów.

Dnia 12 maja odbędzie się z okazji piętnastolecia uroczysta msza święta i akademja, której szczegóły podamy później. Bilety na mecz niedzielny nabywać można wcześniej w księgarni Gieryna przy pl. Teatralnym oraz w kawiarni Bigońskiego przy ul. Kordeckiego.

Mecz o puhar króla Anglji

Londyn. (Tel. wł.) Na stadjonie w Wembley wobec 95 tysięcy widzów rozegrany został w sobotę finał o puhar króla angielskiego. Do finału zakwalifikowały się dwie drużyny pierwszej ligi angielskiej Sheffield i Westbromwich Albion. **Po bardzo emocjonującej grze zwyciężyła drużyna Sheffield Wednesday w stosunku 4:2 (1:1).**

Pierwszą bramkę uzyskał Sheffield, wyrównał jednak w 21 minucie Westbromwich Albion. Po przerwie Sheffield znów uzyskał prowadzenie przez lewoskrzydłowego Hoopera. Cztery minuty później znów wyrównał Westbromwich Albion przez lewego łącznika Sandforda i odtąd przeważał wyraźnie, nie umiał jednak swej przewagi wyzyskać cyfrowo.

Na pięć minut przed końcem gry Sheffield uzyskał dwie bramki przez prawoskrzydłowego Rimmera, zdobywając tem samem puhar króla, który wręczył zwycięskiej drużynie następca tronu angielskiego książę Walji.

Rot-Weiss Berlin prowadzi 3:0

Berlin (Tel. wł.) W drugim dniu międzynarodowego spotkania międzyklubowego w Berlinie pomiędzy „Legją" warszawską i „Rot-Weiss" rozegrano dokończenie przerwanej w piątek gry pojedyńczej między Hebdą i Crammem.

*Zwyciężył ostatecznie Niemiec w stosunku 6:1, 6:1, 7:9, 6:4. W grze to*warzyskiej Tarłowski pokonał Lunda 6:2, 7:5. Wynik tego spotkania nie liczy się jednak w punktacji ogólnej.

W dalszym ciągu sobotnich zawodów odbyła się gra podwójna, w której para polska Hebda i Tłoczyński przegrała z młodą, ale bardzo zgraną parą niemiecką Denker i Goeppert 6:2, 6:2, 7:5. Tem samem porażka „Legji" i to niewątpliwie kompromitująca został już przesądzona.

Kolarstwo

Łodzianie na mistrzostwach Polski. W niedzielę odbędzie się w Warszawie wyścig na przelaj o mistrzostwo Polski na przestrzeni około ?0 km. Do biegu tego zostali z Łodzi zgłoszeni trzej doskonali kolarze łódzcy: Kolodziejczak Jaskólski (Wima) i Kacprzak (Resursa). Więcek do wyścigu nie został zgłoszony i pogłoski o udziale jego w tych zawodach nie odpowiadają prawdzie.

Pięściarstwo

Walki Chmielewski — Świrk nie będzie. Chmielewski, który bawił ostatnio w Zakopanem na urlopie wypoczynkowym, powrócił onegdaj do Łodzi i weźmie udział w zawodach pięściarskich organizowanych przez Ł. O. Z. B. na powodzian. Do projektowanego spotkania Świr — Chmielewski jednakże nie dojdzie, gdyż Ślązak odmówił. Poza tem zaszła jeszcze zmiana w programie pozostałych walk, mianowicie Kraszewski z pabjanickiego „Krusze - Endera" również nie stanie w ringu a zastąpi go jeden z obiecujących zawodników kaliskich.

Piłka nożna

„Brygada" częstochowska rozegrała w piątek w Częstochowie spotkanie międzynarodowe z powracającym do Wiednia ligowym „Wiener Sportclubem", przegrywając nieznacznie w stosunku 1:2 (0:2). Gospodarze grali bardzo ambitnie i ofiarnie, ulegając świetnej drużynie niemieckiej dopiero po zaciętej walce. Widzów zebrało się 3 tysiące osób.

„Śląsk" ma nowe boisko. Ligowy „Śląsk" w Świętochłowicach rozegrał w tych dniach pierwszy mecz na swojem nowem boisku w Świętochłowicach. Mecz „Śląsk" — Czarni" Chropaczów przyniósł zwycięstwo drużynie ligowej w stosunku 4:1 (1:0). Boisko „Śląska" nie jest jeszcze kompletnie urządzone, lecz całkowicie zdatne do rozgrywania meczów.

Świetny napastnik ataku ligowego „Śląska" God uległ onegdaj przy pracy nieszczęśliwemu wypadkowi zgniecenia palców u prawej nogi i przez dłuższy czas nie będzie mógł brać udziału w spotkaniach ligowych Śląska.

Świat kobiety

Jeszcze o bluzkach, kapeluszach i innych rzeczach ważnych

Moda strojnych, kolorowych bluzek noszonych przed południem do kostjumu — tailleur, a po obiedzie do czarnej jedwabnej spódniczki, pozostaje dalej aktualną. Szczególnie wyróżnione zostały bluzki z lamy, pięknego jedwabiu i weluru. Ten rodzaj bluzek szyje się obciśle i drapuje przy wycięciu, talja ściągnięta jest paseczkiem z tego samego materjału, co spódniczka. O bluzeczce taftowej w szkocką kratę wie już każda elegantka. Ze skromniejszych bluzek ujrzymy lekkie haftowane koszulki ściągane przy szyi i koło dłoni, oraz nieodzowne i odwieczne bluzeczki sportowe, niby skromne, ale w samej rzeczy kosztowniejsze od każdej innej najbardziej fantazyjnej bluzki. Żadna bluzka bowiem nie wymaga tak wykwintnego gatunku materjału, jak ta niby skromna bluzeczka sportowa. Poza tem każdą bluzkę może uszyć przeciętna krawcowa, ale sportowa bluzeczka angielska wymaga mistrzowskiej ręki i niesłychanej dokładności w wykonaniu. Bardzo często dobrze pomyślana bluzka stanowi nieraz o elegancji całej sylwetki. Twarzowy kołnierz noszony umiejętnie i z wdziękiem podnosi ałą urodę.

Z radością witamy tegoroczną modę odejmowanych kołnierzyków. Spotykamy się tu z przebogatą skalą fasonów i odmian. Ujrzymy duże kołnierze organdynowe podwójne, do przypinania na guziki, płócienne kołnierze — pelerynki z wywiniętemi maleńkiemi kołnerzykami do przypinania na haftki, fantazyjne kołnierze z drobno plisowanej żorżetty, kołnierzyki z koronki i haftu, zdobiące tylko przód sukienki, kołnierz-kreza z jedwabnej piki, wysoki kołnierz crepe-de-chine'owy z kloszową falbanką związany na kokardę, kołnierz-szal z deseniowego fularu, wielki prostokątny kołnierz z płótna ze stojącym kołnierzykiem i wiele jeszcze innych, których niesposób tu wymienić, tyle ich jest. Strojne jedwabne suknie przybierane będą cieniutkiemi rulonikami z tego samego materjału, zeszytemi na ażur. Będzie to rodzaj siatki, zdobiący bluzę w formie fantazyjnego karczka. Poza tem bez żabota ani rusz i koniecznie nie należy zapominać o antycznej broszce. Przechodząc od bluzek w górę, pomówimy jeszcze o kapeluszach, ujrzymy wśród nich prawdziwe dziwolągi, niektóre kapelusze składać się będą z samych tylko rond, bez główek, zamiast główek widać będzie włosy. Na zakończenie takiego ronda damy albo wianuszek z kwiatów, albo riuszę z tiulu lub wstążki. Będzie to przemiła rama dla włosów.

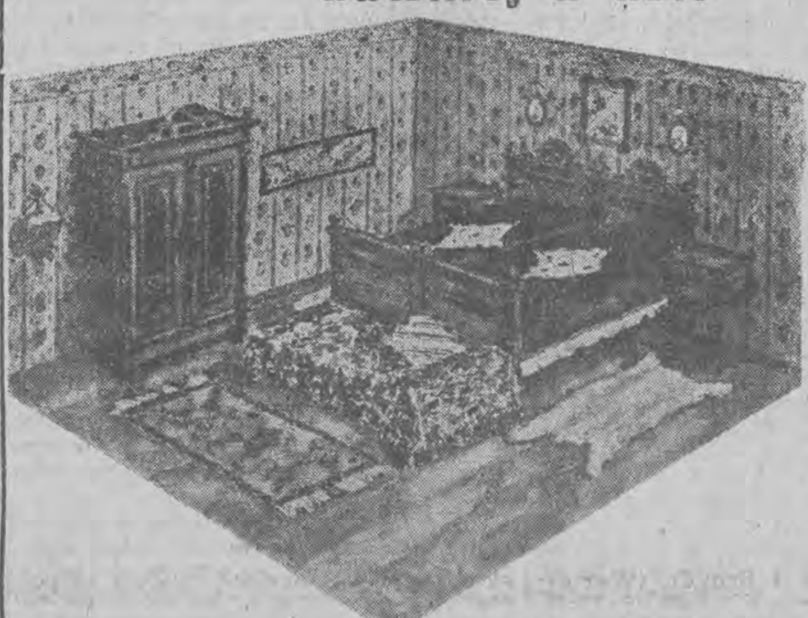
Przejściową formę od kostjumu do peleryny stanowi luźny żakiet o plecach skrojonych kloszowo. Luźny, szeroki płaszcz ze skośnemi, krytemi kieszeniami i szerokiemi rękawami ma charakter wybitnie sportowy i nadaje się na spacery i wycieczki. Płaszcz taki wymaga rękawiczek ze świńskiej skóry, sportowych pantofli na słupkowym obcasie i dużej torby ze świńskiej skóry. Beret i szalik powinny harmonizować ze sobą. Wiosenne szale będą albo raciaste taftowe, albo z grubego, śliskiego jedwabiu w pasy. Modne będą również małe apaszki z lekkiej wełny — Rodier, albo grubego wzorzystego jedwabiu. Wraz z wiosenną zielenią uprawomocni się zielony kolor na naszych tualetach. Zielone trzyćwierciowe komplety, zielone płaszcze, a już conajmniej zielony kapelusz, szal, pasek, rękawiczki i torba. Wobec tego, że w garderobie pani nie zbrakne tej wiosny płaszcza lub kostjumu sportowego, bez rękawiczek z „peccary" trudno się będzie obejść. Nowością sezonu będą białe „peccary". Nie trzeba chyba dodawać, że torba ma być taka sama, jak rękawiczki. Jeszcze uwaga w kwestji kieszeni. Modne w tym roku kieszenie, o ile są naszywane z wierzchu, poszerzają niepomiernie sylwetkę — należy to mieć na uwadze. Naszywane kieszenie należy wobec tego stosować jedynie przy luźnych okryciach, opadających w ruchach ku dołowi, w przeciwnym razie kieszenie należy przecinać i wpuszczać do środka.

Céline.

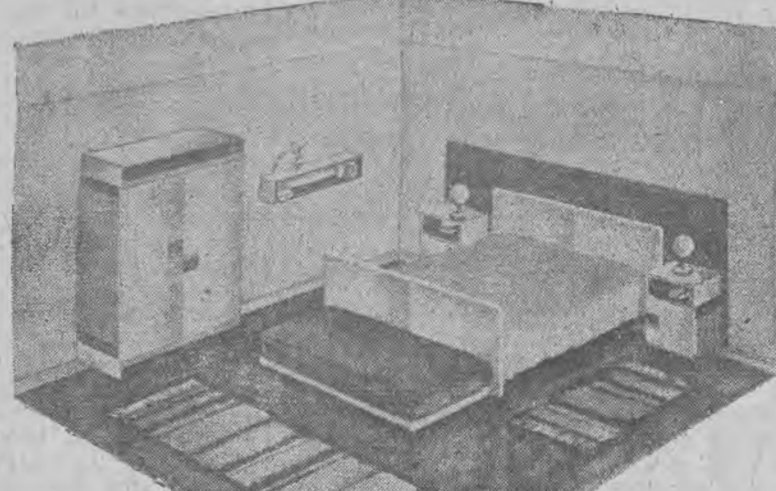


Z najnowszej mody paryskiej

Umeblowanie pokoju sypialnego dawniej a dziś



Tak wyglądał pokój sypialny przed nie tak dawnemi jeszcze czasy. Tak wygląda zresztą jeszcze do dziś tam wszędzie, gdzie ludzie albo nie mogą z przyczyn gospodarczych albo poprostu nie chcą zmieniać umeblowań dawnego typu na zdrowe, nowoczesne.



A oto ten sam pokój sypialny według najnowocześniejszych wymogów sztuki meblarskiej i — higjeny.



Nowoczesny tapczan, który służyć może również za łóżko. Dokoła tapczanu praktyczne obudowanie z półkami do książek i t. p.

W służbie zdrowia

Oj te nagniotki

Niema chyba człowieka, któremuby nie dokuczał nagniotek — zazwyczaj ten najczulszy— na małym palcu. Piecze, rwie, szarpie, uniemożliwiając wprost chodzenie. Cóż dopiero — jeśli ktoś jak mały słoń tak sobie niechcąco nadepnie na to „uświęcone" miejsce.

Czem właściwie są nagniotki!

Nagniotki, zwane również „odciskami", powstają w skórze, której komórki, dzięki pewnym bodźcom poczynają rozwijać się wadliwie. Ulegają mianowicie zbyt szybkiemu i nadmiernemu rogowaceniu, przyczem wrastają zazwyczaj w głąb skóry w postaci szypuły, zwanej powszechnie korzeniem.

Bodźcami, sprzyjającemi tworzeniu się nagniotków są najczęściej długotrwałe tarcie lub ucisk, stąd rozwijają się one zazwyczaj na stopach, nierzadko wszakże spotykamy je i na dłoniach, w tym ostatnim przypadku u ludzi pracujących dużo rękoma i to w postaci twardych białawych zgrubień. Najczęstszą i prawie jedyną przyczyną, wywołującą nagniotki jest czasem obuwie. Ludzie, którzy większą część dnia chodzą boso, nagniotków nie mają. Z tego nie wynika wszakże, żeby uniknąć tych dolegliwości, powinniśmy chodzić bez obuwia. Owszem, obuwie jest konieczne, natomiast w jego doborze winniśmy być bardzo wybredni. But musi być przedewszystkiem wygodny — nigdy za ciasny jak również i za duży, a skóra jego winna być miękka i ciągliwa.

Nagniotki powodują bardzo dokuczliwe bóle, są powodem złego humoru i zniechęcenia. Najbardziej odczuwa się je w lecie — kiedy to noga jest obrzmiała i rozparzona. Pod wpływem wilgoci nagniotek pęcznieje, korzeń jego staje się grubszy i poprostu rozsadza miejsce z którego wyrasta. Nagniotki są cierpieniem nietylko bolesnem lecz i uporczywem. Świadczy o tem chociażby ta mnogość środków reklamowych jako — „najskuteczniejsze", a które prawie zawsze okazują się najmniej skutecznemi. Obok różnych specyfików, celem usunięcia nagniotków stosuje się powszechnie — wycinanie. Umiejętne i dokładne wycięcie przynosi ulgę, lecz niestety, tylko chwilową. Po pewnym czasie nagniotek odrasta. Istnieje przytem możliwość niebezpiecznego zakażenia i dlatego baczną uwagę należy zwracać na chociażby drobniutkie skaleczenie. Te napozór maleńkie zadraśnięcia stają się zwykle wrotami zakażenia i bezpośrednią przyczyną ciężkich ropień. Przy wycinaniu nagniotków obok zachowanie w bezwzględnej czystości rąk, miejsca i noża, należy mieć zawsze w pobliżu jodynę.

Często moczenie nóg w gorącej wodzie przynosi dużą ulgę i umożliwia niejednokrotnie wyłuszczenie odcisku bezboleśnie wraz z korzeniem.

Cóż z tego gdy i w tym wypadku nagniotek po pewnym czasie odrasta ponownie. Chcąc raz na zawsze pozbyć się nagniotków i związanych z niemi dolegliwości, należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na przyczynę ich powstania, a więc na obuwie. Lato specjalnie nadaje się na tego rodzaju kurację. Lekkie, wygodne trzewiki, na niskich obcasach o szerokich czubkach, nie uciskające, z miękkiej skóry, a przytem częste mycie nóg — to najskuteczniejsze środki wiodzące do skutecznego celu.

Po dłuższem stosowaniu się do tego taniego i każdemu dostępnego wskazania zmusimy istniejące nagniotki do wyłuszczenia się i jednocześnie zapobiegniemy powstawaniu nowych. Używanie wszelkich płynów żrących, jak stężonych kwasów jest zupełnie niecelowe i grozi niebezpieczeństwem ciężkich powikłań. Środkami temi dysponować mogą jedynie lekarze.

Okna z papieru jako środek leczniczy

Ludzie z Zachodu, zwiedzający Daleki Wschód, są wszyscy zdziwieni istniejącym dotychczas w Chinach zwyczajem rozpowszechnionego używania papieru zamiast szkła w oknach. Naogół jednak nie wiedzą, że mniemany ten brak postępu i rzekome zacofanie Chińczyków wykazały ostatnio cenne właściwości lecznicze. Stwierdzono bowiem w sferach lekarskich, że choroba krzywicy jest znacznie mniej rozpowszechniona wśród dziatwy chińskiej, aniżeli europejskiej, właśnie dzięki używaniu papieru zamiast szkła w oknach.

Obecnie, jak donosi prasa angielska, przeprowadzone doświadczenia wykazały niezbicie, że zwykłe szkło okienne prawie że nie przepuszcza do mieszkań zdrowotnych ultrafioletowych promieni słonecznych, gdy natomiast papier, którym trzysta miljonów synów Smoka pokrywa jeszcze ramy okienne, wykazał się bardziej przeźroczystym dla tych dobroczynnych promieni. Papier bowiem przepuszcza dwukrotnie więcej promieniowania ultrafioletowego od szkła, a jeżeli jest w dodatku naoliwiony przeciw działaniu wilgoci, stosunek ten wzrasta o 50 procent. Również sanatorja dla chorych na gruźlicę od pewnego czasu zastąpiły papierem szkło w oknach, z dobremi wynikami dla zdrowia pacjentów.

S. F.

Rozwój i powtórne małżeństwo w ciągu dwóch godzin

Rekord szybkości w przeprowadzeniu rozwodu i zawarciu powtórnego małżeństwa osiągnęła ostatnio aktorka filmowa, Rosemary Ames w Chicago. P. Ames przedłożyła o godz. 11 przed południem w sądzie chicagowskim podanieo udzielenie jej rozwodu z dawnym małżonkiem, reżyserem teatralnym Bertie Meyer. O godz. 11 min. 15 rozwód został jej przez sędziego udzielony. O godz. 12 w południe Mr. Stilwell, wicedyrektor Banku Narodowego, otrzymał pozwolenie w tym samym urzędzie stanu cywilnego na małżeństwo z p. Ames, a o godz. 1 po południu odbył się ich ślub.

Rozmowa wnuków

— Widziałeś? Babcia kazała sobie obciąć włosy: już nie ma wyglądu starej kobiety....

— Racja. Ale ma wygląd przeżytego staruszka!

SOBOWTÓR DOKTORA BAUMA

WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ SENSACYJNA PRZEZ ANTONIEGO HRAMA

35)

Streszczenie początku

W Gdyni popełniono zagadkowe morderstwo. Ofiarą zbrodni padła 16-letnia córka - jedynaczka dyrektora Banku Dyskontowego Danusia Rowiczówna. Śledztwo w tej okropnej sprawie obejmuje rzutki i świetny kryminolog komisarz policji Młotocki, mają do pomocy aspiranta Dąbrowskiego, który znał doskonale stosunki panujące w domu Rowiczów, bywając tam często na wieczorkach brydżowych. Podejrzenie popełnienia strasznej zbrodni padą na lokaja Bączka i nauczycielkę Danusi Halinę Wirską. Szczegółowe śledztwo w stylowym gabinecie Rowicza prowadzi sędzia śledczy Bolański wespół z komisarzem Młotockim, przesłuchując nasampierw lokaja, który przedstawia przebieg wypadków i swoje spostrzeżenia. Sędzia Bolański jest przekonany, że morderstwa dokonać musiał tylko ktoś z domowników. Każe więc zarządzić szczegółową rewizję w całym domu i pilnować wszystkich mieszkańców willi.

Tymczasem aspirant Dąbrowski na własną rękę indaguje Halinę Wirską, dla której czuł dużo sympatyi, nie wierząc jednocześnie ani przez chwilę, aby osoba Haliny mogła mieć jakiś związek z potwornem morderstwem. Najbardziej interesują Dąbrowskiego ślady wąskiej stopy obok odcisków bucików panny Wirskiej nad brzegiem morza. Halina jednak oświadcza, że nigdy nikt się o tem nie dowie.

Mieszkaniec Gdyni Zb. Łachowicz, prokurent Banku Dyskontowego nawiązuje romans z cyrkówką Kiki.

Dla Łachowicza zaczęło się odtąd „nowe życie". Wymagająca kochanka rujnowała materjalnie prokurenta, który żył już tylko z dnia na dzień bez żadnych idei i pożądań. Kiki nie kochał wcale. Tymczasem cyrkowy inspicjent Grosner szantażuje Łachowicza wekslem na sumę pięciu tysięcy zł. sfałszowanym przez Kiki. Łachowicz na kilka godzin przed ponurą zbrodnią w willi Rowicza, wyjeżdża taksówką w kierunku Pucka.

Dotychczasowe wyniki śledztwa w sprawie morderstwa, dokonanego na osobie Danuty Rowiczówny, nie zadowalają sędziego Bolańskiego. Podczas dyskusji sędziego z komisarzem Młotockim, do gabinetu wchodzi elegancki mężczyzna, doktór Leon Baum, lekarz żydowski z Gdańska. Baum składa sensacyjne zeznania dotyczące panny Wirskiej.

Łachowicz od pewnego czasu unikał ludzi. W jednej z spelunek portowych, Łachowicz spotyka tajemniczego jegomościa w rogowych okularach. Tajemniczy jegomość szantażuje Łachowicza, wskazując niedwuznacznie na niego jako na mordercę Danusi Rowiczorny. Sprawa przybiera coraz bardziej skomplikowany obrót. Niesamowitą zagadkę usiłuje rozwiązać sędzia Bolański wespół z komisarzem Młotockim. Na ręce sędziego wpłynął list anonimowy, zaciemniający jeszcze bardziej i tak już zagmatwaną sprawę. Wszystko zależy obecnie od sprawdzenia pewnych faktów, a przedewszystkiem od odszukania zwłok rzekomo zamordowanej Haliny Wirskiej.

Tymczasem Halina została porwana przez szajkę doktora Bauma i zamknięta w jego zakładzie. Tam nawiązuje nici serdecznej sympatji z towarzyszką niedoli Janką Żukowską.

Ten właśnie cios, jak się wkrótce okazało, był śmiertelnym... — W tem miejscu Młotocki urwał i wzrok zatrzymał na zmienionej z wrażenia twarzy sędziego śledczego.

Na jakiś czas zaciszny gabinet zaległa cisza, zanim przerwał ją sędzia Bolański:

— Z tego wszystkiego, co usłyszałem, nie mogę tylko zrozumieć jednego; chodzi mi mianowicie o osobę doktora Leona Bauma. Ten człowiek przecież nietylko, że jest lekarzem, ale przedewszystkiem wybitnym naukowcem, znanym w najszerszych sferach świata medycznego, wobec czego jego podwójne życie, jakie, zdaniem pana, prowadzi, mimo wszystko wydaje mi się mocno nieprawdopodobnem. O ile bowiem wiem, ten człowiek niejednokrotnie odrzucał nadzwyczaj korzystne propozycje, mogące dać mu bajeczne sumy.

— Zupełnie słuszna uwaga — przerwał Młotocki z pośpiechem — to właśnie stanowi pozornie największą trudność, którą to, mam nadzieję, wkrótce zdołam pokonać. Pan sędzia zna mnie na tyle, że dokąd nie stanę na konkretnych podstawach, nie lubię dzielić się z nikim połowicznym wynikiem pracy. Proszę mi jednak zaufać, że i ta, może najbardziej ciekawa część śledztwa zostanie w niedługim już czasie korzystnie rozwiązana. Narazie proszę o decyzję aresztowania lokaja Bączka.

— Dlaczego jednak pan komisarz wyłącza Grosnera? — spytał Bolański.

— Ten obecnie przebywa na terenie Gdańska — odparł Młotocki — i zostanie nakryty wraz z całą szajką swoich godnych kompanów. Gdyby jednak znajdował się na naszym terenie, — natychmiastowe aresztowanie go byłoby rzeczą nadzwyczaj niepożądaną, gdyż ostrzegłoby Bauma, że został zdemaskowany.

— Należy zatem przedsięwziąć odpowiednie kroki, mające na celu współdziałanie z policją gdańską — zauważył sędzia śledczy.

— Pragnę tego uniknąć — odparł stary komisarz z pewnym grymasem. — Dlatego opracowałem odmienny plan działania. Załadowanie dziewcząt na okręt ma się odbyć dziś w nocy. Ich „Posejdon" ma się zatrzymać w odległości kilku mil od wybrzeża, na polskich wodach. Nim jednak zdoła dotrzeć na wyznaczone miejsce, zostanie jeszcze na pełnem morzu opanowany przez nasze kontrtorpedowce. A ponieważ zdołaliśmy przejąć szyfry i hasła, jakiemi porozumiewają się z doktorem Baumem — jeden z naszych okrętów zakotwiczy się na miejscu „Posejdona" i będzie przyjmował motorówki, dowożące dziewczęta na okręt. W ten sposób nietylko uratujemy nieszczęśliwe kobiety, ale nakryjemy całą bandę z groźnym szefem na czele, gdyż tej nocy Baum likwiduje „sanatorjum" i z całym personelem wyjeżdża zagranicę.

— Wobec tego, zresztą dobrego planu, mam tylko jedną wątpliwość — rzekł Bolański po krótkim namyśle. — Przypuszczam, że Baum nie rozporządza taką ilością motorówek, ażeby wszystko przewieźć na okręt za jednym razem i temi samemi łodziami będzie obracał po kilka razy...

— Słusznie — przerwał Młotocki — lecz i to przewidziałem. W tym celu mam przygotowanych odpowiednich pilotów, którzy opanowanemi za pierwszym razem motorówkami będą obracać dalej. Noc i pośpiech, z jakim odbędzie się przeładunek, każą mi mieć nadzieję, że nikt nie zwróci uwagi na obcych ludzi, zamkniętych w sterowych kabinach.

— Daj Boże, aby plan ten powiódł się, choć powiem szczerze, że nie mogę jeszcze uwierzyć w to, aby na czele międzynarodowej bandy handlarzy żywym towarem miał stać tej miary człowiek, jak doktór Baum — wyraził jeszcze raz swą wątpliwość sędzia śledczy.

— A jednak tak jest, panie sędzio, — odparł Młotocki z jakimś dziwnym, zagadkowym uśmiechem na swej okrągłej, nalanej twarzy. — Już pierwsze podejrzenia wzbudził we mnie ten człowiek w tym dniu, kiedy bezpośrednio po wykryciu morderstwa zgłosił się tutaj, ażeby osobiście złożyć zeznania, w gruncie rzeczy stopnie obciążające Halinę Wirską.

— Czem zatem należy tłumaczyć sobie jej zniknięcie z hotelu na kilka godzin przed mającem nastąpić aresztowaniem? — indagował dalej Bolański.

— To jest zupełnie jasne — odparł stary komisarz, — a wynikało z zgóry opracowanego planu działania, dającego zbrodniarzom podwójną korzyść. Poprostu Wirska została uprowadzona przez ludzi doktora Bauma, przez co z jednej strony skierowano tok śledztwa jedynie w tym kierunku, a z drugiej znów strony zdobyto o jedną ofiarę więcej. To, co mówię, nie jest jedynie hipotezą, lecz wynika z dokładnie przeprowadzonego wywiadu.

— Zgoda! — przerwał Bolański — Ale co pan komisarz powie o anonimie, jaki ostatnio otrzymaliśmy, a który stara się ową zbrodnię przypisać prokurentowi Łachowiczowi, a przyzna pan, że argumenty, w nim zawarte, są dostatecznie silne i przekonywujące. Czyżby i to miało być dziełem doktora Bauma?...

— Bezsprzecznie — potwierdził Młotocki. — I tej sprawie poświęciłem dość sporo czasu, w wyniku czego mogę powiedzieć, że aczkolwiek i Łachowicza możnaby z innej strony pociągnąć do odpowiedzialności karnej, za pewne, drobne zresztą, nadużycia służbowe, tem niemniej jednak ten człowiek, twierdzę to z całą stanowczością, nie ma nic wspólnego z ponurą zbrodnią w willi Rowicza. Dzięki swej słabej woli był i jest szantażowanym przez zbrodniarzy na każdym kroku.

— Cóż się zatem stało z jego kochanką?

— Podzieliła los panny Haliny Wirskiej i obecnie przebywa w sopockiem „sanatorjum" — odparł komisarz z taką niezachwianą pewnością, że zawsze nieco sceptycznie usposobiony do jego opinji sędzia śledczy zrobił minę człowieka zażenowanego.

Po tych słowach Młotocki umilkł na chwilę, poczem mówił dalej:

— Ta gra na dwóch frontach naraz może się wydać podejrzaną, lecz zmusiły ich do tego inne okoliczności. Mianowicie to, że Baum pamiętnej nocy natknął się kolo willi Rowicza na prokurenta Łachowicza, który, będąc w ciężkiej opresji finansowej, chciał szukać ratunku u swego dyrektora Baum początkowo, nie znając prokurenta, nie przykładał do tego spotkania najmniejszej wagi, dopiero kiedy dowiedział się, kim jest ów człowiek — w obawie przed zdemaskowaniem, zmienił front i przy pomocy anonimem zaatakował Bogu ducha winnego urzędnika. Trup, znaleziony a plaży, o czem uprzedził nas ów sensacyjny anonim, nie jest absolutnie zwłokami rzekomo przez Łachowicza zamordowanej Haliny Wirskiej, lecz ciałem jednej z białych niewolnic, która popełniła samobójstwo w sopockim zakładzie. Profanacja zwłok przez zamaskowanie była celowem dziełem zbrodniarzy.

— Panie komisarzu — rzekł teraz sędzia śledczy, wyciągając dłoń do Młotockiego — genjalne wprost rozwiązanie przez pana tego nad wyraz trudnego problemu, logiczne powiązanie poszczególnych fragmentów, jakie zdołaliśmy pochwycić, a przedewszystkiem po mistrzowsku przeprowadzony wywiad, każą mi nietylko serdecznie panu podziękować, lecz przedewszystkiem mieć nadzieję, że swoje dzieło szczęśliwie doprowadzi pan do końca i wyświetli dręczącą mnie zagadkę osoby doktora Leona Bauma. Wszelkie moje uprawnienia, wynikające z urzędu sędziego śledczego, są zatem do pańskiej dyspozycji. Aresztowanie lokaja Bączka zarządzę natychmiast, jak również postaram się, ażeby nic nie stanęło na drodze pańskim zamiarom.

Stary komisarz w milczeniu uścisnął dłoń Bolańskiego.

O krok od katastrofy

Siedzieli we trzech w milczeniu dokoła okrągłego stolika, na którym filiżanki dawno przestały dymić, choć nikt dotychczas nie tknął kawy. Troska, lęk i niepewność o los drogich im istot, wobec bliskich wypadków, jakie miały niebawem nastąpić, a z drugiej znów strony radosna nadzieja, naprzemian opanowywały ich serca, kształtując ich twarze odpowiednio do przelewających się przez nie uczuć.

Tej ciszy, jaka rozsiadła się w przytulnej separatce „Paryżanki", od dłuższego czasu nie przerywał najmniejszy odgłos. Każdy z siedzących zdał się być całkowicie pogrążonym w powodzi myśli, któremi nie dzielił się z przyjaciółmi, wiedząc, że tamci przeżywają w tej chwili to samo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wielka idea

Trudno, dziś o trochę pieniędzy. Wiem, co mnie czeka, jeśli pójdę na ten przykład do pana wydawcy po zaliczkę. Na pamięć znam naszą rozmowę.

Na drzwiach zachęcający napis „Dyrekcja. — Tędy wejścia niema". Jakże tu... nie wejść?! Choćby przez samą ciekawość.

Pukam i zaraz, niby Żyd, wchodzę.

— Moje uszanowanie panu dyrektorowi!

— Do widzenia panu!

— Do widzenia, panie dyrektorze, już wychodzę. Tylko mam dziś pilną sprawę.

— Rozumiem, zaliczkę! Nie mam czasu!

— Nie zaliczkę! Pieniędzy mam dosyć. Jeszcze mogę pożyczyć. Mam świetną ideę.

— A idźże pan z swojemi ideami. Wszystko, co pan ma nie warte funta kłaków.

— Nie o kłakach chcę mówić. Jest wielka idea. Może być rewolucja w świecie wydawniczem. Na „takie coś" jeszcze nikt nie wpadł.

— No, mów pan, tylko prędko, bo czasu niema. Patrz pan „Gazeta musi wyjść na czas" — wskazał na napis.

— Właśnie, ja też mam bardzo mało czasu, bo śpieszę na spotkanie... Otóż, panie dyrektorze, ja mam dużo znajomości. Między innemi, znam okolicę poważnie pagórkowatą. Wprost — można powiedzieć — same góry!

— Ale co to mnie obchodzi?

— Zaraz, zaraz! Rozumie się, że jak są góry, muszą być i doliny, nawet — poniekąd — przepaście, boby tych gór wogule widać nie było.

— Gdzie tu jest ta wielka idea?

— Zaraz będzie o idei. Proszę wysłuchać, sprawa jest naprawdę niecodzienna. Na górze, na samym brzegu, zaczyna się naturalna rzecz — przepaść. Tuż nad tą przepaścią stoi drzewo. Takie, przyznać trzeba — dość duże drzewo. Kasztan czyli też lipa. Do mojej idei zresztą niepotrzebne. Opodal ławka. I tu dochodzimy powoli do samej idei. Na tej ławce mają zwyczaj w wiosenne dni wysiadywać młode parki.

— Co pan za bzdury plecie? Przecie to nikogo nic nie interesuje?

— A jednak mnie zainteresowało. I nawet ideję zrodziło. Na tej ławce można swobodnie siedzieć z dziewicą pod ręką. Poza tem można słuchać kwilenia ptaków, tudzież można kwilić do ucha szczęśliwej wybrance losu.

— No, jeśli ona z panem siądzie, można jej tylko współczuć!

— Nie można, panie dyrektorze, żeby akurat ze mną siadła. Na tę górę wdrapała się czuła para młodoletnich. Siedli na tej właśnie ławce, którą tak barwnie opisałem... Siedzą. Ona jest narzeczoną, on natomiast nie, albowiem ona jest cudzą narzeczoną. On zaś to człowiek rozsądny... Czule — uważa pan dyrektor — słówka szeptał jej do ucha, a jeśli jej dotąd nie pocałował, to w każdym bądź razie zamierzał w tej chwili, gdy na górę wdrapywał się prawdziwy narzeczony. Znaczy się, że ten trzeci, czy drugi, jak pan dyrektor woli?

— Co pan ględzi, przecież to mnie zupełnie nie obchodzi. Do widzenia panu!

— Do widzenia, panu dyrektorowi, tylko, że teraz następuje punkt — powiedziałbym — centralny. Już jesteśmy blisko idei.

— No, kończ pan nareszcie. A jeśli pan będzie głupstwa bredził, każę pana wyrzucić!

— Powstaje mianowicie naprzód utarczka słowna między rywalami. A potem dochodzi normalnie do bójki. Obydwaj są równie silni, czy słabi — jak pan dyrektor woli. A ta narzeczona tego jednego spazmuje. Kobiety — wiadomo — mają taki zwyczaj. Ptaki naturalnie przestają śpiewać — słuchają i patrzą, co się stanie. Ci się stale biją. Zwracam przytem uwagę, że ten incydent odgrywa się na szczycie góry, nad samą przepaścią. Wysokość obliczam conajmniej na 50 do 60 metrów. Otóż, chciałem zapytać pana dyrektora, co mam z nimi zrobić. Czy mam zrzucić w przepaść tego niewłaściwego narzeczonego, czy tego drugiego, czy też obydwu razem? A może pozwolić, żeby narzeczona rzuciła ich potem sama w przepaść z rozpaczy za ukochanym?

— Materjał jest, jak pan dyrektor widzi, naprawdę sensacyjny. Rozwiązanie uzależniam od życzenia pana dobrodzieja, jakkolwiek, mojem zdaniem, nalamałbym im trochę kości, a potem odwiózłbym ich do lazaretu, żeby się wygramolili. Toby, może było jeszcze najlepsze i po katolicku. Z nich byliby jeszcze ludzie — nieprawdaż? Proszę powiedzieć, jak zrobić?

— Przedewszystkiem, pan oficjalnie zwarjował. A poza tem co mnie to wszystko obchodzi? Gdzie jest ta idea, którą pan tak zapowiadał?

— Jakto sam pomyśl, żeby stworzyć taką sytuację, czy nie jest wielką ideą?! Nie wiem tylko, co mam zrobić z bohaterami; chcę się dowiedzieć, jakie ma być rozwiązanie. Bo ja — uważa pan dyrektor — mam zamiar o nich napisać felieton lub coś takiego. Ideę mam, tylko... chodzi mi o... zaliczkę.

Pan dyrektor zbladł, siadł, zadzwonił kazał mnie wyprowadzić. Nie miał idee.

Zaliczkę mi wypłacił! T. Z. Horacz.

On, ten stary człowiek, szemrał także na przeznaczenie, ale inaczej, jak Wiktor. Gniewał się, że natura tworząc arcydzieła, niszczyła je sama, nie zwracając uwagi na to, z czem się obeszła po macoszemu. Dlaczego nie mógł się on pomijać z Anną? Cóżby szkodziło, gdyby on okropnie zeszpecony musiał dalej żyć? Komuby na tem zależało? Jemu doprawdy najmniej!

Ale jak Anna to zniesie? Myśl ta ciążyła mu kamieniem na sercu i męczyła go straszliwie.

Lekarz oświadczył, że stan chorej nie budzi żadnej obawy, tylko że jedna strona twarzy będzie na zawsze krzywą i pokrytą bliznami — powiedział to zaraz, gdy ją zobaczył, a Wiktor i Jerzy mieli w tej chwili jedną myśl tylko:

— Lepiej, gdyby umarła!

Wszakże piękność jej była podstawą, na której budowała całą swoją przyszłość, jedynym jej majątkiem, jaki posiadała. Była ona próżną, powierzchowną, zarozumiałą, ale rozkoszna wesołość jej usposobienia łagodziła te wady, a wesołość ta wypływała jedynie z przekonania o swojej piękności. Cóż jej teraz pozostawało? Wiktor i Jerzy spojrzeli na siebie. Potem rzekł Wiktor cicho:

— Jak ona to zniesie?

Jerzy spuścił głowę.

— Ja nie wiem!

— Greta musi ją zwolna na to przygotować; jej serce jest czułe i litościwe, ona znajdzie też stosowniejsze słowa, jak my!

— O Boże, miej tylko trochę cierpliwości, nie powiedz jej zaraz tego, czekaj, niech najpierw wyzdrowieje! — jęknął biedny Jerzy i otarł wilgotne czoło.

— Ona nie będzie opuszczoną, Jerzy; wszakże jest moją żoną i ja mam obowiązek pracowania dla niej! Przysięgam też na Boga, że póki żyję, wypełnię ten obowiązek sumiennie!

— Ty? Co to znaczy? — zapytał Jerzy szorstko. — Jesteś zaręczony z panią Murner! Anna nie przyjmie jałmużny, póki ja żyję, nie pozwolę na to!

— Wszystko się zmieniło! — rzekł Wiktor spokojnie. — Róża-Marja wróciła mi słowo. Anna zostanie moją żoną. Czy myślisz doprawdy, że mógłbym ją teraz opuścić i zostawić w nędzy, teraz, gdy jest pozbawioną jedynego środka zarobienia sobie na chleb?

— Zdaje mi się, że oszalałem! — zawołał Jerzy, pocierając czoło — Ty! Ty! Wiktor Alten! Bohater salonów, człowiek sławny, uwielbiany przez całe towarzystwo! Ty stoisz tu przedemną i pleciesz takie niedorzeczności? Co tobie po żonie, która nie może już błyszczeć w świecie, która już nie jest piękną, a w dodatku tak ubogą, jaką była przed sześciu laty! Zostaw ją mnie! Byłbyś szalonym, obciążając się takim ciężarem! To nie jest żadna ofiara, Wiktorze, nikt cię nie będzie dla tego podziwiać, jest to dobrowolne

Siły Anny rosły z dnia na dzień; posiadała ona silną naturę i żelazne nerwy; równocześnie jednak wzmagał się z każdą nieomal godziną jej szalony strach, że Greta i Jerzy oszukują ją, że rany jej są niebezpieczniejsze, niż mówią i że ostatecznie ślady mogą pozostać.

Leżąc tak całemi jeszcze dniami w łóżku, snuła nowe plany co do swej przyszłości. Herbert stał jej się wstrętnym, myśląc o nim, uczuwała nawet pewien strach. Była zadowolona, że nie wiązało ją z nim żadne poważniejsze słowo — nikt przecież nie wiedział, że przez chwilę myślała o zostaniu jego żoną; była wolną i mogła się starać o miejsce przy innym teatrze. Nagle podniosła głowę i zaczęła słuchać z natężoną uwagą; w salonie rozmawiano i doprawdy — to był głos Herberta! Słyszała wyraźnie każde słowo. Herbert rozmawiał z doktorem.

— Dobrze, że tu pana dziś spotykam. — odezwał się Herbert. — Muszę się dokładnie dowiedzieć o stanie zdrowia panny Norden. Więc nigdy, w żadnym razie, nie będzie już mogła występować na scenie?

— Nigdy! To niepodobno!

— Tak, ale rany mogą się przecież zagoić, a zresztą, od czegóż blansz, róż i puder? Widzisz pan, nie chciałbym jej pozbawić utrzymania, mianowicie, że nieszczęście to zaszło w moim teatrze.

— Ale czy pan nie wiesz, że jedna strona twarzy jest zupełnie rozszarpaną? Jest to najokropniejsza rana, jaką w życiu widziałem. Biedna, biedna kobieta!

— No w takim razie posłannictwo moje tu skończone! Czy ją chcę zobaczyć? Nie, dziękuję! Nie wiedziałbym doprawdy, co jej powiedzieć, a przytem jestem nieprzyjacielem wszelkich chorób, mianowicie w takim, jak tu, przypadku. Szkoda! Ona była bardzo piękną!

Nieruchoma, przerażona, słuchała Anna tych słów. Potem wyskoczyła z łóżka i pobiegła do zwierciadła, zerwała gwałtownie bandaże z twarzy, nie zważając na ból i spojrzała w lustro. Okropny widok przedstawił się jej oczom, tak okropny, że w pierwszej chwili oniemiała.

Piękność jej była zniszczoną na zawsze!

Potem krzyknęła rozpaczliwie, padła na ziemię, uderzając głową o podłogę. Ale nie straciła przytomności, tylko szalona, niezmierna rozpacz pozbawiła ją wszelkiej możności myślenia.

Doznawała takiego uczucia, jakgdyby stała nad przepaścią, poza którą niema nic, tylko mgła, próżnia, zimno. Taką miała odtąd być jej przyszłość!

W tem otworzyły się drzwi i Greta, która korzystając z polepszenia się zdrowia Anny, poszła na chwilę do Róży-Marji, wróciła właśnie.

— Anno! — zawołała przerażona.

Nieszczęśliwa kobieta zerwała się z głośnym krzykiem, drżała jak w febrze.

— Zeszpecona! Zeszpecona na całe życie! — jękła. — O, czemu nie pozwoliliście mi umrzeć!

Rzuciła się na kolana przed Gretą, a ukrywszy twarz w fałdach jej sukni, zaczęła głośno płakać.

— Ach, to niepodobno — wołała — abyście mi mieli pozwolić tak marnie zginąć, w kwiecie wieku, w pełni życia! Sprowadźcie innego doktora, ofiarujcie mu wszystko, niech mnie tylko uleczy, abym była znowu tak piękną, jak dawniej! Bądźcie litościwi! Tak nie mogę żyć dalej, a jednak chciałabym jeszcze żyć. Jestem jeszcze młodą i wielką artystką! Przecież sztuka lekarska musi złemu zaradzić, ja mam odwagę, zniosę wszelki ból, uczynię co chcecie, ale ratujcie mnie! Ratujcie od szaleństwa!

Konwulsyjne łkania wstrząsały ciałem zrozpaczonej, a litościwe serce Grety ogarnął serdeczny nad nią żal. Uklękła obok Anny i obejmując ją łagodnie, starała się pocieszyć ją słowami czułej i tkliwej przyjaźni. Ale naprożno! Biedna kobieta płakała, jak dziecko i nie zważała na żadne pociechy. Dla niej nie było już ratunku. Cóż jej po życiu i zdrowiu, skoro piękność stracona? W końcu jednakże udało się Grecie zaprowadzić ją znowu do łóżka. Pierwszy wybuch rozpaczy minął, ale tylko dla tego, że siły jej były wyczerpane. Leżała w łóżku teraz, jak martwa, Greta tymczasem poszła do Jerzego i Wiktora, aby im opowiedzieć o tem, co zaszło.

— Pozwólcie mi iść do niej, — zawołał Jerzy i wbiegł szybko do pokoju chorej.

Z głośnym krzykiem porwała się Anna do góry.

— Nie! Nie! Niech tu nikt nie wchodzi!

— O, nie myśl pani — odrzekł Jerzy szorstko — że dla tego mniej cię kochamy! Jesteś nam zawsze równie drogą, czy jesteś piękną, czy brzydką!

— Nie — szepnęła smutnie — moją jedyną zaletą była piękność, bez niej nie mogę i nie chcę żyć. Czy chciałbyś, panie Jerzy, patrzeć codziennie na te okropne blizny i widzieć, jak umieram z nędzy i rozpaczy, nie potrafiąc już zarobić sobie na życie? Ja tego znieść nie mogę!

— Nie rozpaczaj pani — odrzekł Jerzy. — Nędza i bieda nigdy cię nie dotkną, póki ja żyję.

— I ja! — dodał Wiktor, który właśnie wszedł do pokoju. — Wszakże jesteś moją żoną. W szczęściu mogliśmy się rozłączyć, niedola twoja zbliżyła nas do siebie. Podaj mi rękę na znak, że obecne nasze połączenie się będzie lepszem i trwalszem, niż przed sześciu laty.

Anna patrzała z wyrazem dzikiej rozpaczy na twarz męża.

— Czy wiesz, jak ja teraz wyglądam? — zawołała ochrypłym głosem.

Potem gwałtownym ruchem zerwała bandaże z twarzy.

— Patrz! Podobam ci się? — dodała, śmiejąc się szyderczo.

Na cmentarzu już pusto, deszcz pada coraz to gwałtowniej, wicher coraz to przeraźliwiej jęczy w pustych drzewach.

Jerzy i Wiktor są ostatni, którzy odchodzą. Oczy Jerzego dziwny mają wyraz, milczy ciągle. Nagle Wiktor staje.

— Ktoby myślał o takiem zakończeniu, wtenczas, gdy szczęśliwy, żyłem w mojej mansardzie! — rzekł smutnie. — Jesteśmy rzeczywiście marjonetkami w ręku przeznaczenia i ulegamy zawsze mocniejszym od nas. Żeniąc się z Anną, miałem dobre chęci, ale szaleństwem jest pragnienie stania się czyjąś opatrznością!

Jerzy milcząc, skinął głową.

— Doprawdy — mówił Wiktor dalej i westchnął smutnie — nie warto żyć. Nerwy osłabione, a to brzydkie powietrze doprowadza mnie do rozpaczy. Wyjeżdżam jutro. A ty?

— Ja? Ja zostanę sam — odrzekł Jerzy cicho.

Odwrócił się raz jeszcze ku cmentarzowi i spojrzał na grób, na który grabarze rzucali ziemię. Pomiędzy bukietami podnosi się poruszana wiatrem biała wstążka, jako ostatnie pożegnanie dla odchodzących.

ROZDZIAŁ SIEDMNASTY

Tego samego dnia po południu siedziała Greta na niskim taborecie, u stóp Róży-Marji. Odwrócona była od okna, to też nie można było dostrzec wyrazu jej twarzy.

— Więc jutro wyjeżdżam nareszcie — mówiła pani Murner. — Lekarz pozwolił mi. Myślę, że udamy się najpierw do Nizzy, aby jak najprędzej zapomnieć o tych ostatnich, okropnych wypadkach! Nie prawda, Greto?

Młoda dziewczyna pochyliła głowę.

— O, Różo, nie myśl, że jestem niewdzięczną, ale ja z tobą nie pojadę. Twój świat nie jest moim światem, poznałam to wtenczas, gdy pielęgnowałam biedną Annę. Ja muszę stać się użyteczną ludziom, muszę się czemś zająć. Czuję potrzebę pracy — zostanę diakoniską!

— Czyś oszalała? — zawołał Róża-Marja ostro. — Moja siostrzenica diakoniską! Pielęgnować pierwszego lepszego włóczęgę — to śmiesznie! Więc pomimo całej twojej mądrości jesteś przewrotnem stworzeniem!

— Bo czuję i myślę inaczej, jak ty! — odrzekła Greta z lekkim wyrzutem. — Czy jesteś zadowoloną z twego życia — zupełnie zadowoloną?

Róża-Marja zawahała się nieco.

— A chociażby i nie — przemówiła nareszcie — to nigdy nie pomyślałabym o czemś podobnem. Przecież to szaleństwo! Zawsze tylko patrzeć na nędzę — słuchać wiecznie jęków i skarg — och — Greto — ty tego nie zniesiesz!

wyjście z atmosfery podziwu i uwielbiena, bo żonaty poeta nie posiada już żadnego uroku!

— Więc tak źle o mnie myślałeś? — rzekł Wiktor z gorzkim uśmiechem. — Tak niezmiernie źle?

— O, gorzej jeszcze! Ty nie miałeś żadnego szacunku dla twej sztuki i zdradziłeś ją, jak Judasz, walczyłeś o marności, o zdobycie złotego cielca; wyciągnąłeś chciwie rękę po własność twego przyjaciela, a to jest nawet u dzikich ludów wzbronionem i żądasz, abym wierzył, że autor „Z biegiem czasu" poświęci się dla tej nieszczęśliwej kobiety i wyrzeknie się tysiąca przyjemności wielkiego świata i będzie słuchał nieustannych skarg i użalań chorej żony? Powiedz sam, czy nie byłbyś głupim, gdybyś to uczynił?

Wtem zbliżyła się do niego Greta.

— Mylisz się, panie Jerzy! — rzekła łagodnie. — Byłby on dobrym i szlachetnym człowiekiem. Nagroda, którą odbierze, nie będzie wielką, ale za to odzyska spokój serca i przeświadczenie, że wypełnił swój obowiązek, a to wystarcza!

— A pani chcesz, abym wszystkiemu zaraz uwierzył? — zapytał Jerzy ostro. — Zostawcie mnie Annę! Nie usłyszy ona odemnie żadnego przykrego słowa — będę dla niej pracował, dopóki...

Umilkł nagle, spuścił głowę, a głośne łkanie wydobyło się z jego piersi.

Ach, cóż to pomogło, że wszyscy chcieli się starać o przyszłość Anny — nikt nie zdołał wrócić jej tego, co było dla niej najważniejszym warunkiem życia, to jest piękności.

Całe dnie przeleżała biedna bez przytomności, pogrążona w letargicznym śnie. Dzień i noc czuwała niezmęczona Greta przy niej. Potem nareszcie nadeszła chwila, w której odzyskała Anna rozpoznanie swego położenia. Otworzyła oczy i zdziwiona spojrzała na Gretę. Zwolna przypomniała sobie wszystko.

— Czy byłam bardzo chorą? Czy jestem zranioną? — zapytała słabym głosem. — Ach, to było tak okropnie! Płomienie, wszędzie płomienie i dym! Czy mi to zaszkodziło, panno Greto?

Podniosła nieco obandażowane ręce, a twarz jej przybrała wyraz niezmiernego przerażenia.

— Czy pozostaną blizny? — zapytała drżąca. — Może lekarz powiedział, że pozostaną? Potem dotknęła ręką twarzy. O Boże! Twarz także! Przycisnęła bandaż i uczuła ból. Greto, powiedz, na Boga, czy jestem popalona na twarzy? Czy widziałaś te rany?

Straszna obawa brzmiała w tych słowach, wymówionych głosem słabym i drżącym, a obawa ta była silniejszą niż wszelki ból fizyczny. Twarz Anny, blada, przerażona, z jednej strony pokryta bandażami, wyrażała dokładnie to, co się w sercu jej działo.

— Będzie pani wkrótce zupełnie zdrową — rzekła Greta, gładząc lekko złote, przycięte krótko włosy chorej — ale musisz nam być we wszystkiem posłuszną. My pragniemy tylko twego dobra! Przedewszystkiem bądź pani spokojną i oddal wszelkie smutne myśli!

— Ale pomyśl tylko, panno Greto, jeżeli na twarzy pozostaną blizny! Czerwone, brzydkie blizny! Widziałam raz tak zeszpeconą kobietę. Była ona postrachem dla każdego. Wolałabym umrzeć!

Patrzała uważnie na młodą dziewczynę, która o ile możności starała się okazać spokojną.

— Na co wywoływać takie przypuszczenia, to nie dobrze dla pani — odpowiedziała stanowczo. — Otóż nadchodzi ktoś, co ci surowo zabroni o czem podobnem myśleć.

Łysa głowa Jerzego wsunęła się ostrożnie przez uchylone drzwi; Greta skinęła na niego, Anna zaś, ujrzawszy starego przyjaciela, uśmiechnęła się.

— Nie patrz pan na mnie — rzekła smutnie. — Wyglądam tak brzydko z temi głupiemi bandażami. Gdybym już znowu zdrową była, albo — zawołała, podnosząc się z większą siłą niż sądzić należało i chwytając ramię Jerzego — czy będę zeszpeconą? Jerzy? Powiedz mi prawdę! O Boże! Boże! Tylko nie to! Być brzydką!

Z głuchym jękiem upadła na poduszki; w oczach starego jej przyjaciela zdało jej się widzieć łzy.

— Och, Anno! rzekł Jerzy cicho, ujmując ostrożnie zranioną rękę — bądź tylko spokojną! Główna rzecz, abyś najpierw wyzdrowiała i do sił wróciła!

Ale Anna nie zważała już na jego słowa; w tej chwili bowiem wszedł Wiktor do pokoju.

— Ty? Co ty tu robisz? — zapytała zdziwiona. — Czy byłam tak bardzo chorą? Ach tak, przypominam sobie! Nie wiedziałam gdzie się znajdujemy, Herbert odepchnął mnie, aby siebie ratować, o, ta walka była okropną! Żelazna kulisa stała nam w drodze — zdaje mi się, że ugryzłam go w rękę — ale kto właściwie wyratował mnie z dymu i płomieni? Kto?

— On! — rzekł Jerzy krótko. Pół życia byłby teraz poświęcił, gdyby mógł powiedzieć — ja. — Niczego on nie zazdrościł Wiktorowi, ani sławy, ani pieniędzy — w tej chwili zazdrościł mu wszystkiego.

— On! — powtórzyła Anna z niedowierzaniem.

Wiktor zbliżył się do łóżka chorej; serdeczna litość ogarnęła jego serce.

— Czy myślisz, że pozwoliłbym ci zginąć, wiedząc, że jesteś w niebezpieczeństwie? — zapytał łagodnie.

Anna poruszyła głową i zamknęła oczy — widocznie myślała nad czemś ważnem, Greta skinęła ręką na znak, aby zostawiono chorą samą.

— Więc i tutaj ten niegodziwy, podły Herbert! — rzekł Wiktor oburzony do Jerzego. — Ale ja się tego domyślałem. Bo jakżeby Anna miała się dostać do tego ganku, podczas kiedy reszta aktorów tak łatwo została ocaloną? Więc i tu prawo mocniejszego względem słabszego. Czy niema na to żadnego prawa, żadnej kary dla winnego? O, Herbert zasłużył na to!

Wiktor zadrżał. Ach, on dawno już wiedział, że kochać jej nie może, że widok tych okropnych ran wstrętem go przejmuje. Ale starał się o ile możności okazać spokojnym.

— Nauczymy się patrzeć na ciebie z tej innej strony, — rzekł wesoło, — zresztą tobie samej wydaje się wszystko gorzej, niż jest w rzeczywistości.

— O nie! — zawołała, odpychając jego rękę. — Nie chcę jałmużny, nie nie chcę! Czy myślisz, że życie przy tobie ma dla mnie wiele uroku? Ja już raz go spróbowałam. Wtenczas już byłeś niesprawiedliwym, a ja byłam piękną i młodszą, cóżby było dopiero teraz! Miałabym żyć bez celu i być ci wdzięczną za każdy kęs chleba? Miałabym znosić twoje litościwe spojrzenia, któreby mi pokazywały, jakie ofiary dla mnie ponosisz? O, dlaczego nie pozwoliłeś mi umrzeć! Byłbyś prawdziwie miłosiernym!

— Anno! — rzekła Greta surowo — jesteś pani niesprawiedliwą i okrutną dla nas i dla siebie!

— Ach, czy mnie nikt nie rozumie? — krzyknęła nieszczęśliwa kobieta, załamując swe biedne, popalone ręce. Nikt?

— Ja! — szepnął cicho Jerzy, pochylając się nad nią — ja cię rozumiem!

Wtedy przytuliła Anna swoją twarz do jego starego wytartego surduta i znowu płakać zaczęła.

— Ona się z czasem przyzwyczai do tego — rzekła Greta, później do obydwóch przyjaciół. — Będę się starała zwrócić jej uwagę na to, że oprócz piękności można mieć jeszcze wiele innych zalet, dla których warto żyć na świecie.

— Uczynię wszystko, co będę mógł, aby uprzyjemnić jej życie — mówił poważnie Wiktor.

Jeden tylko Jerzy milczał.

W przyległym pokoju leżała Anna w głębokiem odurzeniu. Lekarz zastrzyknął jej morfinę, aby przynajmniej w nocy spokojnie spać mogła. Na stoliku leżało jeszcze kilka proszków. Lampa była przysłonięta i rzucała blade, mdłe światło w około.

O północy obudziła się Anna i przypomniała sobie od razu wszystko to, co we dnie zaszło. Głęboka cisza otaczała ją. Słaba, drżąca, wstała z łóżka i zajrzała do mieszkalnego pokoju. Tam leżała Greta; usnęła niedawno i spała teraz snem mocnym, żelaznym. Delikatna jej twarz, na którą padało przytłumione światło lampy, wyglądała dziwnie pięknie.

Z rozpaczliwą zazdrością patrzała Anna na tę postać młodej dziewczyny. Przed niedawnym czasem jeszcze byłaby się oburzyła, gdyby jej ktoś powiedział, że kiedyś będzie zazdrościła urody Grety, a dziś! Wszystko, co Greta okazywała jej w ciągu ostatnich dni, całą troskliwość, opiekę, przyjaźń, współczucie, wszystko to znikło teraz, wobec szalonej zazdrości, do której łączyło się nawet pewne uczucie nienawiści.

Potem położyła się znowu do łóżka. Ale znowu stanęło jej przed

oczami widmo okropnej, smutnej przyszłości. Co zdoła wynagrodzić jej to, co straciła? I tak żyć ciągle, bez nadziei, bez żadnego szczęścia, bez przyjemności i rozkoszy świata! Każdy będzie się litował nad nią, więcej nic! A dalej, te wspomnienia przeszłości, triumfów, tych dni świetnych!

Wzięła ze stolika lusterko i patrzała długo, długo. Nie! Tu niema ratunku! A przytem to gorące pragnienie życia, to pragnienie rozkoszy i świetności! Wszystko napróżno! Człowiek jest bezsilnym wobec okrucieństw nieczułej natury!

Nocna lampa zagasła, pierwsze promienie słońca padły na okna, na ulicy rozpoczął się zwykły ruch. Greta zbudziła się z ciężkiego snu i niespokojna, pobiegła do łóżka Anny. Na podłodze leżało kilka podartych papierków i nieco rozsypanego proszku białego. W łóżku zaś, obrócona do pokoju zdrową stroną twarzy, leżała Anna, uśmiechnięta, zimna, martwa!

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Pogrzeb niegdyś uwielbianej, od wszystkich ulubionej i serdecznie żałowanej aktorki, odbył się z całą okazałością i przepychem. Niezliczone tłumy towarzyszyły zmarłej na cmentarz.

Róża-Marja stała przy oknie i patrzała z serdeczną litością na orszak pogrzebowy. W sercu jej nie było już żadnej urazy do nieszczęśliwej Anny.

Wielkie krople deszczu spadają jednostajnie z nieba, zimny wiatr szeleści w zwiędłych liściach na ziemi, ludzie, otaczający otwarty grób, drżą i mocniej otulają się w płaszcze i futra. Ostatnia z familji Nordheimów spoczywa w tym grobie.

Potem wracają wszyscy do domu; dramat rozpoczął się świetnie, teraz jest skończony, kurtyna zapadła, publiczność rozchodzi się zwolna.

— Zdaje mi się, że dostanę porządnego kataru! — mówi Paweł Herbert, podnosząc kołnierz płaszcza do góry. — Już mnie w gardle drapie! Te pogrzeby, to barbarzyński zwyczaj. Bo już nic nie mówiąc o tem, że to zdrowiu szkodzi, ale nadto rozstraja nerwy. Po co wiecznie przypominać sobie śmierć i zniszczenie? Kto żyje, no, ten żyje, a kto umarł, temu już nikt nie pomoże.

— Wieczna szkoda — odzywa się pewien młody aktor, który zawsze Annę z daleka uwielbiał — że ta biedna Norden tak marnie skończyła! Taka uzdolniona, a przytem cudownie piękna!

— Tak, tak! Ale ostatecznie dosyć kobiet na świecie i aktorek także.

Herbert wyciąga chustkę i przyciska ją do ust, kaszląc lekko Ani jednej myśli nie poświęca zmarłej. Kochał jej piękność, to też wnet się pocieszył. Tylko młody aktor wzdycha smutnie!

Sensacyjna afera kolejowa

Aresztowania w Łodzi i Pabjanicach — Śledztwo trwa

Łódź, 27. 4. W związku z aferą kolejową, ujawnioną w Łowiczu, prowadzono również dochodzenia w Łodzi. Obecnie ujawniona została nowa afera na odcinku Łódź—Koluszki. Afera tą naraziła kolej na znaczne straty; polegała ona na machinacjach przy wymianie podkładów kolejowych.

Jak się dowiadujemy, w związku z tą sprawą zostali aresztowani z polecenia władz prokuratorskich naczelnik wydziału drogowego węzła łódzkiego inż. Eugenjusz Dąbrowski, naczelnik stacji w Pabjanicach Stefan Westerski, mechanik kolejowy Wacław Gąsowski i rachmistrz centralnego biura węzła łódzkiego Apolonjusz Wojdyna.

Szczegóły dochodzenia są trzymane narazie w ścisłej tajemnicy. Władze przeprowadzają w dalszym ciągu śledztwo.

W związku z tą sprawą donosi nasz korespondent pabjanicki:

Pabjanice, 27. 4. Przed kilku dniami zawieszony został w czynnościach i aresztowany zawiadowca stacji kolejowej w Pabjanicach Stefan Westerski, który dopuścił się poważnych nadużyć. M. in. przeprowadził on budowę dwóch bocznic, jedną do składu firmy Krusche i Ender, drugą zaś do młyna parowego „Spójnia", nie wciągając dochodów w księgi.

W związku z tem przybyła do Pabjanic ministerjalna komisja, która prowadzi kontrolę ksiąg Nadmienić należy, że Stefan Westerski jest jednym z głównych filarów w pabjanickiej „sanacji" i został przez nią wybrany na ławnika.

Kwiecień
28
NIEDZIELA

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Witalisa m.
Poniedziałek: Piotra m.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Żywisława
Poniedziałek: Sławogosia
Słońca: wschód 4.29 zachód 19.10
Długość dnia 14 g. 39 min.
Księżyca: wschód 2.09 zachód 12.10
Faza: 4 dzień przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Potasza, plac Kościelny 10. Charemzy, Pomorska 12. Müllera, Piotrkowska 46. Epsteina, Piotrkowska 225. Gorczyckiego, Przejazd 59. Antoniewicza, Pabjanicka 56.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Golgota" i „Kibic".
Teatr Popularny: — „Powrót do grzechu".
Alhambra: — „Polityka w kratkę".
Cyrk Staniewskich: — Dwa przedstawienia o godz. 4,30 i 8,15 wiecz.

Kina chrześcijańskie

Adria-Metro — „Antek policmajster".
Bdatnia Strzecha — „Szpieg w masce".
Casino — „Marzące usta".
Corso — „Kapitan Korkoran".
Czary — „Malibu".
Grand Kino — „Piewca wolności".
Mimoza — „Kobieta pod kontrolą".
Mewa — „Czy Lucyna to dziewczyna".
Miraż — „Siostra Marta jest szpiegiem".
Luna — „Wesoły Kabaret".
Ludowy — „Wyrok życia".
Oświatowy — „Czy Lucyna to dziewczyna".
Palace — „Nie chcę wiedzieć kim jesteś".
Przedwiośnie — „Młody las".
Rekord — „Kleopatra".
Stylowy — „Weronika".
Słońce — „Wyspa skarbów".
Zachęta — „Melodje cygańskie".

Komunikaty

Teatr Miejski. W niedzielę, o godz. 16 po raz ostatni — na ogólne żądanie publiczności „Golgota" po cenach najniższych. W niedzielę wiecz. „Kibic".

Bank Polski w Łodzi przeprowadza obecnie częściowy remont wewnątrz gmachu, przyczem odświeżone są i malowane niektóre sale banku. Roboty te zostały powierzone żydowskiej firmie Opatowskiego w Łodzi. Czy nie można było zaangażować do tych prac firmy chrześcijańskiej która wykonałaby wspomniane roboty napewno o wiele solidniej od Żydów? Ciekawe, czem motywuje kierownictwo czy administracja banku swoje postępowanie. W każdym razie fakt zatrudnienia Żydów przez polską instytucję, jest przez społeczeństwo łódzkie żywo komentowany.

Na zakończenie dodać należy, że jedną z firm zaopatrujących bank w materjały piśmienne i biurowe jest żydowska firma A. J. Ostrowski.

Szczepienie ospy. W dniach od 29 kwietnia do 17 maja r. b. odbędzie się szczepienie ospy dla dzieci, urodzonych w r. 1934. Szczepienie trwać będzie w godz. od 8 do 10 rano w następujących dozorach sanitarnych: 1-szym przy ul. Dworskiej 10. 2. — ul. Przejazd 86. 3. — ul. Żeromskiego 4. 4. — ul. Kopernika 19. 5. — ul. Sosnowa 32. Poza tem szczepienie odbywać się będzie w przychodni miejskiej przy ul. Rybnej 2 w godzinach od 15 do 17,30 za wyjątkiem sobót i niedziel. Rodzice, którzy prywatnie szczepili już ospę obowiązani są przedłożyć świadectwa prywatnego lekarza w Wydziale Zdrowotności Publicznej, ul. Narutowicza 65 w godzinach urzędowych. W wyżej wymienionych dozorach i przychodni szczepiona będzie również błonica (dyfteryt).

Kronika policyjna

Sam się postrzelił. W mieszkaniu własnem przy ul. Mostowej 14 w czasie czyszczenia broni palnej spowodował przez nieostrożność wystrzał z rewolweru 39-letni Karol Kupsz. Kula trafiła Kupsza w brzuch, raniąc go ciężko. Rannego odwieziono do szpitala. (k)

Amator dziczyzny. Zygmunt Zalas, bezrobotny, zamieszkały przy ul. Wójtowskiej 49, nie mając innego zajęcia, polował w lasach maj. Dłutów i w sidła (wnyki) złowił sarnę. Mięso sprzedawał na rynku w Łodzi, polecając je szczególnie amatorom. Podczas tego handlu łowcę zatrzymano i sprawę skierowano do sądu grodzkiego, który Zalasa skazał na 6 mies. aresztu. (k)

Nie udał się występ. W tramwaju, zdążającym do Pabjanic, jakiś osobnik skradł tobołek z obuwiem, wiezionem przez szewca na targ. Złodzieja ujęto w chwili, gdy wyskoczył na przystanku i zamierzał się ulotnić. Zatrzymanym okazał się Wolf Cichy, notoryczny złodziejaszek. Osadzono go w areszcie. (k)

Na dnie nędzy. Bezdomna i bezrobotna 24-letnia Marja Czarmańska w korytarzu domu przy ul. Piłsudskiego 69 porodziła dziecko płci męskiej. Chorą zaopiekowali się lokatorzy. Wezwano pogotowie i nieszczęśliwą matkę wraz z noworodkiem przewieziono do kliniki położniczej. (k)

Dziecko spowodowało pożar. W Karolewie, w domu Franciszki Piechowskiej, pozostawiony bez opieki trzyletni chłopczyk, zabawiając się zapałkami, spowodował pożar, który rozszerzył się na dalsze dwie zagrody. Mimo ratunku, zabudowania wszystkich trzech zagród zostały doszczętnie zniszczone. W zgliszczach zginęło kilkadziesiąt sztuk drobiu, 2 krowy, psy, świnie i koń. W czasie ratunku mienia, Anastazy Bartoszewski przygnieciony został walącą się i płonącą belką i doznał ciężkich poparzeń, tak że przewieziono go do szpitala. Straty oszacowano na 28.000 zł. (k)

Trzy podrzutki. W wydziale opieki społecznej przy ul. Zawadzkiej 11, dwie kobiety porzuciły dzieci, jedna chłopczyka 10-miesięcznego, druga — chłopczyka 6 tygodniowego. — W klatce schodowej domu przy ul. Południowej 22 porzucono dziecko płci żeńskiej, liczące 2 tygodnie życia. **Dzieci przesłano do miejskiego domu wychowawczego, a za matkami wszczęto poszukiwania.** (k)

Wypadek przy pracy. W zakładach fabrycznych Scheiblera i Grohmana przy ul. Targowej 46 tryby maszyny oberwały palce u rąk robotnikowi Stanisławowi Aleksandrzakowi. Rannego przewieziono do szpitala. (k)

Polowali na pijaków. Na ul. Wodnej dnia 6 marca r. b. wieczorem dwóch osobników wciągnęło do bramy pijanego przechodnia Stanisława Wąsika. Napastnicy zabrali Wąsikowi 30 zł palto i ubranie. Odartego w bieliźnie znaleźli przechodnie i zawiadomili policję, która zatrzymała złodziejaszków, Jana Kramera i Ignacego Wiaderko, znanych specjalistów od odzierania pijanych. Sąd grodzki skazał Kramera i Wiaderko, każdego na 1 rok więzienia. (k)

Kronika sportowa

Kalendarzyk imprez sportowych w Łodzi

o godz. 8 rano otwarcie sezonu łuczniczego na strzelnicy SKS.;

o tej samej godzinie na szosie pod Krzywiem wyścig kolarski na 25 km w ramach „Pierwszego Kroku Kolarskiego";

o godz. 11 zawody pięściarskie w sali Teatru Miejskiego na rzecz powodzian;

o godz. 11 spotkania piłkarskie o mistrzostwo kl. A: na boisku Widzewa: Makkabi i Widzew; na boisku Union-Touringu rezerwy ŁKS. i Union-Touring. Na boisku WKS. gospodarze walczą z ŁTSG. Popołudniu o godz. 16 na boisku WKS. spotkają się SKS. i Wima.

Najważniejszem wydarzeniem sportowem na stadjonie przy Al. Unji w Łodzi będzie dziś po południu o godz. 16.15 mecz ligowy Ruchu z ŁKS., w którym bramkarza Frymarkiewicza zastąpi rezerwowy Piasecki.

Kronika gospodarcza

Ukrócenie działalności anonimowej w przemyśle ceramicznym. Przedsiębiorstwa wyrobu cegieł, zorganizowane w Związku Przemysłu Ceramicznego okręgu łódzkiego, w roku ubiegłym zwróciły się do łódzkiej Izby Skarbowej z przedstawieniem **wskazującem, na jakie ujemne konsekwencje naraża je fakt, iż znaczna ilość cegły produkowana** jest przez przedsiębiorstwa, zorganizowane na zasadach pseudochalupniczych i niewykupujące świadectw, ani też nieuiszczające podatku obrotowego. Przedsiębiorstwa owe, nie posiadają własnych pieców do wypalania cegły, korzystają z usług cegielń, pracujących zarobkowo, przyczem zamiast wynagrodzenia w gotówce stosowany jest system zapłaty przy pomocy odpowiedniej ilości cegły w naturze.

Ponieważ ukrócenie poruszonego zjawiska anonimowości leży zarówno w interesie Skarbu jak i cegielń, ponoszących podatki, Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi zwróciła się do łódzkiej Izby Skarbowej z przedstawieniem, w którem wskazała na potrzebę poczynienia odpowiednich kroków, aby w tegorocznej kampanji sezonowej przedstawiona działalność anonimowa uległa najdalej idącemu ukróceniu.

Wypieramy produkcję zagraniczną. Doniedawna rynek krajowy, a nawet łódzki, zalany był powodzią różnych wyrobów włókienniczych pochodzenia zagranicznego. Na pierwszy plan wysuwały się włóczki, wełny i innego rodzaju przędza wełniana i półwełniana, barwiona i skręcana w kilku kolorach, specjalnie dla robót ręcznych.

Następnie również w wielkiej ilości wwożone były na rynek krajowy wyroby galanteryjne, szczególnie skórzane i metalowe, tudzież przybory nieodzowne dla fabrykacji galanterji, oraz dzianych części odzieży, jak klamry, zasuwy automatyczne i t. p. Przemysł łódzki zwrócił uwagę na to bądź co bądź nienormalne zjawisko i przystosował do niego swą produkcję, tak, że obecnie całkowicie niemal wyrugowane zostały produkty przędzalnicze zagraniczne, tudzież galanterja metalowa.

Zmniejszona została również podaż galanterji skórzanej, która jednak jest poszukiwana przez niektóre zamożniejsze klientki, hołdujące zasadzie „Co z Paryża, to modne". Pojawiły się więc falsyfikaty, nieustępujące w niczem, a nawet przewyższające wyroby francuskie, które sprzedawane są za oryginalne. Zagranica jednak nie zrezygnowała z utraty polskiego rynku, który przedstawiał znaczną pojemność, albowiem w samej tylko Łodzi dowożono rocznie za 4,5 miljona wyrobów przędzalniczych. Ostatnio w tej dziedzinie daje się zauważyć szalona konkurencja ze strony przemysłu francuskiego, który towar swój podaje na rynek poniżej cen kosztów własnej produkcji. Sfery przemysłowe Łodzi opracowują plan przeciwdziałania, propagując hasło popierania wytwórczości krajowej. (k)

KRONIKA PABJANIC

Adres „Orędownika", Pabjanice Garncarska nr. 5, telefon 230.

Komunikat. Zarząd Stronnictwa Narodowego w Pabjanicach powiadamia członków, że w poniedziałek 29 bm. o godz. 8 w kościele N. M. P. zostanie odprawione nabożeństwo żałobne w pierwszą rocznicę śmierci członka byłego O. W. P. śp. Franciszka Rogowskiego. O liczny udział członków w nabożeństwie prosi Zarząd.

Przywłaszczenie. Banat Konstanty z Karnyszewic przywłaszczył sobie kilkanaście gołębi pocztowych należących do Frątczaka zam. przy ulicy Zamkowej 16. Sprawą zajęła się policja

Dziecko pod samochodem. Wójcik Janina lat 7 zamieszkała przy ulicy Łaskiej w Parku Wolności bawiła się na szosie. Kiedy dziecko było na środku szosy, od strony Pabjanic nadjechało auto, osobowe kursujące między Łodzią a Widawą. Zanim dziecko zdążyło się zorjentować w sytuacji znalazło się pod kołami samochodu. Pokaleczoną dziewczynkę szofer obandażował i zbiegł.

Awanturnicze Żydówki. W dniu wczorajszym przy ulicy Warszawskiej Żydówki Urbach Treidla i Dora Majzygierówna zam. przy ul. Warszawskiej 37, wszczęły między sobą kłótnię, która wkrótce zamieniła się w bójkę. Kres awanturom żydowskim położyła policja. (p)

Protest robotników. W dniu 25 bm. w związku z wprowadzeniem nowych legitymacyj do Ubezpieczalni Społecznej z fotografjami, robotnicy dawnej firmy R. Kindlera na znak protestu porzucili pracę przez dwie godziny.

Aresztowanie W dniu 25 bm. został aresztowany w związku z popełnionemi nadużyciami we firmie Pabj. Zakłady Włókiennicze (dawniej R. Kindler) skarbnik tej firmy p. S.

Kronika Łasku

Żyd konkurentem Państwowego Monopolu Spirytusowego. W nocy na 7. b. m. Kontrola Skarbowa w Łasku w asyście funkcjonarjuszy P. P. wkroczyła w posesję przy ul. Senatorskiej 3 i w suterenie tegoż domu wykryła tajną fabrykę win, własności Żyda Luzera Morgensteina, którego przyłapano na gorącym uczynku. Znaleziono 68 butelek gotowego wina, 300 litrów zacierów i 230 kilo syropu kartoflanego, przygotowanego do wyrobu wina. Ponadto znaleziono pieczątkę na imię M. Morgensteina, Zduńska Wola, Łaska 1, gdzie również wykryto podobną tajną fabrykę win. Lokal utrzymywany w okropnym stanie antysanitarnym opieczętowano, a wino skonfiskowano.

Też kwiatek lojalności żydowskiej. W osadzie Zelów przy ul. Kościuszki 12 Żyd Hill Bornstein ukrywał kwas węglowy przed opodatkowaniem. „Lojalnemu obywatelowi" wytoczono sprawę karno-administracyjną.

Z ziemi kaliskiej

Wskutek zakazu starostwa, zebranie zwołane na dzisiaj, godz. 12,30 do sali Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcijan dla członków i sympatyków Stronnictwa nie odbędzie się.

Zarząd Stronnictwa Narodowego koło Kalisz zwołuje na tę samą godzinę zebranie wyłącznie dla członków Str. Nar. do lokalu własnego przy ul. Babinej 8. Przemawiać będą: prof. dr. Winiarski i radni narodowi z Łodzi.

Zebranie połączone jest z zapowiedzianą uprzednio na godz. 17 uroczystością dzielenia się jajkiem.

Wstęp na zebranie za legitymacjami.

Zakończenie Roku Jubileuszowego. W niedzielę, 28. b. m., przypada uroczyste zakończenie Roku Jubileuszowego. W dniu tym we wszystkich świątyniach kaliskich odprawione będą uroczyste nabożeństwa, z wystawieniem N. S., a w godzinach popołudniowych z kościoła św. Józefa wyruszy wielka kompanja do Golgoty w Kokaninie, wspaniale odnowionej dzięki staraniom miejscowego proboszcza, ks. Jerzego Bękiera. Niezależnie od kompanji kaliskiej przybędą do Kokanina kompanje z parafij okolicznych.

Bójka rodzinna na tle majątkowym. W domu nr. 14 przy ulicy Lipowej rozgorzała w ubiegły czwartek awantura rodzinna na tle majątkowem, pomiędzy ojcem i **braćmi: Kazimierzem, Władysławem i Bronisławem Andrzejewskimi. Kłótnia** przeobraziła się w bójkę i z **mieszkania** „wyległa" na ulicę. Tłum mieszkańców domów okolicznych przyglądał się tej awanturze. W rezultacie wszyscy uczestnicy bójki odnieśli obrażenia cielesne, a Władysław i Kazimierz Andrzejewscy doznali ciężkich ran i przewiezieni być musieli do szpitala św. Trójcy, gdzie lekarze stwierdzili poważne rany kłute. Przyczyną powstałej awantury jest trwający od dłuższego czasu pomiędzy Andrzejewskimi spór na tle majątkowym.

Zarząd Klubu Sportowego „Garbarnia". Nowo wybrany zarząd Klubu Sportowego „Garbarnia" ukonstytuował się następująco: prezes honorowy — p. Juljusz Sowadski, p. Mikołaj Łopato — prezes, p. Antoni Całkosiński — 1 wiceprezes, p. Stanisław Biedka — 2 wicepr., p. Mikołaj Wakulenko — skarbnik, p. Arnold Puppe — sekretarz, p. Buczkowski — zast. sekr., p. A. Rebich — gospodarz, p. A. Piniak — zast. gospodarza, p. Jan Werbliński — kier. sport., p. Konstanty Szurczak — kronikarz.

Kronika Sieradza

Z życia „Sokoła". W dniu 25. b. m. Tow. Gimn. „Sokół" w Sieradzu obchodziło uroczystość imienin prezesa dr. Marka Zaleskiego. Uroczystość odbyła w miłym i serdecznym nastroju, zakończyła się **odśpiewaniem hymnu sokolego.**

Gdy dwuch kłamie — kto ma rację?

Co napisała prasa żydowska o procesie Kowalski - Krausz

Łódź, 26 kwietnia.

Łódzka prasa żydowska, wydawana w języku polskim i przeznaczona do tumanienia naiwnego czytelnika chrześcijańskiego, jest narzędziem w rękach żydostwa, zwalczającego Obóz Narodowy i wiernie mu sekunduje w obrzucaniu narodowców pomyjami, fałszywemi oskarżeniami i bezsensownemi zarzutami. Stara to i wypróbowana metoda: kłamać stale i dużo, przeciwnik nie wszystko zdoła sprostować i część rzuconego błota na nim przylgnie.

Z reguły na owe fałsze nie odpowiadamy, gdyż trudno od nas wymagać, abyśmy stale zajmowali uwagę Czytelnika gałgaństwami prasy żydowskiej.

„Ekspress wieczorny ilustrowany" sprawozdanie z wczorajszego procesu Żyda, radnego Krausza, oskarżonego przez mec. Kowalskiego zaopatruje w taki tytuł: „Adw. Kowalski **przegrał** sprawę przeciw dr. Krauszowi..."

Tymczasem — jak wiadomo — rozprawy nie było, sąd żadnego wyroku nie wydawał, żadna zatem ze stron nie przegrała ani nie wygrała. To jest pierwsze kłamstwo.

Samo sprawozdanie rozpoczyna się od słów:

„Wczoraj rozegrała się w łódzkim sądzie grodzkim sensacyjna sprawa, która odsłoniła metody działalności przywódców Stronnictwa, że **wszystkie głoszone przez nich hasła, przeznaczone dla tumanienia mas, są obłudne, nieprawdziwe i nieszczere.**

Jako **oskarżony** wystąpił adwokat Kowalski, prezes Stronnictwa Narodowego w Łodzi.

Tak, dosłownie „Express" śmie kłamać w najbezczelniejszy sposób, że oskarżonym był adw. Kowalski, chociaż wszystkim wiadomo, że oskarżonym był dr. Krausz, a oskarżycielem mec. Kowalski!

Następuje teraz szerokie omówienie zarzutów poczynionych przez dr. Krausza przeciwko mec. Kowalskiemu, tych zarzutów, za które mec. Kowalski pociągnął go do odpowiedzialności. **„Express" usiłuje skorzystać z tego, że sąd sprawę w pierwszej instancji bez jej rozpatrzenia umorzył, co nie dało możności mec. Kowalskiemu udowodnić bezsensowność zarzutów i te zarzuty jeszcze raz powtarza i podkreśla.** „Express" liczy na to, że mec. Kowalski nie będzie miał możności na rozprawie sądowej obalenia zarzutów, więc go usiłuje **bezkarnie** obrzucić błotem. Piętnujemy to perfidne postępowanie.

Na zakończenie „Express" umieszcza taki kwiatek:

„Ale, zupełnie nieoczekiwanie, sąd nie zarządził wcale przesłuchiwania świadków. Stwierdził bowiem, **że tam, gdzie jest prawda,** tam niema obrazy i zniesławienia."

Kłamstwo! Sąd sprawy nie rozpatrywał i nie stwierdził bynajmniej, że zarzuty dr. Krausza są prawdą! **Sąd wogóle nie mówił o tem, czy tam jest, czy tam niema prawdy.** Wyssał to z brudnego palucha żydowski pismarek.

A teraz przechodzimy do **„Republiki".** Znowu tasiemcowe zarzuty dr. Krausza przeciwko mec. Kowalskiemu. (Jak najczęściej powtarzać, sąd sprawy nie rozpatrywał i zarzutów nie obalił, powtarzać więc nuż ktoś uwierzy!). Potem zaś taki pasztet:

„Następnego dnia odbyło się posiedzenie nie zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego, na którem zażądano od adw. Kowalskiego wyjaśnień, gdyż takie zarzuty mogą przyczynić się do pogłębienia fermentów w stronnictwie. Gdy adw. Kowalski oświadczył, że wszystko to jest nieprawdą, zmuszono go do skierowania sprawy na drogę sądową i już w dniu 24 marca skarga o zniesławienie z art. 225 p. 1 przeciwko Krauszowi wniesiona została do sądu.

Skąd pan wie, panie redaktorze „Republiki", że się takie zebranie w Stronnictwie odbyło, czy pan tam był? Ot może się to panu przyśniło? Kto pana upoważnił do ogłaszania takich nieprawdziwych wiadomości, czy sprzątający w chederze chłopak? (Skarga zaś wpłynęła do sądu bezpośrednio nazajutrz po napaści dr. Krausza, czyli dnia 22 marca, a nie 24, jak to pan opowiada).

A może pan słyszał, jak mec. Szwajdler powiedział:

„Jeśli dr. Krausz nie zostanie skazany, wówczas adw. Kowalski będzie zdyskredytowany w opinji publicznej."

Czy to również uważa pan za prawdę, czy też napisał to pan „tak sobie"? Czy się „przypadkiem" nie zbyt jawnie „Republika" mija z prawdą?

Wreszcie „Republika" twierdzi, że:

„Wszyscy świadkowie, którzy mieli składać zeznania w tej sensacyjnej sprawie, zjawili się."

Natomiast „Głos Poranny" podaje zupełnie niedwuznacznie coś zgoła przeciwnego:

„Świadkowie radnego dr. Krausza **nie stawili się również ze względu na święta żydowskie."**

A więc, panowie, kto z was mówi prawdę, a kto kłamie? Bo przecie w tym wypadku sami chyba przyznacie, że obie strony, jeśli twierdzą zupełnie coś przeciwnego, nie mogą mieć racji jednocześnie!

Takie kłamstwo ma krótkie nogi. Żydzi, łżąc jak najęci, nie odkrywają wprawdzie przed nami rzeczy nowej, ale zato utwierdzają w sądzie o ich wartości jako ogółu... **h.**



Sklep centrali Polskiego Towarzystwa Handlu Skórami w Łodzi.

Ważna placówka handlowa w Łodzi

15-lecie Polskiego Tow. Handlu Skórami

W ub. roku w Łodzi obchodzić będzie jubileusz jedna ze znanych i popularnych placówek chrześcijańskich, mianowicie Polskie Towarzystwo Handlu Skórami, sp. z ogr. odp. Placówka ta sprzedaje surowiec dla rzemiosła szewckiego, jak skóry i t. p. przybory szewckie w trzech punktach naszego miasta, a więc przy ul. Piotrkowskiej nr. 79, gdzie mieści się centrala z biurem, oraz filje Bałucki Rynek 3 i plac Reymonta 3/4.

Na gruncie łódzkim, po wskrzeszeniu państwa polskiego, dał się poważnie odczuwać brak składu ze skórami, w którym poszczególne warsztaty szewckie mogłyby się zaopatrywać w potrzebny surowiec, oczywiście pierwszorzędnie jakościowy i na dogodnych warunkach. Lukę tę szczególnie odczuły pewne jednostki z cechu szewckiego, które zresztą miały już gotowy plan pierwszych poczynań dla zaradzenia złu.

Niewątpliwie pierwsi inicjatorzy jubileuszowej dziś placówki wiedzieli, że poszczególne warsztaty szewckie, opierając się na indywidualnej produkcji, unikają spółek, atoli przypuszczano, że zakup surowca, który w sumie dla wszystkich szewców potrzebny jest nieraz w wielkiej ilości, da możność taniego zakupu i bez żydowskiego pośrednictwa — ma duże szanse powodzenia i odpowiada potrzebie.

W roku 1920 powstaje Tow. Handlu Skórami, w którem niepoślednią rolę przy założeniu odegrał cech szewcki, a przedewszystkiem główny inicjator P. M. Kapuściński, który w rozwoju tej placówki ma duże zasługi.

Dzisiejszy jubileusz piętnastolecia i rozwój wykazał, że przewidywania i inicjatywa poszczególnych jednostek z rzemiosła szewckiego poszła w realnym kierunku. Bolączkę tutejszego rzemieślnika-szewca usunięto i każdy warsztat mógł się zaopatrywać dowolnie w potrzebny surowiec i tanio.

Trzeba przyznać, że przedsiębiorstwo jest prowadzone wzorowo, zawdzięczając sprężystemu kierownictwu w osobie p. J. Kramarza oraz dobrze skompletowanemu zarządowi. W skład zarządu wchodzą pp.: J. Nowakowski, J. Kowalczyk, W. Górski, J. Pawłowski i wymieniony J. Kramarz.

Polskie Towarzystwo Handlu Skórami jest świetnym regulatorem cen na terenie nietylko Łodzi, ale i okolicznych miast, co nie jest bez znaczenia dla rzemiosła szewckiego, które w ten sposób, bez spółki, zdane było na łaskę i niełaskę cennikową żydostwa, które w handlu tym dzierży prym.

Przedsiębiorstwo to, jak już sama nazwa wykazuje, jest rdzennie polskie i chrześcijańskie i zakupuje swój towar z garbarń chrześcijańskich, jak np. Górnośląska Garbarnia Braci Żurek, „Salus", „Mochala", „Ursus" i t. d.

Polskie Tow. Handlu Skórami zaopatruje w swój surowiec warsztaty wojskowe oraz różne instytucje gospodarczo-społeczne. Nawet zarząd miejski w Łodzi jest pokaźnym odbiorcą tego surowca, słowem przedsiębiorstwo przez swą dobrą reputację zdobyło sobie zaufanie i możność dostaw dla wymienionych odbiorców.

Jak już zaznaczyliśmy, w spółce tej niepoślednią rolę gra w jej rozwoju cech szewcki, a w szczególności P. Lewandowski, który położył duże zasługi dla dobra tej spółki.



Główna składnica skór

W dniu 25 kwietnia o godzinie 17 zmarła, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona dwukrotnie Sakramentami św., moja najdroższa żona, nasza ukochana matka, teściowa i babka, ś. p.

z Maciejewskich

Józefa Marja Rauhudt

b. obywatelka ziemska, córka b. ziemianina i weterana 1863 roku

o czem zawiadamia

pogrążony w ciężkim smutku

d 2056 **mąż z dziećmi synową, zięciami i wnukami.**

Bydgoszcz, dnia 26 kwietnia 1935 r.
Dom żałoby, ul. Litewska 1.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 28-go kwietnia o godz. 5 (czyli 17) po południu z domu żałoby na cmentarz parafjalny na Bielawkach.

Nabożeństwo żałobne odprawi się w poniedziałek, dnia 29 kwietnia, o godzinie 8,30 rano, w kościele św. Wincentego a Paulo.

†

Dnia 25 kwietnia 1935 r., zmarł długoletni członek-jubilat Towarzystwa naszego, ś. p.

Maksymiljan Zabłocki

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 28-go kwietnia o godz. 17 z domu żałoby przy ul. Miłej 15 na cmentarz parafjalny jeżycki. ng 8426/7

Tow. Młodych Przemysłowców w Poznaniu.

29 kwietnia br. o godz. 8 rano w kościele N. M. P. w Pabjanicach w pierwszą rocznicę śmierci, ś. p.

FRANCISZKA ROGOWSKIEGO

zostanie odprawione

nabożeństwo żałobne

o czem powiadamia Znajomych
n 9118 **żona wraz z dziećmi.**

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. KAMIENICE

Dom

Poznaniu piętrowy przy tramwaju, dwóch lokatorów, 6 000, wpłaty 4 000 sprzeda Nowak, Poznań, Focha 15, „Pawilon". zd 79 762

Dom

z ogrodem, dwa pokoje i kuchnia, wewnątrz niedokończony. Poznań, Miodowa 22, przy Bukowskiej. zd 80 037

2. PIENIĄDZ

Wspólnika

do fabrykowania opatentowanego wynalazku tapicerskiego poszukuje. Zgłoszenia Orędownik, Kraków, Rynek gł 6, pod „Kapitał". n 9143

3. LETNISKA I UZDROWISKA

Letnisko

we dworze Olkuskie 480 metrów nad poziomem morza, ogród, las, kościół we wsi, zupełny spokój. Kuchnia smaczna, zdrowa, obfita. Majątek Gieblo, poczta Pilica n 9198

4. OSOBISTE

Chrześcijańska

wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych, najnowszych fasonów. Łódź, Suwalska 7 (przy Napiórkowskiego) Szymańska. n 9055

Błyskolin

pasta do obuwia, to duma młodego przemysłu

poznańskiego

dg 2016/17

6. OŻENKI

Który

zacny starszy pan na stanowisku pragnie poślubić sympatyczną nawskroś uczciwą panienkę. Oferty Orędownik, Łódź, pod „Dobre serce". n 9196

Swatka

pośredniczy w lepszych sferach, dyskrecja zapewniona. Łódź, — Dowborczyków 33, m. 3. n 9194

Kawaler

lat 27, właściciel składu owoców i delikatesów poślubi pannę do lat 24 z posagiem. Oferty z fotografją do Orędownika pod ng 9145

Budowniczy

kawaler, lat 37, przedsiębiorstwem poszukuje panny wdowy z gotówką 5 000. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 78 643

Funkcjonarjusz

państwowy, lat 28, pozna pannę sympatyczną, cośkolwiek majątku. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 79 654

Panna

lat 29, posiadająca 2 maszyny pończosznicze i 2 000 zł pozna pana urzędnika lub rzemieślnika w celu matrymonjalnym. Oferty Kurjer Poznański ng 9129/30

Panna

lat 35, skromna, religijna, miła wyjdzie za wdowca, dzieci nie wykluczone. Oferty Orędownik, Poznań zd 79 712

Kawaler

gotówką 4 000 szuka panny celem ożenku. Oferty Kurjer Poznański zdg 79 436/7

Przemysłowiec

kawaler lat 29, poszukuje żony, z posagiem. Oferty Orędownik Poznań zd 79 951

Panna

lat 35, posiada wyprawę, 3 000 zł gotówki poszukuje męża, urzędnika lub dobrego rzemieślnika, — wdowiec niewykluczony. Oferty Kurjer Poznański ng 9127/8

Panna

w starszym wieku, oszczędności poszukuje męża od lat 40. Oferty Orędownik, Poznań zd 79 751

Jedynie

znane z zręczności biuro matrymonjalne „Przyszłość", kojarzy skutecznie Poznań, Strzałowa 3, telefon 24 03. zd 79 749

Wdowa

40, inteligentna sympatyczna, posiadająca 60 000 gotówki wyjdzie zamąż. Piotr Mrówka, Poznań, Szamarzewskiego 20 — 1. zd 79 750

Dwóch

kupców samodzielnych 27—34, braku czasu pragną poznać panienki celem ożenku. Oferty Orędownik, Poznań zd 79 840

7. SPRZEDAŻE

Dom

nowy 12 mieszkaniowy, 3 sklepy, skład z opałem sprzedam w Sieradzu, Szosa Kaliska 65, wpłaty 20 000 pozostałość długoletnie spłaty B. G. K. Wiadomość: Koliński, Sieradz, Rynek. n 9202

Posadzka

parkietowa Aleksy Ajer, Łódź, Kilińskiego 136, tel. 126-58. n 9200

Zakład

fryzjerski damsko - męski sprzedam okazyjnie, powód wyjazd. Łódź, Zgierska 162. n 9197

Sprzedam

motor gazowy 12 KM, dynamomaszynę 60 akumulatorów. Kalisz, Kościuszki 2. Malinowski n 9165/6

Z powodu

śmierci męża sprzedam młockarnię z motorem na prostą słomę tanio. Wiadomość: gmina Konopnica, pow. Wieluński, Wiluś n 9058

Sprzedam

mleczarnię ładnie urządzoną dobrze prosperującą. Wiadomość: Łódź, Zgierska 87. n 9057

Okucia siodlarskie czapraki — okulary

i artykuły podróżne najkorzystniej K. Tomsza, Poznań, Wożna 18. zd 79 556

Magle

ręczne, motorowe, silnej budowy gwarantowane poleca Bolesław Kapczyński, Łódź, Podrzeczna 33 Egzystuje od 1889. n 9056

Walizy — teki torby szkolne

przybory rymarskie, najkorzystniej K. Tomsza, Poznań, Wożna 18. zd 79 557

Magiel

sprzedam. Łódź, Zamenhofa 6. n 9199

Skóry

podeszwowe krupony, karki, boki i wszelkie przybory szewskie poleca najkorzystniej Antoni Bogaczyk, Poznań, Gołębia 2. d 1837

40 mórg

pszennej, zabudowania masywne wszelkiemi inwentarzami, blisko Poznania, 4 700 reszta amortyzacja. Bartkowiak, Dopiewo. — Poznań. zd 79 590

8 uli

sprzedam tanio z ramkami w dobrym stanie. Ł. Okoń, Swarzędz, ul. Wrzesińska. zd 79 454

Dom

murowany, chlewik, ogród, dominialnej wsi pod Poznaniem, 1 400 bez długu. Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 79 592

Rzeźnictwo

zabudowania masywne obszerne, 3 morgi ogrodu, dużej wsi blisko Poznania 6 300. Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 79 591

Motocykl

sprzedam tanio 500 cm, obejrzeć można Drogerja Grodzisk Wlkp. ul Rzeźnicka 21. zd 79 430

Kuźnia — 10 mórg

bezkonkurencyjna, narzędziami, zabudowaniami masywnemi pod Poznaniem 3 500, reszta amortyzacja. Bartkowiak, Dopiewo, — Poznań. zd 79 589

Dom

masywny trzyubikacyjny, chlewy 3 morgi, krowa, 3 500, wpłaty 2 000. Bartkowiak, Dopiewo Poznań. Znaczek. zd 79 588

Blisko Poznania dom dwupokojowy nowobudowany

ogrodem 3300 wpłaty 2000 spiesznie sprzedam Nowak Poznań — Kramarska 15. zd 80 003

Sześćdziesiątmorgowe gospodarstwo, zabudowaniem, inwentarzem, prywatne

blisko miasta wpłaty 5000 reszta amortyzacja Nowak Poznań. Kramarska 15. zd 80 004

Dom

nowy sprzedam 18 000 zł, wpłaty 10—15 000, dochód 3 240 zł Oferty Orędownik Poznań zd 79 658

Śliczne

parcele leśne, urządzone na ogrody blisko miasta sprzedajemy po 10 i 15 groszy za metr. Świetna lokata kapitału. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 79 705

Fryzjerskie krzesła
stoliki do ma icure i urządzenia najtaniej S olarnia, Poznań, Grobla 21 zd 79 790

Domek
parterowy masywny śródmieściu, nadający się na skład sprzeda korzystnie Hartlieb, Mosina, Rynek. n 9095

Rowery

męskie 105.—, ballon 115.—. 5 lat gwarancji tylko firmie Nowaczyk, Poznań, G. Wilda 30
dz 1401/2

Księgarniom
odsprzedawcom poleca książki do nabożeństwa — różańce — pamiątki do Komunji świętej. Janda, Poznań, Wodna 8.
d 1971

Dom
4 ubikacje, chlewy, stodoła, — 4 morgi ogrodu, drzewa owocowe sprzedam. Frąckowiak, Poznań, Piątkowo 46. zd 79 048

Gospodarstwo
54 morgi w tem 6 mórg ogrodu owocowego murowane budynki, pełny inwentarz, 3 km od Poznania okazyjnie sprzedam. Właściciel: Poznań, Górczyńska 19.
zd 78 250

Kosy
i sierpy sprzedaje tanio „Stalkos" Lwów Piastów 2. Przyjmujemy agentów ng 8 918

Składzik kolonjalny małem mieszkaniem
maglem, towarem, Wildzie, za bezcen zaraz. Zgłoszenia Maciejewski, Poznań, Stary Rynek nr. 16/17. zd 80 045

Okazja
motocykl Kaleich prawie nowy zaraz sprzedam. Orędownik Kalisz, Kraucki. n 8999



Okucia
do okien
do drzwi
do pieców
do mebli
zamki bezpieczne
zamki bezpieczne
gwoździe śruby, narzędzia po cenach znacznie zniżonych
Stanisław Wewiór,
Poznań, św. Marcin 34.
dg 2 045/6

Maszynę
ręczną do robienia płotów drutowych sprzedam. Majorowski, Czempiń. zdg 79 497/8

Dom
nowy, 4 ubikacje, kolonjalka biegu dach cynkowy sprzedam — morga ogrodu 10 000. Władysław Kleiber, Mosina. zd 79 726

Willa
6 ubikacyj, nowa 2 ogrodu, leśie, wodzie 7 500 bez długu sprzeda Władysław Kleiber, Mosina.
zd 79 725

Parcel
kupno najlepsza lokata kapitału, ceny znacznie zniżone, olbrzymi wybór. „Osadopol", Poznań, — Rzeczypospolitej 9. zd 79 857

Bernardyna
dwuletniego, czujnego sprzedam. Oferty Kurjer Pozn. zdg 79 747

Restauracja
centrum miasta dobrze prosperująca egzystencja pewna, spowodu choroby odstąpi okazyjnie. Gawlakowa, Gniezno, Mieczysława 1. zd 80 099

Gospodarstwo
przy Gnieźnie, 60-morgowe ziemi pszennej, zabudowania dobre sprzeda okazyjnie Gawlakowa, Gniezno, Mieczysława 1.
zd 80 096

Wagę bydlęcą, auto
1250 kg spowodu braku gotówki na sprzedaż. Zgłoszenia „Rochota" Rejowiec poznański p. Wągrowiec. zd 80 895

Dwadzieściaośm mórg, cegielnia kompletnie urządzona
dobre budynki, inwentarzami, — objęcie 7 000.— Kudliński, Poznań, Wysoka 11 — 26.
zd 80 011

Blisko Poznania, stacja w miejscu, trzydzieści-sześćmorgowe
buraczanej, inwentarzem, zabudowaniem, wpłaty 6 000 sprzedam Nowak, Poznań, Kramarska 15.
zd 80 002

400 zł
kolonjalkę pokój kuchnia zaraz sprzedam, dzierżawa 60 zł. Adres wskaże Orędownik, Poznań
zd 79 846

Skład
kolonjalny z towarem, maglem przyległym mieszkaniem korzystnie sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 79 839

Kamienie polne
na szosy większą ilość natychmiast do ładowania sprzedam. „Rochota". Rejówiec Poznański, p. Wągrowiec. zd 80 094

Skład kolonjalny
Żabikowie, bardzo dobrze prosperujący natychmiast szybko zdecydowanemu sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 79 917

Maszyna
krawiecka dziurkowa, automat. Skład Komisowy, Poznań, Ślusarska 6 a. zd 79 003

Blisko Poznania kuźnia dziesięćmórg zabudowaniem
bez wymiaru 3000 spiesznie sprzedam Nowak, Poznań, Kramarska 15. zd 80 005

Ogród
domkiem Poznaniu przy głównej ulicy 4 000.— Nadaje się dla węglarza, kołodzieja. Oferty Orędownik, Poznań zd 800 41

Mydła
proszki, pasty sprzedaje bardzo tanio Mydlarnia, Poznań, Chwaliszewo 37. zd 77 112

Kamienie młyńskie
120 ctn. okazyjnie sprzedam. „Rochota", Rejówiec Poznański, p. Wągrowiec. zd 80 093

11. KUPNA

Gospodarstwo
60—70 mórg od właściciela kupię. Zgłoszenia z dokładnym opisem do Orędownika. Poznań n 9102

Wagę
osobową używaną lub nową kupię. Oferty Kurjer Poznański
zdg 79 501/2

Domek
kupię w Poznaniu płacę 7 000, blisko tramwaju. Oferty Orędownik Poznań zd 79 •29

18. DZIERŻAWY

Składu
próżnego na spożywczy mieszkaniem 2—3 pokojowem od właściciela dobrej dzielnicy. Oferty Orędownik, Poznań zd 78 706

Składu
przyległem mieszkaniem na wsi, gdzie kościół poszukuje była urzędniczka pewnemi dochodami. Oferty Orędownik, Poznań
zd 79 077

Piekarnię
pełnym biegu zaraz wydzierżawię korzystnie. Zgłoszenia Klawiński, Śrem, Br. Pierackiego 7.
zd 79 484

Gospodarstwo trzydzieścimorgowe, obsiane, zabudowaniem, właściciela
bez inwentarza, ponieważ zabiera. Objęcie 700.— wydzierżawi Nowak, Poznań, Kramarska 15.
zd 80 007

Dzierżawa
54 morgi ziemi pszennej pełen inwentarz pełne zasiewy. Objęcie 3 800 Gawlakowa, Gniezno, Mieczysława 1. zd 80 098

Rzeźnicki
interes, dobrze zaprowadzony z mieszkaniem, powiatowem mieście, główna ulica, gimnazjum, — szkoły rolnicze, polska., niemiecka na miejscu, oddam w dzierżawę. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 79 907

Gościniec - kolonjalka, rzeźnictwo dużej wsi
objęcie 600.— dzierżawa 40.— Kudliński, Poznań, Wysoka 11 m. 26. zd 80 012

Blisko miasta (Września) trzydzieścidwumorgowe zabudowaniem
inwentarzem, właściciela, objęcie 1 200 spiesznie wydzierżawię. — Nowak, Poznań, Kramarska 15.
zd 80 006

22. ZGUBY

Unieważniam
weksel zagubiony dnia 17 kwietnia 35 r. z wystawienia Aleksandra Cybulskiego na zlecenie Stanisława Nowickiego na sumę zł 100. n 9115

23. ROZMAITE

Chrześcijańska
wypożyczalnia najelegantszych sukień ślubnych, balowych, Łódź Limanowskiego 38. (daw. Aleksandrowska) w pralni. n 9201

Odstąpię
plac i szopy nadający się na każdy handel. Łódź Rokicińska 86,
n 9193

Ładną, delikatną, czystą
cerę osiąga każdy, używając mój wypróbowany „Krem Kwiatowy" Drogerja Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 79 868

Dziś jeszcze wysmarować
łóżka, materace płynem „Pluskwa". Pluskwy na zawsze wyginą. Sprzedaje Drogerja Kucharskiego, Podgórna 6, Poznań.
zd 79 867

Grzebień ondulacyjny
onduluje krótkie i długie włosy, oszczędza czasu, fryzjera, pieniędzy. Sprzedaje Drogerja Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6.
zd 79 865

Niepożałujesz spróbować „Nargillo"
który rzeczywiście odzwyczaja od palenia tytoniu natychmiast. — Sprzedaje Drogerja Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6.
zd 79 866

Zamienię
gospodarstwo 60 morgowe pod Gnieznem na kamienicę ewentualnie dopłacę Gawlakowa, Gniezno, Mieczysława 1. zd 80 097

25. MUZYKA

Pianina, fortepiany
światowej sławy „Arnold Fibiger" Kalisz ceny fabryczne. — Salon wystawowy Warszawa, Krakowskie Przedmieście 69 I. piętro, telefon 217-60. P 3221-12.79

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Gotowacz cukru
blondowego dobremi poleceniami cukrowni Gostyń, szuka posady, Józef Rajewski, Dusina, p. Gostyń. ng 9124

Polowy - strzelec
syn leśnika, lat 21, dobrze obeznany w kulturze leśnej, jak i w tępieniu drapieżników i kłusowników, energiczny i obowiązkowy poszukuje zaraz posady. Łaskawe oferty Orędownik Poznań
zd 79 433

Gospodyni
do wszelkiej pracy domowej poszukuje posady najchętniej na wieś, długoletnie świadectwa. — Zgłoszenia Agentura Orędownika Gostyń Wlkp. n 9114

Wdowa
młoda energiczna znająca gospodarstwo prowadzenie sklepu poszukuje pracy gospodyni ewentualnie ekspedjentki, na miejscu lub wyjazd. Oferty Orędownik, Łódź, pod „Energiczna".
n 9195

Panienka
z prowincji 2½ letnią praktyką w składzie piekarsko - cukierniczym szuka odpowiedniej posady. Łaskawe oferty kierować agentura Orędownika, Krzywiń. ng 9144

27. WOLNE MIEJSCA

Pomocnik
ogrodniczy na kwiaty i wczesne warzywa potrzebny od zaraz. W. Fengler, Ogrodnictwo, Piątkowo.
zd 79 023

Czeladnik krawiecki
biegły na stałe pracę, duże sztuki, potrzebny zaraz. Szymański mistrz krawiecki, Jarocin.
ng 9105

Urzędnika podwórzowego
kawalera, dobrze poleconego poszukuje zaraz. Kopje świadectw Majętność Łagiewniki, p. Kobylin, koło Kostrzyna. zd 79 127

Posada
stała robotnika młodszego z gotówką 150.— portjera do garderoby 200.— wolna, „Pawilon", Poznań, Focha 15. zd 79 763

Fryzjer
damsko-męski, ondulator, posada stała, Wojtkiewicz, Kcynia.
ng 9131

Uczeń
piekarski może się zgłosić. Konstanty Łęczkowski Podrzewie p. Szamotuły. zd 79 431

Pomocnik
bednarski potrzebny zaraz. Michał Cieślewicz, mistrz bednarski, Krzywiń, Łościańska 14, powiat Kościan n 9106

Dwóch
dzielnych pomocników krawieckich poszukuje od zaraz Bąkowski, Chodzież, Pierackiego 14.
zd 79 632

Posada
wolna, woźnego zaraz stała własnym rowerem, kaucja 200.— zł. Seida, Poznań Podgórna 5, m. 4.
zd 79 737

Ogrodniczy
pierwszy pomocnik, z kilkoletnią praktyką od zaraz potrzebny. Oferty Kurjer Pozn. zdg 79 979/80

Stara poważna firma
przyjmie pięciu inteligentnych panów do stałej i samodzielnej pracy zewnętrznej. Wymagamy: dobrą prezencję, zdolności handlowe, pilność, oraz wiek powyżej lat 25. Dajemy: stałe zajęcie z wysokiem wynagrodzeniem i intensywną pomoc w początkach. Reflektantów na dobrą egzystencję oraz na samodzielne kierownicze stanowiska oddziałów, angażuje Firma między godziną 11—13 i 15—17 w Katowicach, przy ulicy Młyńskiej 5, II. piętro.
Pg 8645-71.27

Potrzebni
do gospodarstwa, doświadczeni starsi chłopak i dziewczyna. Kordus, Dębienko powiat Stęszew.
zd 79 930/31

programy radjowe

WARSZAWA

Poniedziałek, dn. 29 kwietnia.
6.30 audycja poranna; 8.00 audycja dla szkół; 12.05 muzyka symfoniczna (płyty); 12.45 „Jak samej skrajać sukienkę" — pogadanka dla kobiet; 12.55 dziennik południowy; 13.05 koncert solistów. Wykonawcy: Ludmiła Berkwicówna (fortep. tr. z Krakowa) i Edward Wejssis (tenor); 15.45 lekkie melodje i piosenki. (Tr. ze Lwowa); 16.05 Igor Strawiński: Oktet na instrumenty dęte, objaśnienia dr. Emilji Elsnerówny — (płyty); 16.05 lekcja języka niemieckiego; 16.45 kwadrans słynnych artystów z płyt; 17.00 audycja dla dzieci młodszych; 17.15 rezerwa ogólnopolska; 18.00 wędrówka mikrofonu po Targach Poznańskich; 18.25 chwilka społeczna; 18.30 skrzynka ogólna; — 18.45 melodje z opt. „Bal w Savoy'u" Pawła Abrahama (płyty); 19.15 „Skrzynka rolnicza"; 19.25 wiadomości sportowe lokalne; — 19.30 wiadomości sportowe ogólnopolskie; 19.35 pieśni w wyk. Zorji Temnickiej; 19.50 przegląd filomy; 20.45 dziennik wieczorny; 20.55 jak pracujemy i żyjemy w Polsce; 21.00 koncert symfoniczny w wyk. ork. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga; 22.15 koncert w wyk orkiestr tan.-salonowej P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyckiego; 23.05 jazz BBC pod dyr. Henryka Halla (płyty).

Wtorek, dnia 30 kwietnia.
6.30 audycja poranna; 8.00 audycja dla szkół; 12.05 koncert tria Rymowicza; 12.50 chwilka dla kobiet; 12.55 dziennik południowy; 13.00 koncert ork. salonowej P. R. 13.45 z rynku pracy; 15.45 „Te same melodje — różnie podane" — płyty; 16.30 „Chwilka pytań" — pogadanka dla dzieci starszych 16.45 kwadrans słynnych artystów z płyt; 17.00 skrzynka P. K. O.; 17.15 koncert kompozytorski Łucji Drège-Schielowej. Wykonawcy: Kompozytorka (akomp i fort.); Stanisława Korwin-Szymanowska (śpiew), Bolesław Ginzburg (wiolonczela i leksander Junowicz (flet); 17.50 „Medycyna indywidualna i medecyna społeczna" — pogadanka; 18.00 koncert zespołu Revellers'ów pod dyr. Jerzego Świętochowskiego (Tr. z Wilna); 18.15 fragment teatralny; 18.45 Wagner-Stokowskiego: fragment z II aktu misterjum „Parsifal"; 19.15 wiadomości rolnicze; 19.25 wiadomości sportowe lokalne; — 19.30 wiadomości sportowe ogólnopolskie; 19.35 audycja z płyt; — 19.50 feljeton aktualny; 20.00 chóry prawosławne; 20.45 dziennik wieczorny; 20.55 jak pracujemy i żyjemy w Polsce; 21.00 — „Słodki kawaler" — operetka L. Falla. Wykonawcy: Maryla Karwowska, M. Gabrielli, Aleksander Wasiel, Petecki oraz inni. Dyryguje Zdzisław Górzyński; 22.30 biuro studjów rozmawia ze słuchaczami; 22.45 koncert muzyki lekkiej w wyk. ork. P. R.

KRAJOWE

Poniedziałek, dn. 29 kwietnia.
Katowice — 12.05 walce i utwory charakterystyczne (płyty); 13,55 giełda zboż. - towar.; 14.00 koncert popularny (płyty); 16.30 „Biblioteczka bałtycka" — szkic literacki — prof. A. Jesionowskiego; 16.45 Potpourri na tematy z operetek Lehara (płyty); 18,30 „Muzeum śląskie i jego program" — dyr. Tad. Dobrowolski 18.45 Beethoven: Sonata wiolonczelowa a-dur, op. 69. Wyk. prof. St. Allinówna (fort.); 19.15 „O przeszkodach w odbiorze radjowym" — wygl. K. Miłobędzki; 19.25 lokalne wiadom. sport.; 20.00 akt drugi opery „Cyrulik Sewilski" Rossini'ego w wyk. solistów, chóru i orkiestry opery La Scala pod dyr. Lorenzo Molajoli (płyty).

Kraków — 78.05 muzyka popularna z płyt; 13.05 koncert solisów, Wyk. L. Berkwicówna (fort. — z Krakowa) i E. Wejssis (tenor — Z Warszawy); 16.45 Galli Curci z płyt; 18.25 chwilka społeczna; 18.30 odczyt p. t. „Moda na rośliny wśród wieków" — wygł. dr. S. Ziobrowski, doc. U. J.; 18.40 wiadom. bież.; 18.45 muzyka lekka z płyt; 19.15 recytacje prozy; 19.25 lokalne wiadom. sport.; 20.00 muzyka lekka z płyt.

Lwów — 10.00 nabożeństwo z cerkwi wołoskiej we Lwowie; 12.05 muzyka kameralna z płyt; 15.45 lekkie melodje i piosenki; 16.35 lekcja języka niem; 16.45 muzyka z płyt melodje wiosenne; 18.25 chwilka społeczna; 18.30 „Mody" pogadanka; 18.45 arje i pieśni; 19.15 pogadanka; 19.25 sport; 20.00 muzyka lekka z płyt.

Łódź — 14.00 muzyka lekka z płyt; 15.35 giełda; 18.25 chwilka społeczna; 18.30 utwory w wyk. mandolinistów; 18.45 z operetek Offenbacha; 19.15 płyty.

Toruń — 14.00 muzyka lekka i taneczna w wyk. ork. Daios Beli (płyty); 15.35 przegląd giełdowy; 15.45—18.25 tr. ze Lwowa, Warszawy i Poznania; 18.25 chwilka społeczna; 18.30 skrzynka ogólna 18.40 życie kultur., artyst. i nauk. na Pomorzu; 18.45 recital skrzypcowy Vasy Prihody (płyty).

Poznań — 6.30 audycje poranne z Warszawy; 7.45 program na dz. bież.; 7.50 wskazówki praktyczne; 8.00—8.05 tr. z Warszawy; 10.00—14.00 tr. ze Lwowa i Warszawy; 15.35 przegląd giełdowy; 15.45—16.45 tr. ze Lwowa i Warszawy; 16.45 kwadrans słynnych artystów. Caruso śpiewa. Płyty; 17.15 wędrówka mikrofonu po Targach Poznańskich; 17.45 tr. z Warszawy; 18.25 chwilka społeczna; 18.30 skrzynka ogólna; 18.40 życie kult., art. i społ. Poznania; 18.45 muzyka francuska i hiszpańska w wyk. Toscaniniego i Rubinsteina. Płyty; 19.15 skrzynka rolnicza; 19.25 wiadom. spor. Poznania; 19.30—20.00 tr. z Warszawy; 20.00 muzyka Verdiego. Płyty; 20.45—22.00 tr. z Warszawy; 22.00 koncert reklamowy; 22.15—23.05 tr. z Warszawy.

Wtorek, dnia 30 kwietnia.
Katowice — 13.55 giełda zboż. towar.; 15.35 życie artyst. i kultury. Śląska; 15.40 wiadom. bież.; 15.45 Zofja Terné (piosenki) oraz ork. Bohéme (płyty); 16.45 recital A. Piccavera (płyty); 18.15 „Nowy ustrój szkolny" — dr. T. Strzembosz; 18.30 koncert reklamowy; 19.15 feljeton turystyczno-sportowy (M. Mikula); 19.25 lokalne wiadom. sport.; 19.30 transm. z Warszawy.

Kraków — 15.45 muzyka z płyt. Sergjusz Rachmaninow: II koncert fortepianowy c-moll, odegra kompozytor z tow. ork. filadelf. pod dyr. Stokowskiego; 16.45 Eugenja Umińska gra... (płyty); — 18.15 fragment teatralny; 18.30 — koncer reklamowy; 18.45 recital śpiewaczy p. Linck-Dareckiej (sopr.); 19.07 program na dz. nast. 19.15 odczyt p. t.: „750 lat kolegjaty św. Floriana w Krakowie" — wygł. dr. J. Dobrzycki; 19.25 lokalne wiadom. sport.; 19.30 transmisja z Warszawy.

Lwów — 14 i 15.45 muzyka lekka z płyt; 16.45 melodje wiosenne z płyt; 18.15 fragment filmowy w opr. J. Tepy „Recenzje"; 18.30 koncert reklamowy; 18.45 recital fortepianowy Zb. Kwiatkowskiego; 19.15 „Prace T. S. na tle ogólnej parcy oświatowej" feli. aktualny.

Łódź — 14.00 muzyka lekka i romanse z płyt; 15.35 przegląd giełdowy; 15.45—18.15 transmisje z Warszawy i Wilna; 18.15 fragment teatralny; 18.30 koncert reklamowy; 18.45 polska muzyka popularna (płyty); 19.15 płyty; 19.25 sport; 19.30—23.05 z Warszawy.

Toruń — 15.35 przegląd giełdowy; 15.45—18.15 tr. z Warszawy i Wilna; 18.15 recytacje prozy z cyklu „Teksty o Pomorzu i autorów pomorskich — fragment z powieści Deotymy „Panienka z okienka"; 18.30 koncert reklamowy; 18.45 pieśni ludowe w wykonaniu dr. Z. Drexler-Pasławskiej. Akompani. C. Karpowicz; 19.15 skrzynka rolnicza omówi inż. A. Miksiewicz; 19.25 wiadom. sport. z Pomorza; 19.30—23.05 tr. z Warszawy.

Poznań — 6.30 audycje poranne z Warszawy; 7.45 program na dz. bież.; 7.50 wskazówki praktyczne; 8.00 tr. z Warszawy; 11.57 —14.00 tr. z Warszawy; 14.00 muzyka lekka w wyk. orkiestry i solistów płyty; 15.35 przegląd giełdowy; 15.45 najnowsze nagrania na płytach; 16.30 tr. z Warszawy; 16.45 kwadrans słynnych artystów płyty; 18.15 wesoły sketch z piosenkami J. Gerżabka: „Kupić nie kupić, potargować można"; 18.30 koncert reklamowy 18.40 życie kult., art. i społ. Poznania; 18.45 muzyka Wagnera płyty; 19.15 „Wiosenne święto pracy polskiej" (wygl. red. K. Żakowski); 9.25 wiadom. sport. Poznania; 19.30—23.05 tr. z Warszawy.

ZAGRANICZNE

Poniedziałek, dn. 29 kwietnia.
Hilversum — 20.45 chór i orkiestra. Radio Paris — 20.00 wieczór kameralny. Koenigswusterhausen — 12.00 koncert z Wrocławia; 13.30 płyty; 14.00 rozmaitości z płyt; 16.00 koncert z Sztutgartu; 17.00 z bajek muzycznych; 19.00 chór młodzieży; 20.10 audycja państwowa na wszystkie rozgłośnie niemieckie z Frankfurtu; 20.45 ballada radjowa. Londyn — 20.20 II akt opery „Lohengrin"; 22.00 orkiestra. Luksemburg — 20.35 koncert popularny; 21.20 dawne arje włoskie; 22.00 muzyka włoska. Motala i Sztokholm — 19.55 koncert symfoniczny. Kalundborg i Kopenhaga — muzyka z 18 wieku; 22.15 muzyka norweska. Oslo — 20.15 audycja uroczystościowa z okazji 10-lecia rozgłośni norweskiej. Budapeszt — 19.30 „Hary Janos" sztuka muzyczna z opery królewskiej. Wiedeń — 20.05 koncert chóru. Praga — 11.00 koncert muzyki dzieci z Mor. Ostrawy; 12.35 z Koszyc; 15.55 koncert z Bratysławy; 19.30 koncert orkiestry wojskowej; 20.30 koncert z Brna; 21.20 rosyjskie pieśni wielkanocne i płyty. Kolonja — 21.00 kabaret, śpiew, muzyka i recytacje. Rzym — 20.50 audycja wesoła; 22.00 muzyka wojskowa. Lipsk — 20.45 tańce dawne i współczesne. Medjolan — 20.50 z Rzymu; 22.00 koncert fortepianowy. Bukareszt — 20.00 słuchowisko; 21.45 koncert orkiestry i solistów.

Wtorek, dnia 30 kwietnia.
Programy zagraniczne — 21.30 płyty i słuchowisko oraz muzyka poważna; 23.00 koncert. Radio Paris 20.45 sztuka radjowa. Koenigswusterhausen — 12.00 koncert południowy; 14.00 rozmaitości z płyt; 16.00 wesołe popołudnie z Hamburga; 17.30 utwory Szopena i Stiebitza; 20.10 z Hamburga. Londyn — 21.00 muzyka wschodnia z płyt; 22.20 koncert. Luksemburg — 20.50 muzyka belgijska; 21.25 śpiew; 22.00 koncert. Motala i Sztokholm — 20.00 muzyka wojskowa. Kalundborg i Kopenhaga — 20.00 muzyka na harmonikach; 21.00 duńskie pieśni ludowe i melodje; 20.30 koncert wieczorny; 22.15 koncert symfoniczny. Budapeszt — 19.50 pogadanka z muzyką; 21.30 koncert wiolonczelowy. Beromuenster — 20.05 komedja; 21.10 muzyka fińska. Sztutgart — 22.30 pieśni chińskie i poezje. Wiedeń — 19.00 „Aida" op. Verdiego; 22.20 koncert mandolinisów. Praga — 12.35 muzyka z Mor. Ostrawy; 15.55 z Brna; 17.45 śpiew; 19.35 majowe kompozycje radjowe; 20.50 „Figaro" sztuka V. Dyka. Kolonja — 20.10 muzyka Czajkowskiego. Rzym — 20.50 koncert symfoniczny; 20.10 z Berlina; 21.00 płyty z ilustracją słowną. Medjolan — 20.50 orkiestra. Bukareszt — 20.00 koncert salistów 21.30 muzyka na dwóch fortepianach. Wrocław — 20.10 słuchowisko. Frankfurt 20.15 „Fatinitza" optka Supé'a.

Humor zagraniczny



Ona: — Czy często stąd spadają?
On: — Zwykle tylko raz.
(„Domenica" — Medjolan). S. F.

Przedpłata na miesiąc maj 1935 roku włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.20, na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 8.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr, — Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Tadeusz Powidzki. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny.
Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.
Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Wizja zbrodni z czasów wojny światowej

Ciężkie kajdany na rękach księdza Pruskiego

Ostrzegawcze pukanie do drzwi więziennych — Nowa wizyta w celi — Ks. Pruski rezygnuje z obrońcy z urzędu — Tragiczna wiadomość — Co powiedział oficer niemiecki, którego matka była Polką — Refleksje — Pożegnanie z murarzem — Tortury ofiary podłości

Kutno, 27. 4. Napisaną kartkę wręczył ksiądz murarzowi i dodał:

— **Rodzice moi mieszkają przy ulicy Dzielnej 25 (obecnie Narutowicza — przyp. red.), im proszę oddać tę kartkę. Prócz tego niech pan powie matce mojej, żeby się nie martwiła o mnie. Los mój jest w ręku Boga i Jego opiece się polecam. Niech matka moja stara się o widzenie się zemną przez kapitana von Locka, ten napewno jej w tem pomoże, gdyby zaś...**

W tem ostrzegawcze pukanie do drzwi, przerwało dalszy ciąg rozmowy księdzu. Murarz odskoczył od księdza i, schowawszy otrzymany list w bucie, zabrał się spokojnie do swojej pracy. Tymczasem w kilka chwil po ostrzegawczem pukaniu rozległy się kroki na korytarzu i do celi wszedł oficer sądowy z teczką pod pachą.

Spojrzał na spokojnie pracującego murarza i, nie zwracając uwagi na jego osobę, zwrócił się do księdza Pruskiego:

— **Przyszedłem zakomunikować księdzu** — zaczął po polsku —, **że w dniu dzisiejszym zostanie ksiądz przewieziony do Kutna, gdzie odbędzie się sąd. Według ustawy naszego sądownictwa wojennego, przysługuje oskarżonemu prawo żądania obrony z urzędu...**

— **Rezygnuję z tego prawa** — przerwał mu ksiądz spokojnie — **jestem niewinny i żaden obrońca** — mojem zdaniem — **nie będzie w stanie zmienić wydanego przez waszych sędziów wyroku, ani dramatu, w jaki zostałem przez podłość ludzką wplątany.**

— Jak ksiądz sobie życzy; przychodząc tutaj, spełniam tylko swoją powinność. Chociaż radziłbym obrońcę przyjąć. Sąd nasz, kierując się przedewszystkiem sprawiedliwością i nieprzywiązując większej wagi do oskarżeń Żydów złożonych w śledztwie, zaprzysiągł ich i dopiero po tych zeznaniach, postanowił wytoczyć księdzu proces, który musi się odbyć formalnie w garnizonie, w którym popełnione zostało przestępstwo. Obrońca w takim wypadku mógłby wynaleźć i przytoczyć sądowi jakieś okoliczności łagodzące...

— **Więc pan sądzi, że sprawa ta może przyjąć obrót tak tragiczny, że należałoby starać się tylko o okoliczności łagodzące? Dowiedzenie niewinności jest przez pana niemożliwe?** — zapytał ksiądz zdziwiony.

— Nie chcę przed księdzem ukrywać faktycznego stanu rzeczy. Sytuacja jest o wiele gorsza, jak nawet my sami przypuszczaliśmy. Oskarżenie, jakie padło na księdza, przy zaprzysiężonych zeznaniach świadków może w rezultacie przynieść tylko wyrok... — Prusak zawahał się.

— Jaki? — spytał ksiądz, patrząc w oczy oficera.

Ten milczał chwilę, zmieszany, potem, widząc jednak spokojną twarz księdza, na której wyryty był wyraz silnej woli, dokończył:

— ... **tylko wyrok śmierci!..**

Po tych słowach cisza koszmarna zaległa celę. Gdzieś w kącie przy rozwalonym piecu odezwał się głuchy jęk. Oficer pod wpływem własnych słów zbladł trochę, lecz ciszy panującej w celi nie przerywał. Ksiądz usiadł na stołku i przymknął oczy. Tylko usta jego poruszały się, jakby wymawiały słowa modlitwy.

— Kapitan von Lock, nasz garnizonowy duszpasterz, zaczął po chwili wahania oficer — starał się w dowództwie o zaoszczędzenie księdzu upokorzenia przez **zakucie go w kajdany podczas transportu do Kutna, jednak jego wstawiennictwo spełzło na niczem, wobec nieustępliwości naszego prokuratora.** Odrzucono bez apelacji jego prośbę. Możliwość ta byłaby jedynie możliwa w tym wypadku, gdyby ksiądz był oficerem. **Proszę przeto być przygotowanym na wszystko.** I na ustosunkowanie się naszych władz względem księdza, jak do zwykłego... — tu się zatrzymał, jakby w poszukiwaniu odpowiedniego słowa.

— ...zbrodniarza — dokończył za niego nieszczęśliwy kapłan ze smutnym uśmiechem. Boże, za co takie straszne upokorzenia znosić muszę, — szepnął do siebie ksiądz, i zwrócił się do oficera z zapytaniem.

— **Czy pan jest Polakiem?**

— Nie, jestem z Saksonji, lecz matka moja była Polką i stąd znam doskonale język polski.

— Dziękuję panu za wszystko i za tych kilka gorzkich słów, będą mi one przestrogą. Będę wiedział na jakiem stanowisku mam stanąć wobec waszych sprawiedliwych sędziów. Kapitanowi von Lock proszę odemnie wyrazić moją wdzięczność za starania, jakie położył w mojej sprawie. A teraz proszę wybaczyć, ale tak chciałbym zostać sam.

Zadzwoniły ostrogi, oficer zasalutował i wyszedł.

Po jego wyjściu ksiądz nie mógł żadną miarą pojąć i zgłębić tajemnic, jakie go otaczają i przeczuć koszmarnej przyszłości, jaką mu tragiczny splot losu wygotował. Duszę jego przepajała gorycz niewysłowiona, na wspomnienie o zawiści ludzkiej. **W myślach swych cofnął się do wczorajszej wizyty Szwarcenzera i teraz dopiero zrozumiał jego nieukrywaną radość na widok księdza, skazanego na upakarzający pobyt w więzieniu.** Wstrętem księdza przejął dar, jaki mu ten Judasz zostawił. Szwarcenzer bowiem, wiedząc doskonale, że ksiądz był namiętnym palaczem, prócz pieniędzy, ofiarował swej ofierze kilkanaście cygar, dając tem świadectwo władzom niemieckim, że więzień ten jest tym, którego oni poszukują.

Tak zszedł czas do południa.

Kiedy przyniesiono księdzu obiad, składający się z wodnistej zupy z brukwi, zatrudniony murarz przerwał pracę i wyszedł, rzucając w stronę księdza smutne pożegnalne spojrzenie.

Ksiądz jadła przyniesionego nie tknął.

W godzinach popołudniowych w celi zjawili się oprawcy i zakuli ręce księdzu w ciężkie kajdany. Tę nową torturę nieszczęśliwa ofiara podłości żydowskiej przyjęła z rezygnacją.

(Dalszy ciąg nastąpi)



Strzałka wskazuje miejsce stracenia ks. Pruskiego.



Lorenc Strauch: Reklama, miedzioryt.



Marynarka ks. Pruskiego, w którą był ubrany przy rozstrzelaniu. Strzałki wskazują dziury od kul, które przeszły na wylot.



Okno celi więzienia kutnowskiego, gdzie oczekiwał ks. Pruski na zatwierdzenie wyroku.



Grób ks. Pruskiego na starym cmentarzu katolickim w Łodzi.